



ISSN 1232-6534
Dziś DODATEK KULTURALNY
oraz Wasze Życie na Naszych Stronach

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

28 STRON

NR 52-53 (423-424) • BRZOZÓW • BUKOWSKO •

24-31 GRUDNIA 1999 R.

• LESKO • ZAGÓRZ •

CENA 2,80 ZŁ

Drodzy Mieszkańcy Naszego Grodu
W niezwykle czas Świąt Bożego Narodzenia
łączymy się z Wami w sposób szczególny.
Prosimy przyjmując od nas jak najlepsze życzenia
zdrowia, spokoju, wielu radości i optymizmu.
W nowym nadchodzącym 2000 Roku życzymy
wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Burmistrz
Miasta Sanoka
Zbigniew Daszyk

Przewodniczący Rady
Miasta Sanoka
Jan Pawlik

Laury Nowin dla sanoczan

Nietuzinkowi i rzetelni

Na „płec minut” przed końcem roku 1999 poeta Janusz Szuber oraz Andrzej Smolik, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. otrzymali Laury Nowin za rok 1998. Decyzją redakcyjnej kapituły przyznano je osobom, firmom i instytucjom, które wyróżniły się rzetelną, skuteczną i nietuzinkową działalnością, nie tylko na forum regionalnym.

Laury przyznano w kilku kategoriach: polityki, gospodarki, kultury, oświaty i sportu. Spośród sanoczan wyróżniono 18 grudnia w rzeszowskiej Akademii przedstawiciela kultury – Janusza Szubera, ostatnio laureata nagrody Fundacji Turzańskich z Toronto oraz pracownika oświaty – Andrzeja Smolika, który obchodził niedawno jubileusz 25-lecia pracy pedagogicznej.

Wywiad z Andrzejem Smolikiem publikujemy na stronie 10. Rozmowa z Januszem Szuberem w następnym numerze.

Sanoczanin w Humenném

Partnerstwo w praktyce

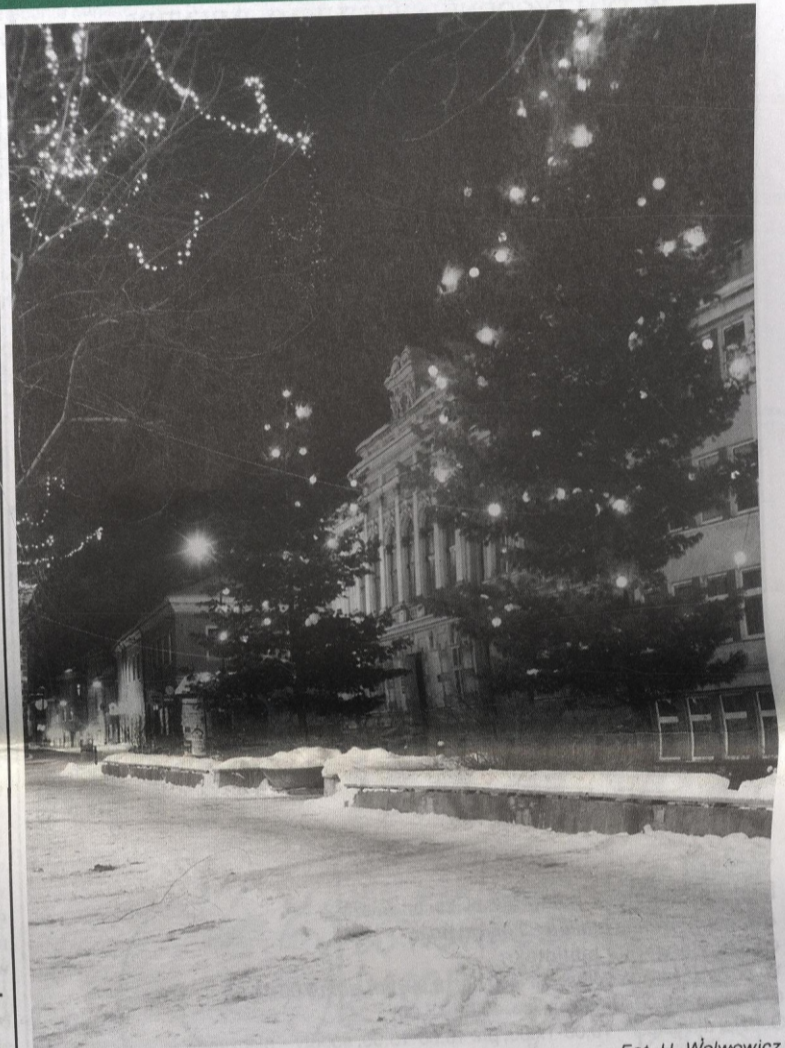
Zacieśnienie partnerskich więzi w zakresie oświaty, kultury i sportu było celem dwudniowej wizyty sanoczan w słowackim Humenném. Z tego właśnie powodu w miniony piątek odwiedziła Słowaków delegacja dość liczna, bo dwudziestokilkusobowa. Wzajemną współpracę zainicjowali niemal wszyscy partnerzy z pokrewnych sobie instytucji obu miast. Po raz pierwszy partnerskie rozmowy prowadziły media – po stronie sanockiej Telewizja Sanok oraz – odrębne – nasz „Tygodnik”.

Czytaj na str. 5.

Drodzy Czytelnicy

Następny numer „TS” ukaże się z datą 7 stycznia 2000 r. Miejmy nadzieję, że „pluskwa milenijna” nas nie dopadnie...

Jednocześnie informujemy, że nie będzie dyżurów redakcyjnych 24 grudnia (Wigilia) i 31 grudnia („Sylwester”).



Fot. H. Wolnowicz

Jeżeli jeszcze nie wybrałeś –
ZADZWOŃ
4648136 (po 18⁰⁰)
znajdziesz przedstawiciela
OFE Nationale-Nederlanden.
To już ostatnia szansa
przystąpienia do Funduszu...

Z ostatniej chwili

Z nowym rokiem nowe ceny

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta podjęto decyzję o podniesieniu cen wody oraz za odprowadzenie ścieków i oczyszczanie wody zużytej. Od 1 stycznia 2000 r. odbiorcy indywidualni będą płacić za wodę 1,87 zł/kubik, a za ścieki – 1,92 zł/kubik; natomiast pozostali odpowiednio 2,40 zł/kubik i 2,44 zł/kubik (ceny z VAT-em).

Z nowym rokiem wzrosną również stawki podatku od środków transportowych, nieruchomości, od posiadania psa i opłata administracyjna za przyjmowanie ustnych oświadczeń ostatniej woli spadkobiercy. Radni podjęli m.in. uchwałę w sprawie utworzenia w Sanoku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Więcej w następnym numerze.

PAN TADEUSZ PO SANOCKU

w ilustracjach
rysownika humorysty
na stronach 2–13



II FILAR

NAJLEPSZY FUNDUSZ
EMERYTALNY!

Sanok, tel. 463-72-67 (8⁰⁰-16⁰⁰)
0601 94-49-42

OSTATNIA SZANSA!



OTWARTY
FUNDUSZ EMERYTALNY
POLSAT

JEŚLI NIE WYBRAŁEŚ – ZADZWOŃ
463-40-84

WYBÓR JASNY JAK SŁOŃCE

Przeczytajcie koniecznie:

- wspomnienia pamiętnych Wigilii dla dzieci – „Tygodniczek”
- wywiady
- o Posadzie Olchowskiej z początku wieku
- plotki o naszych współpracownikach
- pikantne kuplety pułkowe
- kalendarium sportowe

Ubezpieczenia od A do Z

Zdrowych i Wesołych świąt
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
życzy

Agenda

Agencja Ubezpieczeń

Sanok, ul. Kościuszki 31/10, tel. (013) 464 1313

JEST SPOSÓB, GDY OD CHŁODU UCIEC NIE SPOSÓB

SANOK (013) 463-66-63 w.341
KROSNO (013) 436-83-03
JASŁO (013) 446-27-35
RZESZÓW (017) 852-27-74
PRZEMYŚL (016) 678-94-40
KRAKÓW (012) 427-27-76

Okno-Res
PODKARPACKA FABRYKA OKIEN

Na gościńcu Egipskim,
Przy Betlejem Dawidowym,
W bok przedmieścia, na ustroniu
Stoi szopa w szczerym polu
Kędy przedtem osioł z wotem
Odpooczywał pod okotem
Na tym miejscu Matka z Bogiem
Rozgościła się z potogiem.

Świątując kolejną rocznicę tego wydarzenia i łamiąc się
opłatkami życzymy sobie pogody myśli, zrozumienia dla
cudzych racji i wielu codziennych radości - niech życzeniom
towarzyszy melodia kolędy a betlejemską gwiazdą niech
oproszy je światłem dobrej nadziei

Zespół redakcyjny „Tygodnika Sanockiego”

Szanowni Państwo
Mieszkańcy Powiatu Sanockiego
 Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Jubileuszowego Roku 2000 życzymy dużo zdrowia, sukcesów w życiu osobistym i pracy zawodowej oraz błogostawieństwa Bożej Dzieciny

Zarząd i Rada Powiatu Sanockiego

NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 24.12 Adama, Ewy i Eweliny
- 25.12 Eugenii, Piotra, Teresy i Anastazji
- 26.12 Dionizego, Szczepana i Zenona
- 27.12 Cezarego, Jana, Maksyma i Żanety
- 28.12 Antoniego, Cezarego, Emmy i Teofili
- 29.12 Dawida, Dominika, Marcina i Tomasza
- 30.12 Eugeniusza, Irminy, Sabiny i Seweryna
- 31.12 Katarzyny, Mariusza, Melanii i Sylwestra
- 1.01 Mieczysława, Maława, Marii i Mieszka
- 2.01 Izydora, Makarego, Bazylego i Grzegorza
- 3.01 Danuty, Genowefy i Arlety
- 4.01 Angeliki, Eugeniusza, Anieli i Tytusa
- 5.01 Edwarda, Emiliana, Hanny i Szymona
- 6.01 Andrzeja, Baltazara, Kacpra i Melchiora

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

- 24.12 *Słota w dzień Adama i Ewy, to strzeż od zimna cholewy, a jak mróz i pięknie, to wnet zima pęknie*

ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWE:

- 29.12 Międzynarodowy Dzień Różnorodności Biologicznej
- 31.12 > Sylwester <
- 1.01 Nowy Rok

VADEMECUM

SANOK

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2

Uwaga! W Wigilię biblioteka nieczynna!

Godziny otwarcia biblioteki:

Wypożyczalnia dla dorosłych – 10.00-18.00; pn., so. 10.00-15.00

Czytelnia – 10.00-18.00; pn., so. 10.00-15.00

Oddział dla dzieci – 10.00-17.00, pn. 10.00-15.00, soboty – nieczynne

Książki mówione: środy 10.00-18.00

Wystawy: parter: wystawa Juliusz Słowacki 1809-1849; I piętro – „NIKE '99” Stanisław Barańczak – „Chirurgiczna precyzja”, II piętro – świąteczne wystawa prac dzieci.

Muzeum Historyczne (Zamek)

czynne: od 16 września do 15 czerwca – 9.00-15.00.

od 16 czerwca do 15 września – 9.00-17.00, w pon. do 15.00.

Ekspozycje stałe – Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego (Skansen) tel. 463-16-72

Godziny otwarcia:

od 1 do 30 kwietnia – 9.00-16.00; od 1 maja do 30 września – 8.00-18.00;

od 1 do 31 października – 8.00-16.00; od 1 listopada do 31 marca – 9.00-14.00.

Ceny biletów: młodzież – 3 zł, dorośli – 5 zł.

Zwiedzanie wewnątrz tylko z przewodnikiem: grupa do 20 osób – 20 zł; każda osoba powyżej 20-tu – o 50 gr więcej.

Państwowa Szkoła Muzyczna ul. Podgórze 25, tel. 463-17-78

Postój taksówek Plac Św. Michała 6, tel. 463-03-33.

Postój taksówek bagażowych ul. Modrzewskiego, tel. 463-16-60.

Policijny telefon zaufania, tel. 463-28-92.

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi... – zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – dyżury dla ofiar przemocy: telefoniczny w środy – godz. 13.00-15.00 – tel. 463-53-43; radiowy w czwartki – godz. 0.00-2.00 – tel. 463-67-89.

Liga Ochrony Przyrody Zarząd Okręgu Podkarpackiego oraz Europejskie Centrum Ekologiczne Oddział w Sanoku – interwencje ekologiczne, biblioteka specjalistyczna – czynne pon.-pt. 9.00-14.00, ul. Zielona 39, tel./fax 463-68-58.

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. problemów alkoholowych Urzędu Miasta, Sanok, ul. Zielona 26 (os. Błonie), czynny: poniedziałek, wtorek, czwartek 10.00-20.00; środa, piątek 12.00-20.00

• Alkoholowy telefon zaufania – tel. 463-01-00.

• 3 stycznia, godz. 18.00-20.00 dyżur pełni Krystyna Samek

ZAGÓRZ

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia dla dorosłych – pn. 13.00-16.30; wt. 10.00-18.00; śr. 10.00-16.30;

cz. 10.00-16.30; pt. 8.00-18.00.

Wypożyczalnia dla dzieci i czytelnia – pn. 13.00-16.30; wt. 10.00-16.30; śr. 10.00-16.30;

cz. 10.00-16.30; pt. 8.00-15.30; so. 10.00-14.00.

Kino „Sokol” tel. 462-20-50 lub 462-21-89

• 26 grudnia, godz. 19.00 „Zakochna złościca”, prod. USA, 15 lat

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* Radiodtwarzacz o wartości 100 złotych wymontował z fiata 126p nieznan sprawca, który w nocy z 14 na 15 grudnia włamał się do pojazdu zaparkowanego na ul. 800-lecia.

* Na 2.000 złotych oszacowano wartość dwóch rowerów – górskiego i składaka oraz dwóch wózków dziecięcych skradzionych z jednej z piwnic bloku przy ul. Kopernika. Włamania dokonano w nocy z 15 na 16 grudnia.

* Z urazem głowy i ogólnymi potłuczeniami trafił do szpitala 51-letni Kazimierz K. z Brzozowa, który 17 grudnia dostał się pod koła skody felicii, kierowanej przez sanoczanina Piotra O. Do wypadku doszło na ul. Kościuszki, w chwili, gdy pieszy próbował przejść przez jezdnię w nieznanym miejscu.

* W nocy z 17 na 18 grudnia miało miejsce włamanie do sklepu odzieżowego na ul. Kochanowskiego. Sprawca wybił szybę wystawową i przez powstały otwór zgarnął znajdującą się w zasięgu ręki odzież męską o wartości 1.000 złotych.

* Dwadzieścia pięć stoików z przetworami padło łupem złodzieja, który między 18 a 20 grudnia spustoszył jedną z piwnic bloku przy ul. Kościuszki. Wartość strat oszacowano na 50 złotych.

Gmina Zagórz

* Złamanie nogi doznała obywatelka Ukrainy, którą 16 grudnia około godz. 19.00 potrącił w Zahutyńcu nieustalony samochód osobowy. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.

* Do zuchwałej kradzieży doszło 18 grudnia, tuż po północy, na Dworcu PKP w Zagórz. Przebywającą tam Ukrainkę zaczepiło dwóch młodych mężczyzn, z których jeden niespodziewanie unieruchomił jej ręce, a drugi porwał stojącą obok torbę. Dzięki natychmiastowemu pościgowi, który podjęli funkcjonariusze Komisarzatu Policji w Zagórz, torbę odzyskano i ujęto jednego ze sprawców – 17-letniego Konrada K. Ustalono też personalię drugiego złodzieja, którym okazał się również 17-letni Artur C. Obaj są mieszkańcami powiatu sanockiego.

* Na 250 złotych oszacowano wartość towaru skradzionego z kiosku *Ruch* przy ul. Wolności w Zagórz. Sprawcy wybili szybę w okienku podawczym, przez które zgarnęli znajdujące się w zasięgu ręki przedmioty. Złodziejami okazali się 17-letni Tomasz B. oraz o rok starszy Piotr D., mieszkańcy powiatu sanockiego, dotychczas niekarani. Skradzione mienie odzyskano w całości.

Gmina Komańcza

* W nocy z 18 na 19 grudnia nieznan sprawca włamał się do budynku komendy obozu stacji ZHP w Woli Michowej. Co zginęło, będzie wiadomo dopiero po dokonaniu wizji lokalnej przez krośnieńskich harcerzy, do których należy stacja.

Niezwykle sympatyczny przebieg miała uroczystość, która 20 grudnia odbyła się w Szkole Podstawowej w Dydni. Komendant sanockiej KPP Janusz Pleśnar przekazał placówce siedem odzyskanych komputerów, które skradziono ze szkolnej pracowni na początku września. Ich złodziejami okazali się członkowie rozpracowanej ostatnio przez sanocką policję grupy przestępczej, o czym pisaliśmy szerzej w poprzednim „TS”.

Dramatyczna noc w PPO

Trzech nieletnich przebywających w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Sanoku: 15-letni Seweryn W. (mieszkaniec powiatu krośnieńskiego), 14-letni Robert C. i 16-letni Martin S. (obaj zamieszkałi w Jaśle) pobito hokejowym kijem pełniącą dyżur wychowawczynię i – po jej uwięzieniu – uciekło. Do zdarzenia doszło 15 grudnia około godz. 23.00.

Cała trójka to wychowankowie domów dziecka. Ze względu na duże trudności wychowawcze, jakie sprawiali w poprzednich placówkach, umieszczono ich w sanockim PPO, gdzie oczekiwali na miejsca w zakładach wychowawczych. Najdłużej – 1,5 roku – przebywał tu Martin S., Robert C. trafił do Sanoka przed kilkoma miesiącami, a Seweryn W. zaledwie trzy tygodnie temu. I właśnie ten ostatni był autorem scenariusza i głównym sprawcą zdarzeń, które rozegrały się 15 grudnia.

Około 23.00 – pod pretekstem zamknięcia okna – nieletni zwabili do swego pokoju pełniącą nocny dyżur wychowawczynię. Kiedy kobieta – spełniając ich prośbę – odwróciła się, z tyłu zaatakował ją hokejowym kijem bramkarskim Seweryn W., który zadał ofierze kilkanaście ciosów w plecy i nogi. Pobitą wychowawczynię napastnicy zamknęli następnie w znajdującym się obok pomieszczeniu, by po chwili uwięzić ją ostatecznie w WC dla personelu, gdzie nie było okna, przez które mogłaby wezwać pomoc. Sprawcy zabezpieczyli się też dodatkowo przecinając dwa kable telefoniczne oraz blokując drzwi pokoju, gdzie przebywali nieco młodsi chłopcy.

W przekonaniu, że nic ani nikt im już nie zagraża, wytłumali drzwi do sekretariatu i przez wewnętrzne okno dostali się do gabinetu dyrektora. Zdemolowali obydwa pomieszczenia, wytłumając zamki w szafach, biurkach oraz metalowej kasie, z której zabrali 350 złotych. Zanim opuścili PPO, przeszukali też torebkę wychowawczyni, przywłaszczając sobie kolejne 23 złote.

Mimo ogromnego stresu i odniesionych obrażeń, uwięziona kobieta podjęła próbę wydostania się z zamknięcia. Wymontowanym z kosza na śmieci metalowym prętem oraz kawałkiem rozbitego przez siebie lustra – po czterech godzinach – wywierciła w drzwiach dziurę, przez którą mogła przełożyć rękę. W ten sposób dosięgnęła do pozostawionego w zamku od zewnętrznej strony klucza. Dzięki pomocy sprawców, którzy przy jednym

z telefonów przecięli niewłaściwy kabel, tuż po swym oswobodzeniu kobieta zawiadomiła policję. W chwilę później policyjny patrol zatrzymał na ulicach miasta dwóch z nich – Seweryna W. i Roberta C. Najstarszemu – Martinowi S. udało się uciec. Ujęto go trzy dni później na ul. Kochanowskiego.

W chwili obecnej Seweryn W. i Martin S. znajdują się w Izbie Policyjnej w Rzeszowie, skąd bezpośrednio trafią do

zakładów wychowawczych. Przed zakładem nie uchroni się także Robert C., któremu jednak – ze względu na najmniejszy udział w zdarzeniu – pozwolono na razie wrócić do PPO. Pobita wychowawczyni, która odniosła na szczęście tylko ogólne obrażenia ciała, przebywa na 14-dniowym zwolnieniu lekarskim.

Joanna Kozimor

Księga I • Gospodarstwo



WOKÓŁ SPGK

Przyszłość Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej była jednym z najważniejszych tematów ostatniej sesji. Pretekstem do podjęcia dyskusji stały się podwyżki usług komunalnych, zakończenie pewnego etapu prac nad opracowywaniem strategii prywatyzacji firmy i konieczność podjęcia dalszych kroków oraz gotowe już sprawozdania członków komisji kontrolnej ds. zbadania kosztów w SPGK.

Konkluzja dwóch wystąpień pokontrolnych – Danuty Gryzowskiej, przyglądającej się działalności MKS i Aleksandra Olearczyka, badającego działalność statutową SPGK – była podobna: firma wymaga podjęcia pilnych działań naprawczych. Radny Olearczyk stwierdził, że wciąż aktualna jest diagnoza

gospodarki komunalnej przedstawiona w opracowaniu z 1994 r. (które zlecił ówczesny Zarząd Miasta): – Obecna sytuacja w wielu przedsiębiorstwach komunalnych, na którą wpływ mają m.in.: wymuszanie strąkami zwiększenia dotacji, niemożliwość „normalnego” podejmowania decyzji cenowych, ograniczenia i wymuszenia w działalności usługowej i produkcyjnej podporządkowane tzw. racjom społecznym, brak bezpośredniego zainteresowania zatrudnionych w SPGK zmniejszeniem kosztów, jakością i ilością wykonywanych usług (rozszerzeniem działalności gospodarczej, zwiększeniem ekspansywności na rynku) – to podstawowe czynniki ubezwłasnowalniające przedsiębiorstwo komunalne i obnażające wszystkie komplikacje i trudności w obsłudze miasta i gminy przez przedsiębiorstwa funkcjonujące w obecnej formie.

Sposobem na uzdrowienie sytuacji wydaje się być „głęboka restrukturyzacja połączona z prywatyzacją pewnych usług”. Są podstawowe pytania: jak ma wyglądać owa restrukturyzacja?

ciąg dalszy na str. 20.

Starosta nagrodził nauczycieli

Symbolicznie i świątecznie

– Jesteśmy związani uchwałą Rady Powiatu, która – przyjmując subwencję do budżetu – umożliwia nam wypłacenie równowartości nagród – tak uzasadnił późny termin wręczenia nauczycielskich nagród starosta, bardziej adekwatnych w Dniu Edukacji Narodowej, starosta Edward Olejko. Złożona z pracowników starostwa oraz przedstawicieli nauczycielskich związków zawodowych komisja zdecydowała o przyznaniu 12 nagród dla pedagogów (po 1.333 złotych brutto) i 4 dla dyrektorów szkół ponadpodstawowych i placówek oświatowo-wychowawczych (po 1.800 złotych). Uroczystość wręczenia odbyła się w miniony poniedziałek. O bardzo wczesnej zresztą porze – 8.00 rano, ponieważ na dwa najbliższe dni Salę Herbową UM zarezerwowano ze względu na sesje miasta i powiatu.

Pruchnicka (PDD), Ewa Rogozińska-Podstawska (Zespół Szkół Technicznych), Urszula Smolik (TR), Marian Bazylak (Zespół Szkół Budowlanych), Jan Bukład (I Liceum Ogólnokształcące), Marek Chimiak (Zespół Szkół Mechanicznych), Maciej Grzegorz Drwięga (Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna), Adam Rajski (Zespół Szkół Zawodowych) oraz Stanisław Gagatko (ZST). Przypomnijmy, że wcześniej nagrodę dyrektorską za całokształt pracy wręczono Stanisławowi Obarze, byłemu dyrektorowi II LO.

Starosta przyznał, że kwoty nagród są symboliczne, a liczba nagrodzonych niewielka, co wynika ze wskaźnika przeznaczanego na ten cel. Jego zdaniem, opóźnienie ze strony powiatu zrekompensowała ustawiona już w Sali Herbowej i ubrana choinka.

Jak poinformował zebranych starosta Olejko, kryteria przyznawania nagród dla nauczycieli pozostały te same; w przypadku natomiast dyrektorskich za kryterium podstawowe uznano gospodarowanie finansami. Starosta wyraził także nadzieję, że podobne wyróżnienie będzie zachętą dla koleżanek i kolegów nagrodzonych, motywując ich do podnoszenia poziomu pracy pedagogicznej. Korespondowała z tym wypowiedź Janiny Sadowskiej: – Pracowników oświaty jest bardzo wielu, także tych,



Fot. P. Kobialka

Dyplomy okolicznościowe wręczył laureatom Edward Olejko, w towarzystwie Joanny Hydzik, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu w Starostwie Powiatowym. Same zaś nagrody miały być wręczone w miniony wtorek, w miejscach pracy. Otrzymały je dyrektorzy: Janina Sadowska (Zespół Szkół Ekonomicznych), Stefania Bachta (Technikum Rolnicze w Nowosielskach), Jan Chrobaczyński (Państwowy Dom Dziecka) oraz Zbigniew Pospolita (Centrum Kształcenia Praktycznego). Spośród pedagogów zostali uhonorowani: Janina Burczyk (II Liceum Ogólnokształcące), Teresa Czubska (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy), siostra Danuta Koralewicz (ZSE), Ewa

którzy osiągają wspaniałe efekty. Mam nadzieję, że dzisiejsza uroczystość – tu dyrektor ZSE zwróciła się do starosty – zapoczątkuje spotkania nauczycieli i dyrektorów, którzy byłiby w przyszłości nagradzani za swoją pracę.

Stosownie do okoliczności, Edward Olejko złożył na ręce obecnych życzenia świąteczno-noworoczne. Dołączyła do nich Joanna Hydzik, dodając: – Liczymy, że w miarę poprawy sytuacji będziemy mogli honorować Państwa pracę adekwatnie do skali osiągnięć, z którymi mieliśmy przyjemność się zapoznać.

(s)

Sylwetki nagrodzonych przybliżymy w następnym numerze „TS”

Po ostatniej sesji

Zarząd o komunikacji

W nawiązaniu do artykułu „Komunikacja pod kontrolą” pragnę podziękować autorce za to, że mimo mało obiektywnej relacji, poruszyła bardzo ważny problem MKS.

Na wstępie warto zauważyć, że na całym świecie komunikacja masowa jest dofinansowywana z budżetów miast, którym służy. Wynika to z preferowania tego rodzaju komunikacji jako bardziej ekonomicznej, mniej obciążającej środowisko, bardziej przepustowej w stosunku do indywidualnej.

Stopień jej dofinansowania zależy od specyfiki lokalnej; na co kogo jest stać, i co preferuje. Jest to więc problem nie tylko techniczno-ekonomiczny, ale i społeczny. Zarząd Miasta zapoznał się z raportem Specjalnej Komisji Rady Miasta ds. SPGK, w tym także z indywidualnie sporządzonym opracowaniem radnej D. Gryzowskiej.

Nie ze wszystkimi wnioskami Pani Gryzowskiej można się zgodzić. Wiele z nich jest nieuprawnionych, nie wynikają z badanego materiału. Są raczej nadmierną fabularyzacją cząstkowych obserwacji bez ich pogłębionej analizy. Bronią populistycznego założenia nie dbając o rzetelność argumentacji.

Ale do wielu tez Pani radnej Gryzowskiej, w tym do potrzeby działań naprawczych w MKS Zarząd Miasta się przychylił. Zwłaszcza interesujący jest wniosek o oddzielenie funkcji organizatora przewozów od przewoźnika. Sądzę, że wniosek ten będzie wzięty pod uwagę przy dalszym opracowaniu strategii prywatyzacyjnej SPGK, jaką na zlecenie Ministerstwa Skarbu Państwa, a za pieniądze Unii Europejskiej wykonuje firma konsultingowa „Management Fokus”.

Działania naprawcze (dlaczego sugeruje się ich nie podejmowanie?) leżą u podstaw przygotowań do przekształceń i restrukturyzacji SPGK.

Jakie dalsze kroki w sprawie przekształceń w SPGK podejmie Rada Miasta okaże się w najbliższych kilku miesiącach, po zakończeniu teoretycznych opracowań firmy „FOKUS”. Na pewno nie z dniem 1 stycznia 2000 r., ponieważ jest to zbyt skomplikowany proces przygotowawczy. Zwłaszcza MKS jest zakładem, który wymaga dogłębnej analizy i podjęcia kroków spokojnie i rzeczowo, z udziałem Związków Zawodowych działających w firmie i Rady Miasta. Na podstawie opracowań i wg wyliczeń fachowców. Zgodnie z opracowanym i przyjętym scenariuszem i biznes-planem. Z perspektywą działań na najbliższe miesiące i dalsze lata.

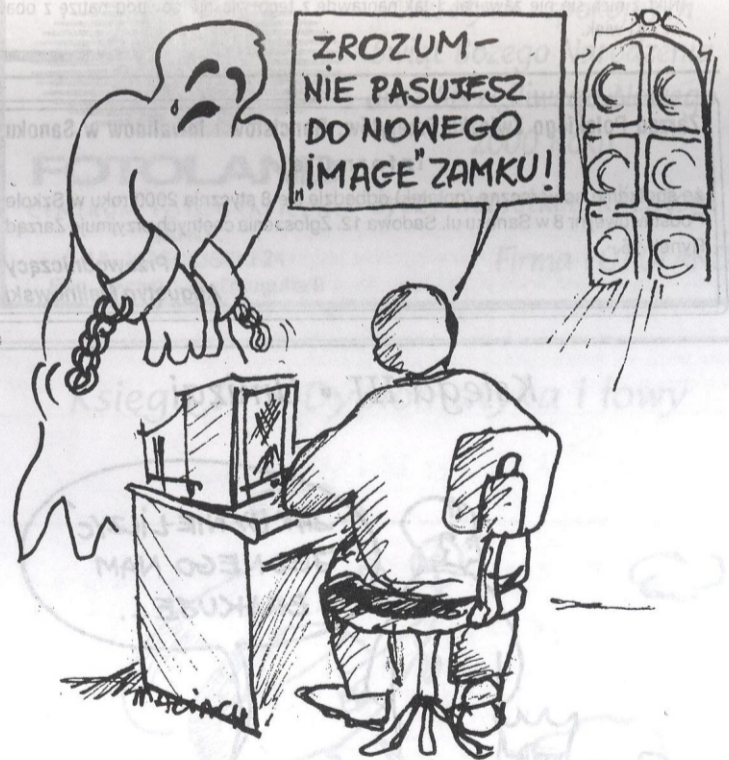
Ten problem stoi przed nami. Dotyczy wszystkich mieszkańców, a więc nie da się go załatwić „w ciszy gabinetów” – potrzebna jest rzetelna dyskusja radnych, pracowników MKS i pasażerów. Tych, którzy płacą za bilet i tych mieszkańców, którzy dopłacają z budżetu do MKS, nie korzystając z nich.

Za Zarząd Miasta
Stanisław Czernek

Z-ca Burmistrza ds. komunalnych

O wizycie w Sanoku wojewody podkarpackiego Zbigniewa Sieczkosia czytaj na str. 19

Księga II • Zamek



Fundatorem nagród dla typujących jest hurtownia kosmetyczno-chemiczna „EM-Hurt” Sanok, ul. Przemyska 24 d.



ehi

Wszystko dla twojego domu!

Elmi oferuje: płytki, terakotę, farby, kleje, zaprawy, sanitariaty, wylewki..... Sanok, ul. Kopernika 10

Super Bajeczna Witryna Świąteczna



Gdy ją zobaczysz
to do nas napisz!

Informacje o zasadach konkursu na ulotkach i w Radiu Bieszczady!

Alfabcik intymny

TOMASZ CHOMISZCZAK

L/P jak Lewy/Prawy.

Dawniej wszystko było proste. „Prawy” znaczyło naprawdę „prawy”. Czyli taki, który idzie prawą stroną życia. Czyli tą właściwą. „Prawy” to inaczej „praworządny”. I „prawowity”. A „lewy” kojarzony był z „dwoma lewymi rękami” i „lewizną”, czyli właśnie zrobieniem coś „na lewo” lub „pójściem na lewo”. Tak było dawniej. Było. Podkreślam ten czas przeszły, bo to już kategorie historyczne.

M jak Matematyka.

Kończy się pewna epoka. Na naszych oczach następuje podważenie elementarnych zasad arytmetycznych, jakie poprzednie pokolenia wynosiły – przez setki, a nawet i tysiące lat – ze szkół. Jakich zasad? Proszę Państwa, oto „jeden” już nie równa się „jeden”. A zatem ile? Tu sprawa się nieco komplikuje, bo odpowiedź ma wyraźną tendencję rozwojową. Najpierw w „jednym” były „dwa”, teraz mamy już „trzy w jednym”, ale oczywiście na tym nie koniec. Po Nowym Roku – tak liczbowo znamienym należy się przecież spodziewać kolejnych, równie nowych rewelacji. A kiedy dojdziemy do kilkudziesięciu w jednym, uznają nas – tradycjonalistów – za matematycznych zgredów i odesłają na wcześniejszą emeryturę.

Którą otrzymamy jednak wypłaconą po staremu: czyli „jeden do jednego”.

E jak Eksperyment.

Małpom trzymanym w Zoo naukowcy wstawili do klatek telewizory. Małpy przez pewien czas miały oglądać program od rana do nocy, bez wyjątków. Efekt? Filmy akcji i quizy wywoływały u nich euforię, natomiast wiadomości i relacje z obrad parlamentu – nudę oraz protest wyrażający się rzucaniem w ekran, czym popadnie: od bananów po własne odchody.

I dlaczego człowiek nazwał to eksperymentem?

D jak Dekadencja.

Inaczej odbieramy dziś zmierzch stulecia – że o tysiącleciu już nie wspomnę – niż poprzednie pokolenia. Słusznie Umberto Eco zauważa, że tysiąc lat wcześniej ludzie wykazywali szczególny niepokój, ale Kościół starał się te nastroje łagodzić. Dziś jest odwrotnie: niemal byliśmy gotowi przejść do porządku dziennego nad czekającym nas wyzerowaniem liczników, ale środki masowego przekazu robią wszystko, by zasiać w nas zatruwającą wątpliwość. I tu wyraźnie rysuje się przewaga naszych przodków, którym z pewnością do głowy by nie przyszło, że po pierwszym styczniu może zabraknąć tak elementarnych zasobów, jak woda i powietrze (czyli, po naszymu, światło i gaz).

Wniosek uboczny wypływający z powyższych spostrzeżeń: media jako nowa religia dla mas... Czyżby? Niestety!

Ś jak Święty Mikołaj.

Najlepszym dowodem na to, o czym przed chwilą wspominałem, jest sposób, w jaki potraktowano świętego Mikołaja. Nie, nie dlatego, że przestano w niego wierzyć! Mit pozostał, tyle że sięgnął społecznego dna. Reklama, w której ktoś serdecznie kopie tę bajkową i bajeczną postać w tylną część dąła, jest kwintesencją upodlenia – bo już nie zwykłego zniewolenia umysłów w społeczeństwie konsumpcyjnym. Pomysł na reklamę mógł być, i owszem, pojedynczy; ale w jego realizacji i promocji wzięły udział z pewnością całe sztaby ludzi. Nikt z nich się nie zawahał. I tak naprawdę z tego właśnie powodu patrzę z obawą w XXI wiek.

Zarząd Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Sanoku informuje,

że spotkanie noworoczne (opłatek) odbędzie się 8 stycznia 2000 roku w Szkole Podstawowej nr 8 w Sanoku ul. Sadowa 12. Zgłoszenia chętnych przyjmuje Zarząd Rynek 15.

Przewodniczący
Augustyn Malinowski

Księga III • Umizgi



Comber Babski '99

Straszydeł cała chmara...

Coś w „Górniku” się zaczyna, Baby wałą kupą. Jedna cała się przebrała, druga kręci pupą. Dziś zabawa będzie przednia – to wam przyrzekamy! Jeden pomysł goni drugi – nudzić się nie damy! – zapewniały zgodnym chórem uczestniczki dorocznego spotkania barbórkowego zwanego Babskim Combrem, które 10 grudnia zgromadziło w Klubie Górnika wyjątkowo liczną reprezentację wszelakich maszkar – „jadowitych” wiedźm i czarownic, czarnych wdów, białych dam, rogato-ogoniastych diabłów, powłóczyznych duchów, trupiobladych widm, szczękających kościotrupów oraz kosmatych pajaków. Na Combrową Maszkaradę do Sanoka zjechały Baby z Gdańska, Warszawy, Rzeszowa, Jasła, Tarnowa, Łańcuta, Ustrzyk, a nawet słowackiej Libuszy. Posłuszne combrowej tradycji zapoczątkowanej przez staropolskie zabawy zapustne krakowskich przekupek – swawoliły i dokazywały wesoło, suchej nitki na męskim rodznie nie pozostawiając.

Przeobrażone w maszkarę Baby Combrowe tradycyjnie zgromadziły się w stosownie przystrojonej sali Klubu Górnika, by w swoim gronie „pocombrzyć” sobie radośnie. Ślubowały szanować stare obyczaje i pić piwo z należytym szacunkiem – w ustalonej dyscyplinie, z humorem, ciętym dowcipem i śpiewem – nie obrażać się na siebie oraz całkowicie poddać się władzy Wysokiego i w Sprawach Piwnych Nigdy Nieomylnego Prezydium. Podzielone na dwie tablice piwne dowodzone przez kontrapunktów – **Ulę Gawlik** (imię piwne: w Tamburym Walniętym) i **Iwonę Kaczmarek** (Kobletum Rubensum), wspierane przez kantorki – **Janinę Głowę** (Altówka Akuratna) i **Grażynę Wilk** (Wilczyca Niedorznięta) oraz pomocnice – **Mirę Żąbkiewicz** (Zapierdals Poślizgus) i **Kasię Bąk** (Combrum Wymyślajum Guzik z Tego Majum) konkurowały ze sobą w licznych konkursach, śpiewie i picciu piwa, prześcigając się w swawolnych żartach i dowcipach.



Nie obyło się bez tradycyjnych wyborów Combrowych Miss-ek, które uhonorowano za najbardziej pomysłowe i niebanalne stroje, wręczając im prawdziwe miski. Równie praktyczne nagrody w postaci gąbek oraz smakowitych produktów Beef-Sanu i OSM otrzymały laureatki innych combrowych konkursów – picia piwa na czas, jazdy na suknie, tablicowego śpiewu. Nie samymi nagrodami jednak Comber się toczył. Za niesubordynację, w postaci samowolnego opuszczenia imprezy bądź nadmiernej gadatliwości, Baby karane były wygnaniem na Zastranie Piwne bądź tykiem diabelskiej mikstury, której już sama receptura powodowała wypieki – sproszkowany język węża, skrzydło nietoperza, kilka kropel czarnej nalewki... Tradycyjne karty dawstwa moczu zastąpiono comberami, na które składało się 100 gwarków. Trzymane pod pieczęcią **Ewy Rogacz** – dyrektora banku PKP BP, wydawane były tylko w chwilach najwyższej potrzeby.

– *Piwkiem popij tzę i troski, każdy problem się uprości, niech zobaczą, żeś jest dzisiaj w dechę Babka! Podnieś w górę głowę śmiało, Comber dzisiaj nam zagościł. Mamy w nosie nawet to, że „...leca latka.”* – śpiewały Baby rażno, emanując swą młodością i siłami witalnymi. Wzięły też udział w wywoływaniu ducha pionierki combrowej – krakowskiej przekupki Marcelowej. Efekty świetlne i dźwiękowe przygotowane przez inżyniera dźwięku na tę okoliczność były wręcz piorunujące i pozostawiły niezapomniane wrażenia. Na apel współczesnej Najpierwszej Baby Combrowej – **Ewy Król** babska społeczność nie poskąpiła grosza na okolicznościowe świeczki, z których dochód przeznaczony został dla Państwowego Domu Dziecka w Sanoku. Wykupiono wszystkie, dzięki czemu kasę placówki zasilili dodatkowo 1.050 złotych i 1.000 słowackich koron. (Karczma Piwna zebrała 1.100 złotych na ten cel.)

Combrowe spotkanie miało też swe Biuro Prasowe, w którym zasiadli dziennikarze **Nowin**, **Radia Bieszczady**, **Tygodnika Sanockiego**, **Super Nowości** i **Radia RMF FM**. W wystosowanym



– *Przy straszydiach i wampirach czarownica kwitnie, piwo leje wartką strugą, bawi się wybitnie. Wszystkie baby uśmiechnięte troski odrzuciły, będą dzisiaj miały comber, będą się bawily!* – niosło się szerokim echem po całej okolicy. I bawiły się Baby wesoło, to w wężowym korowodzie pływając, to podrygując ochoczo na swych miejscach w takt muzyki **Andrzeja Siedleckiego** i **Edwarda Przysasza**. Folgowaly przy tym swym gardiom, częste toasty – spełniane „kwantum” piwa – wznosząc. Myliły się jednak

ktos, sądząc że zalewały przy tym swe brzuchy nadmiarem złocistego napoju. Wierne złożonemu ślubowaniu – *na honor Combra Maszkarzy do piwa pociąg mieć elitarny* – czyniły to z umiarem i wielką dystynkcją.

Pamiętały też Baby o wyproszeniu dla siebie łask i wszelkiej szczęśliwości od Combra, co poparty stosownymi modlitwami:

– *Comber się wypełnił całą zgrają duchów, zagoń do roboty tych mężów leniu-uuchów; Całą chłopów nację dziś na proch zetrzemy, jutro wybaczmy – znów dobre będzieeeeemy; Zarób nam pieniądze na buty i futra, by się nam spełniło chociażby do juuuutra; Chłopów nam nie zmieniaj, bo zmienić się nie da, lepsza już wiadoma niż nieznaną bleeeeda. A na zakończenie dodawały przewidująco: Przybądź duchu Combra, tchnij w nas czarów kupę, jutro za te czary dostaniemy w d...*

Mimo tej świadomości czarowały jednak zawzięcie, z lubością oddając się wszelkim krotoczwilom. Przyjęły do społeczności combrowej grupę nowicjuszek, uhonorowały nowymi imionami piwnymi kilka kolejnych Bab, złożyły stosowne życzenia wszystkim Basiom i Barbarom, powiększyły grono Tajnych Słuchawek Wścibskich (żony mężów), dekorując je odpowiednimi identyfikatorami związkowymi w postaci przywieszek z wielkim uchem. Użyły sobie też na delegacji gwarków, którzy po raz pierwszy w historii Combra odważyli się zawitać na babską biesiadę i pamiętać ją będą zapewne długo... Okutani w pokutne worki w pocie czoła starali się sprostać stawianym im przez Baby dość karkołomnym zadaniom.



Ta niezwykle przekonywująca wiedźma została zaliczona do grona „Combrowych Miss-ek” i nagrodzona za swój niebanalny strój prawdziwą miską.

przez siebie oświadczeniu Ko-Media zapewniały o swej lojalności wobec Combra, deklarując KOSZMARNE relacje z całej imprezy.

– *Nasz barwny pochód z Maszkar Combrowych winien Wam ziścić marzenia śmieiej. Która nie wyściubi nosa z alkowy, ta niech żałuje – u nas weselej!* – skandowały roztańczone i rozochoczone Baby combrać zapamiętałe do późnych godzin nocnych. Rozstawały się z trudem i żalem, obiecując sobie solennie kolejne spotkanie w przyszłym roku.

Joanna Kozimor, fot. R. Nater

Tym razem położono nacisk na ustaleniu realnego, praktycznego wymiaru współpracy Sanok-Humenné, na uściśleniu jej szczegółów w obliczu roku 2000. Podkreślił to wiceburmistrz **Zygmunt Podkalicki**, przedstawiciel sanockich władz podczas spotkania sanocznan z **Vladimirem Kostilnikiem**, burmistrzem Humenného. Wiceburmistrz godnie też reprezentował delegację, przedstawiając jej członków zbiorowo – jako „kwiat sanockiej kultury” – i z osobna.

Bogaty program wizyty objął m.in. koncert świąteczno-noworoczny w wykonaniu uczniów szkoły muzycznej, w tym orkiestry złożonej z – bagatela – czterdziestu kilku akordeonistów, a także zwiedzanie obiektów sportowych – lodowiska i basenów kąpielowych. Jednak wiodącym punktem programu były rozmowy przedstawicieli określonych dziedzin ze swoimi słowackimi odpowiednikami, zresztą nie bezowocne.

I tak przedstawiciele oświaty ukierunkowali się głównie na wymianę młodzieży. – Nie ma lepszego sposobu na początek współpracy partnerskiej miast – uważa **Marja Grządziel**, naczelnik Biura Promocji Miasta. – Niewykluczone, że w ten sposób uda się doprowadzić stopniowo do współpracy gospodarczej – dodaje. Wiadomo już na przykład, że w maju przyszłego roku uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych odbędą praktyki w szkole hotelarskiej w Humenném – i na odwrót. Najprawdopodobniej wyjadą do Humenného w ramach wymiany uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 9 oraz starsze przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego Nr 1. Z kolei sanockim szkołom średnim zależałoby szczególnie na korzystaniu grup sportowych z budynku gimnazjum w Humenném, odpowiednika polskiego liceum. Nasze szkoły nie dysponują bowiem tak doskonałymi warunkami lokalowymi – nie tylko zresztą w sensie sportowym, bo i choćby sporych rozmiarów salą wykładową, w dodatku z pochylonym sufitem, a także osobnym gabinetem dla każdego pedagoga (choć samo wyposażenie nie prezentuje się już tak imponująco). Słowaków zaś interesowałby wyjazd młodzieży do Sanoka w celach rekreacyjno-turystycznych.

Elżbieta Przystasz z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. zamyśla o koncercie zespołów wokalnych z partnerskiego miasta, być może już w lutym. W maju br. poprowadzi go występ Chóru Kameralnego oraz Orkiestry Kameralnej PSM. Natomiast **Waldemarowi Szybakowi**, dyrektorowi Sanockiego Domu Kultury szczególnie przypadła do gustu orkiestra dęta, występująca podczas koncertu w domu kultury w Humenném. Dyrektor chciałby ją sprowadzić do Sanoka, najlepiej na występ

Sanocznanie w Humenném

PARTNERSTWO W PRAKTYCE

w plenerze. Nie wyklucza przy tym zorganizowania większej imprezy majówkowej, z udziałem również innych, miejscowych i okolicznych orkiestr dętych, na przykład z SZGNIG. Zanim to jednak nastąpi, już 19 stycznia będą koncertować w Humenném przez dwa dni grupa taneczna *Flamenco* oraz zespół wokalny *Soul* z SDK.

Na partnerskiej współpracy zależy także Muzeum Budownictwa Ludowego. **Hubert Ossadnik** – jego przedstawiciel – obejrzał ekspozycję skansenowską Słowaków. Ocenia ją jako niewielką wprawdzie, ale dość ciekawą. Z kolei skansen w Sanoku chcieliby zwiedzić ci ze słowackich muzealników, którzy nie mieli dotąd takiej możliwości. Partnerzy zastanawiali

na turniej świąteczny. W słowackiej drużynie trwały intensywne przygotowania – podziwiając zbudowane przed sześcioma laty wspaniałe lodowisko byliśmy jednocześnie świadkami treningu młodzików.

Telewizja Sanok natomiast miała możliwość poznania sposobów i metod pracy swojego odpowiednika w Humenném. Widzi też możliwość współpracy, w tej jednak byłby wskazany udział trzeciej strony, mianowicie sanockiego Urzędu Miasta. Rodzima „kablówka” jest bowiem telewizją prywatną, tymczasem jej odpowiednik dotuje w stu procentach UM w Humenném.

Również i nasza redakcja nawiązała współpracę z prasą w Humenném; nie obyło się przy tym bez zabawnych sytuacji.



Również w Humenném robiono w sobotę przedświąteczne zakupy. Trudno tutaj zabiłdżić, przynajmniej w obrębie centrum handlowego, ponieważ bulwar biegnie wzdłuż sklepów. Między nimi ma stanąć fontanna, ale na tym nie koniec bulwarowych zmian – jak się dowiedzieliśmy od redaktor naczelnej jednej z tutejszej gazet – stąd pewnie widoczne na zdjęciu wykopy. W głębi – przepiękny (niestety, tego akurat na fotografii nie widać) pałac, którego bram strzegą rzeźbione lwy naturalnych rozmiarów.

się ponadto nad formami współpracy. Na razie MBL spodziewa się występu na jednej ze skansenowskich imprez zespołu folklorystycznego z zachodniej Słowacji.

Co prawda zabrakło wśród sanocznan przedstawiciela MOSIR-u, wiadomo jednak, że partnerskich akcentów sportowych nie brakuje. Tylko w miniony wtorek sanoccy hokeiści wyjechali do Humenného

O tym jednak oraz coś niecoś o dziennikarstwie po słowacku – w następnym numerze „TS”. Napijemy również o innych aspektach wizyty w partnerskim mieście – bardziej „codziennych”, językowo-obyczajowo-mentalnościowych. W końcu, jeśli już być partnerem, trzeba się poznawać i to pod każdym względem.

Katarzyna Sochacka

Na marginesie

I znów przegapiliśmy Sylwestra!

Z tego całego Sylwestra najbardziej lubię fajerwerki o północy i tak naprawdę to dopiero, gdy je sobie pooglądam, zegar wewnętrzny zaczyna mi się przestawiać na kolejny rok.

W tym roku z przestawianiem może być trochę więcej problemów niż zwykle – w końcu przez ostatnich tysiąc lat pisało się w dacie jedynek z przodu! Zresztą, co tu mówić o nas – zwykłych śmiertelnikach: jak powszechnie wiadomo – nawet i bardzo mądre maszyny myślące mogą mieć z tym w Nowym Roku pewne kłopoty. Ale kto przed zbliżającym się balem sylwestrowym zajmuje sobie głowę inteligencją procesorów? Miejsca na najbardziej atrakcyjne imprezy wykupiono już ładnych kilka miesięcy temu. Panie szykują kreacje, fryzjerzy sprowadzają stosowne preparaty, gazety informują, jak w ciągu kilku dni zrobić z siebie bóstwo... Choć telewizja straszy, jakoś nie widać żadnych oznak amoku związanego z problemem roku 2000.

A my – ja i mój mąż mianowicie – tradycyjnie, jak co roku, przegapiliśmy Sylwestra. Ku obopólnej radości nie załapał się na żadną z imprez. Taka nasza małżeńska taktyka. Podejście do sylwestrowych atrakcji jest bowiem u nas jakieś... krótko mówiąc – podejrzanie dekadentkie (syndrom końca wieku?). A już od kiedy przeczytałam, że te bale sylwestrowe to z radości, że w tysięcznym bodaj roku (za papieża Sylwestra właśnie) nie nastąpił koniec świata, ostatecznie przestałam winić się za brak entuzjazmu wykazywany w dziedzinie stadnego balowania w określonym terminie, do białego świtu, w świetle jupiterów i w nie swoim rytmie.

Jeden jedyny raz postanowiłam sprawdzić, jak jest na wielkim balu z prawdziwego zdarzenia i już więcej tego nie powtórzę. Bez stosownej zaprawy taka całonocna impreza to gorsze niż maraton! I do tego w pomieszczeniu zamknęłam! A ja nie potrafię oddychać bez powietrza i nie lubię, gdy makijaż z gorąca spływa mi z twarzy na wdzianko małżonka. Przede wszystkim zaś nie lubię siebie o czwartej czy piątej nad ranem.

Dlatego, cóż... W Sylwestra będziemy siedzieć w domu, słuchać ulubionej muzyki (na co normalnie prawie nigdy nie mamy czasu), a jak mąż poprosi mnie do tańca, to będziemy mieć dla siebie całe 70 metrów strychu (minus skosy). O północy wystrzelę 10 kilo fajerwerków i wyleję szampana, popłaczę się ze wzruszenia, obejrzę głupi film, podsumuję życiorys i po raz pierwszy w roku 2000 po prostu pójdę spać.

Anna Strzelecka




Czytają nas nawet za Wielką Wodą!

Szanowny Tygodnik Sanocki!

Przeczytałam Wasze wydanie z 29 X 1999 r. o mojej siostrze, Ewie Rogacz, dyrektorze Banku PKO BP. Co za wspaniała gazeta! Co za wspaniała siostra!

Chcę Wam powiedzieć, że czyta się Was po drugiej stronie Atlantyku. (Mieszkam w Glen Ellyn, Illinois, zachodnie przedmieście Chicago, USA, od 31 lat. Mój poprzedni adres to Sanok).

Powodzenia,
Anna Kalivas
Glen Ellyn, IL. USA



Bank Gospodarki Żywnościowej S.A.
Oddział w Lesku
ul. Moniuszki 6
tel. (0-13) 469 8051; 469 8052

ZYSK NA OKAZICIELA!
Bankowy Papier Wartościowy
QUATRO – 13,68% w stosunku rocznym

Atrakcyjna forma gospodarowania finansami:

- progresywne oprocentowanie,
- sprawdzona, materialna forma oszczędzania,
- możliwość wykupu w dogodnym dla klienta terminie,
- swobodne dysponowanie BPW przez klienta


Najlepszy prezent na Gwiazdkę!

Ponadto od 29 listopada 1999 r. oferujemy atrakcyjne oprocentowanie rachunków i lokat terminowych w stosunku rocznym:

<input type="checkbox"/> rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy (ROR)	10,00%
<input type="checkbox"/> wkłady płatne na każde żądanie	9,00%
<input type="checkbox"/> wkłady o stałej* i zmiennej stopie:	
– 1 miesięczne	13,00%
– 2 miesięczne	13,15%
– 3 miesięczne	13,25%
– 6 miesięczne	13,50%
– 9 miesięczne	13,75%
– 12 miesięczne	14,25%
– 24 miesięczne	14,50%

Od kwoty 10.000 zł możliwość negocjacji oprocentowania!
Dla posiadaczy ROR oprocentowanie jeszcze korzystniejsze!

* – oprocentowanie o stałej stopie do 3-ch miesięcy



Zapraszamy!
BANK GOSPODARKI ŻYWNOCIOWEJ S.A.
BEZPIECZNY NIE TYLKO W 2000 ROKU

*Wszystkim Naszym obecnym i przyszłym Klientom
życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
składają dyrekcja i pracownicy Oddziału BGŻ S.A. w Lesku*



FOTOLAND
CENTRUM FOTOGRAFICZNE
SANOK
UL. KOŚCIUSZKI 24
Filia „Zaczek”, ul. Traugutta 9

*Wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego
2000 Roku*

życzy wszystkim Klientom
Firma FOTOLAND

Księga IV • Dyplomatyka i towy



**WIEDZIAKEM,
PANIE PREMIERZE
ŻE OCZYMIŚ ZAPOMNIMY:
PRZECIEŻ TO TUTAJ BYŁ
TEN AUTOSAN!**



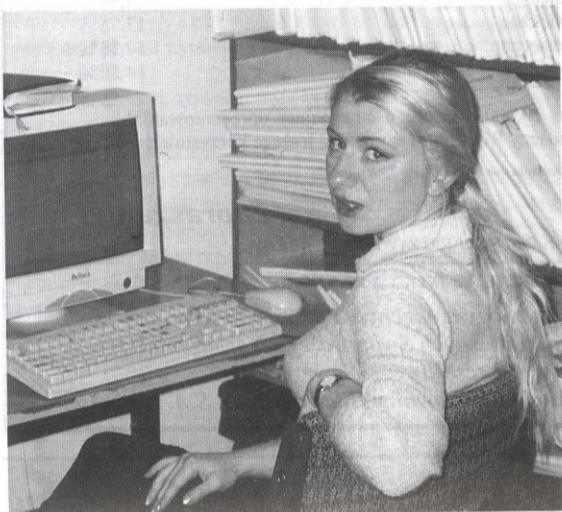
Podpory i ostoje czyli nasi Współpracownicy

Czymże byłby „Tygodnik” bez swoich Współpracowników? Ich piórom i osobowościom zawdzięczamy interesujące teksty z różnych dziedzin, urozmaicone formy dziennikarskie, odmienne punkty widzenia. Na pewno i Państwo przyzwyczaili się do obecności Ani, pana Edwarda, Tomasza i innych – wiemy, że część Czytelników zaczyna czytanie „TS” właśnie od tekstów swoich ulubionych autorów. Dziś, z okazji podwójnego świątecznego numeru, postanowiliśmy trochę na ich temat poplotkować...

Katarzyna Sochacka

Choć jest atrakcyjną blondynką, nie ma cech typowych dla blondynki... Rzeczowa, sumienna, dociekliwa, szybko się uczy. Traktujemy ją jako pełnoprawnego członka zespołu redakcyjnego.

Kasia jest z nami od roku. Do gazety trafiła wiedzioną chyba intuicją: – *Coś mnie kociło, żeby spróbować.* Wcześniej krótko pracowała jako nauczycielka – nauczanie nie było chyba jednak jej powołaniem. Obecnie współpracuje także z „Dziennikiem Polskim”. W czerwcu obroniła pracę magisterską na WSP w Rzeszowie – na temat twórczości Mirona Białoszewskiego. W przyszłości planuje podjąć studia podyplomowe na dziennikarstwie. Jest sanoczką, na razie stanu wolnego.



– Po rocznych doświadczeniach wiem już, że fach ten dodaje prestiżu, szczególnie w środowisku tak niewielkim jak sanockie. Jest też druga strona medalu – ogromna odpowiedzialność i czujność na nas pułapki...

Luźna współpraca z redakcją, jak w moim przypadku, pozwala „rozwinąć skrzydła”, ale bez poczucia „jarzma” – dobrze jest rozpocząć pracę w taki właśnie sposób. Mój dziennikarski ideał: człowiek, któremu obca jest rutyna, godzący z powodzeniem własny pogląd na świat z otwartością serca i umysłu.

Edward Zajac

Jeśli wchodząc do budynku biblioteki usłyszycie gromki śmiech, możecie być pewni, że to pan Edward Zajac. Lubi on nie tylko głośno się śmiać, ale i opowiadać różne historyjki – z racji swoich historyczno-archiwistycznych zamiłowań jest skarbnicą wiedzy o mieście, regionie, ludziach i wydarzeniach. Pisze, bo – jak powiada – jest na emeryturze i musi sensownie zagospodarować czas. – *I choć wegetuję materialnie, to kwitnę intelektualnie* – dodaje żartem.

Nawyk „grzebania w aktach”, gromadzenia dokumentów i systematycznej pracy wszedł mu w krew w trakcie ponad czterdziestoletniej aktywności zawodowej. Jako dyrektor Archiwum Państwowego w Sanoku uporządkował około 80 tysięcy jednostek inwentarзовych i napisał do nich wstępy, składające się na trzy opasłe tomy. – *Dla mnie każdy szpargał jest przedmiotem dociekań. Pamiętam, jak niegdyś różnej maści urzędnicy dziwili się,*



że tak zdecydowanie upominam się o „jakieś starocie”, czyli dawne dokumenty. Jak powstają jego teksty? Na dzisiejszy, o Posadzie Olchowskiej, złożyły się dziesiątki godzin poszukiwań. – *Najpierw dociekałem, co na ten temat napisano – zapoznałem się z literaturą przedmiotu. Później udałem się do archiwum, aby przestudiować zachowany zespół akt gminy jednostkowej z lat 1900-1931 – sam zresztą niegdyś go uporządkowałem. Dokumenty przeczytałem od deski do deski – zajęło mi to około 70 godzin. Rozmawiałem też z ludźmi – sporo trudności miałem z odtworzeniem piosenki „Sowa na gaju”. Obdzwoiłem chyba ze trzydzieści osób. I tak z fragmentów, dzięki wydatnej pomocy pani Oli Tormy i pana Anka Wojewody, pozbiierałem całość. No, i wreszcie samo pisanie, też zabierające mi sporo czasu.*

Pan Edward może pochwalić się sporym dorobkiem pisarskim – od wielu lat pisuje do lokalnej prasy, periodyków regionalnych i naukowych – ma na swoim koncie blisko 500 pozycji bibliograficznych. Jest autorem m.in. „Szkiców z dziejów Sanoka” i laureatem Nagrody Miasta Sanoka w dziedzinie literatury.

Mieszka tu od 1957 r., a pochodzi z Zamojszczyzny. Absolwent historii na KUL. Od 25 lat żonaty z Teresą: – *Długo nie chciałem poddać się na niewolę, ale w końcu uległem.* Dzięki żonie i konkursowi w „Życiu na gorąco” odwiedził w tym roku Wielką Brytanię.

Agata i Maciej Skowrońscy

Mamy nadzieję ujrzeć kiedyś ich fotografie w „National Geographic”. Pierwsze sukcesy fotoreporterskie mają już zresztą za sobą. Maciej: publikację zdjęć w miesięczniku „FOTO”, udział w XII Międzynarodowym Biennale Prześrocz Barwnych w Radomiu, zdjęcie miesiąca w „Poznaj swój kraj”. Agata: najlepsze zdjęcie przyrodnicze roku 1995 w „Przyrodzie Polskiej”.

– *Pamiętam, że „FOTO” – jako jedynemu – nie „wypunktowało” mi mankamentów mojej pracy, a wręcz pochwaliło – za skadrowanie, co w przypadku aparatu „Smiena”, którym posługiwałem się w 1988 r., było wyczynem nie lada – wspo-*

mina Maciej. Ich fotografie ukazały się też w zbiorowej pracy „Gmina Łańcut” oraz w wielu folderach i wydawnictwach regionalnych. Jednak ich najukochańszym dzie-

tała miejskiego, a nocami obwieszała Sanok plakatami z hasłem „W każdy piątek Tygodnik Sanocki w Twoim domu!”. Po półtora roku powiedziała sobie „stop” – bolą-



Fot. D. Stafij

kiem jest album „Karpaty Wschodnie” – unikalne dzieło poświęcone Bojkom i Hucułom oraz mało znanym pasmom Karpat Wschodnich Polski i Ukrainy.

Osiągnięcia dwójki naszych sympatycznych współpracowników w dziedzinie fotografii uświadomiliśmy sobie dopiero w trakcie przygotowywania niniejszego materiału. Do tej pory kojarzyliśmy ich bardziej jako autorów tekstów traktujących o ciekawostkach przyrodniczych, etnograficznych i historycznych. Panią Agatę i pana Macieja znamy zresztą bardzo mało – zawsze jakoś tak niepostrzeżenie pojawiają się w redakcji (najczęściej robi to pani Agata – cudownie skromna i miła), „wrzucają” tekst – i już ich nie ma. Długo zastanawialiśmy się, czy są małżeństwem, czy rodzeństwem – okazało się, że tym drugim. Pochodzą z Bykowiec. Dzięki temu, że ich mama pracowała w świetlicy mieli dostęp do różnorodnych czasopism – już w szkole podstawowej zachwycali się barwnymi fotografiami z... „Kraju Rad”. W okresie nastoletnim, czyli w latach 80., zaczęli swoje wędrówki po górach i – połąkni bakcyła. – *Zauważyliśmy też, że prócz gór są ludzie i przeszłość. Pisanie zaczęliśmy od spraw interwencyjnych – w Jaśliskach walił się zabytkowy dom, gdzie indziej ścięto drzewo albo zniszczono nagrobki. Wysyłaliśmy teksty do „Podkarpacia”, „Konserwatora Zabytków”, „Konserwatora Przyrody”, „Parków Narodowych”. Do „Tygodnika” trafiliśmy trzy lata temu.*

Choć coraz trudniej znaleźć im czas, pozostali bywałcami rajdów i wyjazdów organizowanych przez PTTK. Górskie szlaki przemierzają w towarzystwie przyjaciół – wśród nich jest m.in. Dorota Stafij, autorka prezentowanego powyżej zdjęcia, z którą dwa lata temu przygotowali dla LOP wystawę „Bieszczady światłem pisane”. Od wielu lat współpracują ze Stanisławem Krycińskim – autorem licznych publikacji na temat Bieszczadów, słowników i przewodników – zbierając w terenie potrzebne mu dane i materiały.

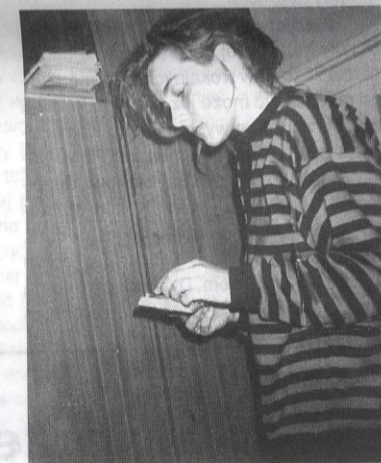
Pani Agata pracuje w firmie ubezpieczeniowej. Niedawno zmieniła stan cywilny – po mężu nosi nazwisko Wydrzyńska. Pan Maciej pozostaje w kawalerskim stanie. Próbuje żyć z fotografii.

Anna Strzelecka

Jest nie tyle naszym współpracownikiem, co niemal domownikiem. „Tygodnik” zna od podszewki – pracowała w nim w czasach, kiedy ten był niczym młody bóg i kiedy wszystko jeszcze mogło się zdarzyć, czyli w pierwszej połowie lat 90. Anka robiła wówczas za człowieka od wszystkiego: dziennikarza, redaktora technicznego, sekretarza redakcji, korektora i biuro ogłoszeń. W tak zwanym międzyczasie zbierała pieniądze na respirator do szpi-

ce serce, wypadające włosy, tęskniące dziecko i ciągły wyrzut w oczach męża nie pozwoliły na dłuższe kontynuowanie szaleństwa pod nazwą „praca w TS”.

Ponownie pojawiła się wiosną tego roku, kiedy to dzięki podjęciu pracy w Miejskiej Bibliotece Publicznej, stała się naszą sąsiadką. Najpierw prosiłmy ją o drobne przysługi: relację z odbywającego się w czytelni spotkania z poetą, napisanie tekstu rocznicowego albo „czegoś na święta”. Zamówione teksty zawsze były świetnie napisane i dostarczone na czas. Cztery miesiące temu nasza naczelna zaproponowała jej stałą współpracę i cotygodniowy kącik w gazecie. I odtąd w każdy piątek serwuje nam smakowity felieton pod wspólnym hasłem „Na marginesie”. Tematów – jak mówi – dostarcza jej samo życie. I chyba właśnie to przyglądanie się zwykłym, codziennym sprawom, celność uwag, wrażliwość połączona z dowcipem oraz krótka i zwarta forma sprawiły, że rubryka szybko została zaakceptowana przez Czytelników.



Ania pochodzi z Konina. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Poznańskim. Do Sanoka „przyszła za mężem” – Pawłem. Jest mamą 8-letniej Kai i 4-letniej Ady. Dwa lata temu, kiedy była jeszcze gospodynią domową na urlopie wychowawczym, jej ustawiczna potrzeba twórczości znalazła swoje ujście w postaci kasety z piosenkami dla dzieci pt. „Tatusiowie są kochani”. Z własnymi tekstami, własną muzyką i w wykonaniu przygotowanych przez siebie dzieci, a także za własne pieniądze.

Księga V • Kłótnia



PODZIĘKOWANIE

Za uratowanie życia gorąco dziękuję: ordynatorowi Zbigniewowi Lejprasowi, doktorowi Jarosławowi Sawce, lekarzowi Romanowi Grzybowi, sanitariuszowi Robertowi Drwidźce, pielęgniarce Helenie Lisowskiej i kierownicy Markowi Sikorskiemu oraz panom Bogdanowi Jurczyszynowi, Michałowi Giedzie i Stanisławowi Sobótcie.

O szpitalu sanockim słyszałem wiele dobrego. Teraz przekonałem się o tym osobiście.

Michał Wukowyjski z Ukrainy

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA

ODZIEŻ I OBUWIE
ZIMOWE

od 17 do 31 grudnia
– taniej o 20%

Sklepy „Arkady” i „A. Bis”
zapraszają

Piotr Waclawski

Podpora działu sportowego. Nasz redaktor – Bartosz Błażewicz – charakteryzuje go trzema określeniami: rzetelny, sympatyczny i „hajcarz”. Zna sanocki światek sportowy jak mało kto... Do „TS” wpada zawsze jak przysłowiowa bomba. W ustach papieros i wiecznie dzwoniąca komórka w kieszeni. Wydajny w pracy – w ciągu kilku nocnych godzin jest w stanie spłodzić teksty na całą stronę w gazecie. Wszyscy bardzo go lubimy.



Na co dzień pracuje w MOSiR-ze jako kierownik zespołu obiektów. Żona Dorota pracuje w ZOZ. Mają dwie córki: 8-letnią Kasię i 4-letnią Kingę.

Andrzej Olejko

Do redakcji wpada zazwyczaj tanecznym krokiem, z powitalną rymowanką na ustach (wypytałismy znajomego licealistę, czy rzeczywiście taki z niego luzak – okazuje się, że potrafi „przykręcić śrubę”). W programie Ortosia „A to Polska właśnie”, gdzie prawie wszystkie wypadły źle, pan Andrzej wypadł całkiem niezłe. Jest zapaleńcem, który o swojej miłości – wojskowej historii dwóch wojen – może opowiadać całymi godzinami. Otrzymałszy informację, że gdzieś w zapadłej, bieszczadzkiej dziurze znaleziono kawałek żelastwa, który może być fragmentem lotniczego wraka, gotów pędzić tam choćby o północy. Późną jesienią i wczesną wiosną, kiedy drzewa pozbawione są liści, przeczesuje miejsca, o których słyszał, że może być tam coś ciekawego – leżący na dnie rzeki wóz bojowy, jakieś umocnienia z czasów wojny, fragmenty uzbrojenia. – Praktycznie w co drugiej miejscowości coś spadło albo wybuchło, albo coś porzucono lub ukryto. Podobno w Srogowie, pod czyjąś stodołą, zarośnięty pokrywami, zasypany słomą stał – od czasów II wojny do maja 1998 r. – jakiś pojazd. Niestety, nie udało mi się tam dotrzeć. Według nieoficjalnej wersji kupił go jakiś kolekcjoner ze Śląska. Szkoda, bo mogło to być coś unikatowego. Wiosną tego roku mój uczeń z Beska przyniósł wiadomość, że koparka wykopała szkielet ludzki – po oględzinach



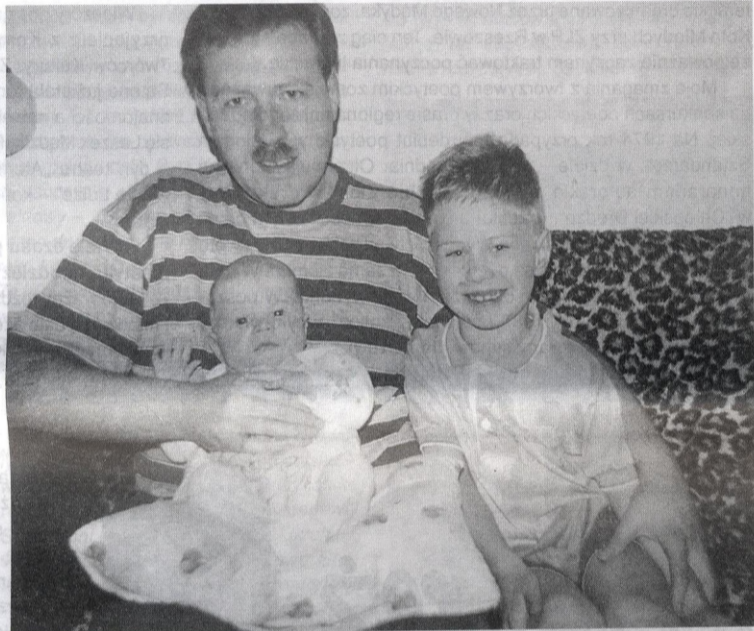
okazało się, że to Rosjanin, żołnierz carskiej armii z okresu I wojny światowej. Słyszałem też, że w Sanie, na odcinku między Uluczem a Zagórzem, leży wóz bojowy. Nie jest jednak łatwo dotrzeć do informacji. Ludzie nie zawsze chcą rozmawiać, często nie pamiętają wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat. Nie można też grzebać w źródłach, bo te są zamknięte w polskich, rosyjskich czy niemieckich archiwach. Odnalezienie „czegoś” to zresztą dopiero

początek zabawy. Prawdziwym wyzwaniem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, skąd się to wzięło, do kogo należało, jakie były dalsze losy właścicieli.

Andrzej Olejko ma na swoim koncie osiem książek i tytuł doktora historii krakowskiej WSP za pracę „Lotnictwo morskie II Rzeczypospolitej” będącą efektem dziesięcioletnich poszukiwań badawczych. Jest ojcem 12-letniej Marty i 8-letniego Jakuba. Żona Magdalena, nauczycielka w przedszkolu nr 3, choć nie lubi „łazić z nim po błocie”, chętnie słucha opowieści o męzowskich poszukiwaniach. W czasie wakacji „włóczą się” po całej Europie: – Nie jeździmy do znanych kurortów, tylko tułamy się po różnych „zadupiach” i polnych drogach. I często znajdujemy rzeczy cudowne, raz na przykład, na Węgrzech znaleźliśmy zamek nie ujęty w żadnych przewodnikach i wioskę, w której czas zatrzymał się sto pięćdziesiąt lat temu.

Tomasz Chomiszczak

Pisywał dla „TS” okazjonalnie przez kilka ostatnich lat, natomiast od ponad roku zamieszcza tu stałe, cotygodniowe felietony tworzące cykl (wcześniej „Słowa, słowa, słowa...”, teraz „Alfabecek intymny”). Jest filologiem romańskim. Przez większą część tej dekady pracował w Sanockim Domu Kultury jako lektor języków obcych; tam prowadził też Teatr Sześciu Kątów. Obecnie czas zawodowy dzieli pomiędzy dwie uczelnie: swoją macierzystą Akade-



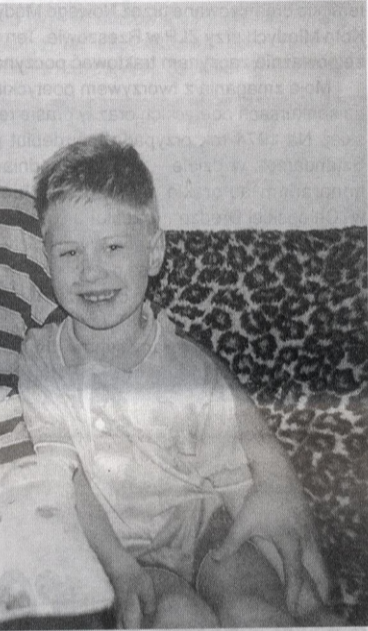
mię Pedagogiczną w Krakowie (adiunkt w Instytucie Neofilologii) oraz filię krakowskiej Profesjonalnej Szkoły Biznesu w Sanoku.

Jako główną fascynację nieustannie wymienia książki, które w jego otoczeniu były od zawsze. Za szczęście uważa, że obecna jego specjalność – literaturoznawstwo – pozwala mu łączyć obowiązek z przyjemnością. „Po drodze” były jeszcze

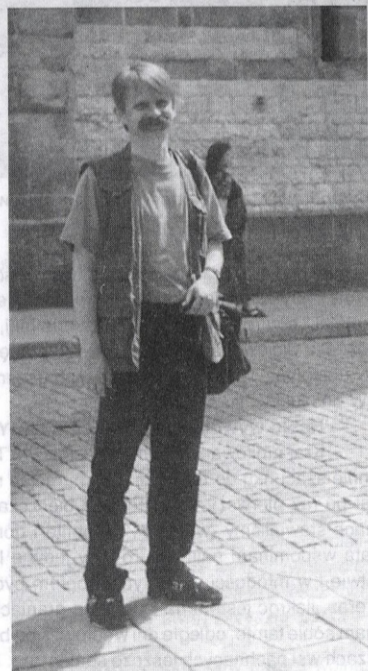
Już wkrótce „stuknie” mu okrągłe 35 lat (typowy Wodnik...). Od pamiętnego roku 1989 szczęśliwy mąż Małgorzaty (żona jest geografem i pracuje w Zespole Szkół Ekonomicznych), nieco krócej – nie mniej szczęśliwy ojciec dwóch synów: Krzysztofa (7 lat) oraz Jasia (dokładnie 10,5 miesiąca). Główna osobista bolączka: notoryczny brak kilku dodatkowych godzin w każdej dobie. Ubolewa nad faktem, iż coraz częściej odkrywa u siebie temperament choleryka. Dla przeciwwagi zagorzały domator: wychodzi z domu tylko wtedy, gdy bardzo musi. Zdjęcia rodzinne w pełnym składzie nie posiada; pozostaje zatem trio męskie – pan Tomasz z synami.

Piotr Mazur

Jako rzecznik prasowy starostwa dostarcza nam każdego tygodnia informacje z powiatu, choć nie mamy z nim żadnej formalnej umowy. O swojej pracy mówi: – Informacje, dobre czy złe, muszą być wiarygodne i aktualne. Z tym ostatnim są pewne trudności – przekazują informacje o działaniach organów kolegialnych, stąd konieczne są czasochłonne konsultacje. A to prowadzi czasem do zdezaktualizowania się newsu. Metody pracy są proste – uzyskać możliwie pełne informacje u odpowiednich ludzi i w odpowiednim czasie. Największa wpadka – początkowe niedoinformowanie w sprawie Sosenek. Największy sukces – nawiązanie stałej współ-



pracy z czternastoma redakcjami radiowymi, telewizyjnymi i prasowymi. Plany na przyszłość – udoskonalenie sposobu przesyłania informacji.

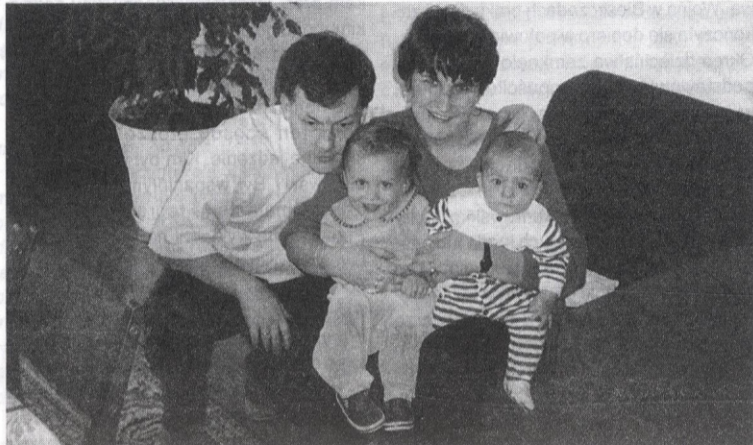


Posiadam w Sanoku rozległą rodzinę. Legenda rodzinna sięga swymi korzeniami jeszcze potopu szwedzkiego, kiedy to jeden z jeńców miał tu pozostać na stałe. W miarę możliwości staramy się podtrzymywać tradycję wspólnych spotkań, np. podczas świąt – w wigilijnej kolacji czy śniadaniu wielkanocnym uczestniczy 50-60 osób.

Pan Piotr ma żonę Lucynę – nauczycielkę i trójkę dzieci w wieku szkolnym: dwóch synów – Marcina i Mateusza oraz córkę Małgorzatę.

Krzysztof Kaczmarek

Niegdyś nasz oponent, dziś współpracownik, z czego jesteśmy bardzo kontenci. Raz w miesiącu pan Krzysztof publikuje na naszych łamach „Poczet starostów sanockich”. – Traktuję to jako przyczynek do historii Sanoka i ziemi sanockiej. W przyszłości myślę o poczcie kasztelanów. Moje teksty powstają w oparciu

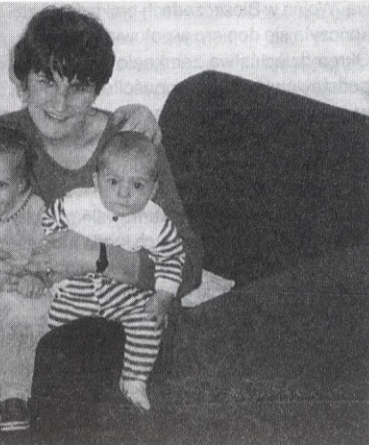


o opracowania takich autorów jak m.in. Kucharski, Fastnacht, Łoziński. Korzystam z pozycji własnych oraz tych dostępnych w bibliotekach.

Do pracy nad tekstami pan Krzysztof zasiada wieczorem, po ułożeniu do snu swoich trzech córek: 2,5-roczonej Urszuli, 1,5-roczonej Agnieszki i 5-miesięcznej Ani. Pisanie kończy zazwyczaj po północy. Teksty dostarcza zawsze na czas i nie wymagają one niemal żadnych poprawek korektorskich.

Na co dzień Krzysztof Kaczmarek jest nauczycielem historii w I LO, gdzie pracuje od dziesięciu lat. Pełni też funkcje

radnego powiatowego. Żona Dorota jest anestezjologiem w brzozowskim szpitalu. Obok historii jego pasją jest polityka. – Interesuje mnie głównie metapolityka, czyli zagadnienia ideologiczne i światopoglądowe. Wpływ na moje osobiste poglądy wywarły m.in. kazania patriotyczne ks. prałata Adama Sudoła, których miałem okazję słuchać jako uczeń I LO w latach 80., a później dzieła Romana Dmowskiego, pochłaniane w czasie studiów na UJ. Jako nauczyciel mam świadomość, że wartości związane z polską tradycją i historią należy przekazywać



młodemu pokoleniu, aczkolwiek czasy współczesne temu nie sprzyjają. Widoczny jest kryzys wartości religijnych i narodowych – patriotyzmu, tożsamości narodowej. Z drugiej strony mamy zachłyśnięcie ideologią „demoliberalną”. Dla zrozumienia tych procesów warto sięgnąć do genialnych dzieł prof. Feliksa Konecznego, który patrzy na historię jako zmagania różnych cywilizacji. Pan Krzysztof publikuje też w innych periodykach – z ostatniej „FRONDY” wyluskałm jego obszerny tekst o męczennikach meksykańskiego Kościoła czasów współczesnych.

Jolanta Ziobro

Do grona miłych współpracowników zaliczamy także Anetkę Korfanty i Piotra Kobiakę – rodziców chrzestnych rubryki „Witamy wśród nas”, Krysie Dzoń, Małgorzatę Sienkiewicz-Woskowicz, Halinę Włócek, Marcina Kandefera, Piotrkę Piegę, Krzysia Pałysa, Marcina Patronika – piszących do nas okazjonalnie. Nieoceniony jest też Robert Maciaszek, autor rysunków publikowanych także w tym numerze oraz fotograf Stanisław Żyłka. Nie możemy również zapomnieć o panu Romanie Mazurze, który co prawda nie pisze, nie fotografuje, a bez niego ani rusz – jest naszym niezawodnym kolporterem.

Z okazji Świąt składamy im serdeczne życzenia.

Księga VI • Zaścianek



– Zaczniemy naszą rocznicową rozmowę, Leonie, od Twego dzieciństwa. Miałeś niecałe dwa lata, gdy wybuchła wojna.

– Tak, moje dzieciństwo to czas wojny. Okrutnej, wysysającej z człowieka wszystko. Rozbijała lub wręcz niweczyła domy rodzinne. Pamiętam wysiedlenia, ucieczki, las, gród. Ojciec wywieziony do Niemiec, matka samotnie walcząca o byt. Tych przeżyć nie da się wymazać, bo przecież nawet zabawy w tamtych latach były nią naznaczone: jakieś gilzy, resztki uzbrojenia, niewypały lekkomyślnie wrzucane do ogniska lub opukiwane młotkiem nad Ostawą. Wojna w Bieszczadach praktycznie zakończyła się dopiero w połowie 1948 roku. Okres dzieciństwa zamknęło ukończenie podstawówki. Potem opuściłem Zagórz, wyjechałem do Gdańska.

– A więc wyjechałeś do Gdańska, marząc o morzu, przygodach.

– Jak co drugi w tym wieku. Czas był siemiężny, chodziłem w unrowskim płaszczu i tenisówkach bielonych kredą lub pastą do zębów. Jednak radość życia, choć czasem raz dziennie grochówka i kilka kromek chleba. Jeszcze w Zagórz turowe pierwsze udane rysunki i dorostam z Conradowską lekturą. Ale dom rodzinny staje się za ciasny. Gdańsk, szkoła morską, i moje pierwsze porażki. Ankieta personalna, a w niej wujek w Chicago – powód UB-owskich przesłuchań – i w efekcie skreślenie z listy słuchaczy. Wcześniej odbyłem obowiązkową, wakacyjną służbę

Przystań „LEGRAŻ”

Z Leonem Józefem Chrapko – malarzem, poetą, animatorem kultury –
– z okazji 35-lecia Jego pracy twórczej rozmawia Janusz Szuber

w brygadach Służby Polsce. Po niej nastąpił koniec marzeń o morzu. Atmosfera lat 1952–56, jest coraz trudniejsza. Aresztowania, łapanki, wywózki na „białe niedźwiedzie” – jak wówczas mówiono.

Cudownym zrządzeniem losu spotykam prof. Trzebiatowskiego. Przy sopockim molo, gdzie w dniu słonecznym i ciepłym szkicowałem fragmenty pejzażu i postaci ludzi i gdzie czasem udało mi się wykonać uproszczony portrecik, a za zarobione w ten sposób grosze kupowałem skromne jedzenie. Kim był profesor Trzebiatowski? Był wspaniałym człowiekiem, artystą malarzem, teoretykiem sztuki. Przed wojną wykładał na Uniwersytetach Lwowa i Wilna. Zaprasza mnie do siebie, do domu, gdzie znajduję ciepło i opiekę. Przez ponad trzy lata uczęszczam do jego pracowni poznając warsztat malarski i nie tylko. Ostatni rok po wykreśleniu ze szkoły mieszkam u niego. Tam dopada mnie nakaz pracy. Z jego wyroku ląduję w WSK Świdnik a później w parowozowni Rozwadowskiej. Najpierw laboratorium, następnie parowóz. Mam szczęście do wspaniałych osobowości. Jako pomocnik maszynisty

dostaję się pod skrzydła Konstantego Grygorowicza. Od niego biorę następną lekcję życia. Uczę się szacunku do pracy i ludzi. Zapadają we mnie jego słowa: – Jeśli nie kochasz siebie, nie będziesz szanował ludzi... W Rozwadowie zostają powołani do czynnej służby wojskowej.

– Zatem w tamtych gdańskich latach narodziła się Twoja fascynacja plastyką.

– Trzy lata w pracowni artysty malarza i pedagoga miały ogromny wpływ na moje postrzeganie i rozumienie sztuki. Poznaje poprzez ogromną pracę tajniki warsztatu. Profesor jest bezwzględny w egzekwowaniu zadań. Do dziś pamiętam jego słowa: Talent, mój chłopcze, to zaledwie mała częśćka drogi, aby stać się artystą malarzem. Praca, praca i jeszcze raz praca... W wolnych chwilach wpadałem do studenckiego klubu Żak. Przy nim działał powszechnie znany już kabaret „BIM-BOM”, z Kobielą, Cybulskim i innymi.

– A pierwsze wiersze?

– Moje bardzo bliskie spotkania z poezją zaczęły się także w Gdańsku, najpierw w klubie studenckim potem w teatrze Wybrzeże – od znakomitej interpretacji „Sonetów do Orfeusza” przez aktorów tego teatru. Były to cykliczne spotkania z poezją. Trafiłem na spotkania z poezją Rainera Marii Rilke’go. Zauroczony jestem tym poetą (wówczas), również atmosferą w klubie literackim, pojawiają się pierwsze próby poetyckie. Przymusowy wyjazd z Gdańska przerywa na prawie dwadzieścia lat tamte wędrówki w świat sztuki. Dopiero pewna stabilizacja życiowa pozwala na odnowienie dawnych zamiłowań. Nawiązuję kontakt z Jankiem Tulikiem, wyjeżdżam na Ogólnopolskie Seminarium Literackie organizowane przez Nowego Medyka, zostaję członkiem Koła Młodych przy ZLP w Rzeszowie. Ten ciąg zdarzeń sprawia, że poważnie zaczynam traktować poczynania literackie.

Moje zmagania z tworzeniem poetyckim zostają zauważone na konkursach poetyckich oraz w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Na 1974 rok przypada mój debiut poetycki w „Zielonym Sztandarze”, w dziale – Wiersz tygodnia. Otrzymuję pierwsze honorarium autorskie za wiersz „Tobie Ziemi” drukowany w „Chłopskiej Drodze”. Przesłaną przekazem pocztowym przez rachubę plac Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego – kwotę 141.- zł. Rok 1982 to arkuś poetycki – „Ta sama ziemia”. W roku 1986 ukazuje się w drugim obiegu pierwsze wydanie „W poszukiwaniu Arkadii”, a rok 1987 przynosi „Okolice” – cykl wierszy refleksyjnych, dedykowany synowi Dariuszowi.



Zagórz z przyjaciółmi 1958.

Wieczory poezji, wernisaże na których prezentowali się nasi przyjaciele z Korporacji Literackiej i Bieszczadzkiej Grupy Twórców Kultury. Z upływem czasu uczestników coraz więcej. Są one już stałą formą działalności Legraż. Zawiązały się nowe znajomości a nawet przyjaźnie. Wielkim przyjacielem domu stał się Leszek Mądzik, Emilian Kamiński, Artur Barciś, Zbyszek Libera – dyr. teatru „Ateneum” w Warszawie. Tu swoje opowiadania „Gutte Luize” – kończył Paweł Huelle, tu odpoczywał Kazimierz Ortoś.

– Wiele czasu poświęcałeś uzdolnionej, zainteresowanej plastyką młodzieży.

– To ważny rozdział naszego życia ze sztuką. Praca z dziećmi i młodzieżą daje szerokie pole do realizacji programu – „Wychowanie przez estetykę”. Składają się nań warsztaty teatralno-plawanie przez estetykę”.

Styczne, „zielone szkoły”, plenery czy Bieszczadzkie Biesiady Teatralne. Mają one na celu rozwijanie wrażliwości, umiejętności poruszania się w świecie sztuki, kultywowanie i poznawanie kultury i ludowej regionu Bieszczadów – Łemków i Bojków.

Grażka jako dyplomowany reżyser teatralny – zajmuje się wszystkim, co tyczy teatru, ja natomiast plastyką. W tak rozumiejącym się duecie można osiągnąć bardzo wiele.

– Przedstaw nam w skrócie, jeśli możesz, swój dorobek prozatorski.

– Wydane w 1998 roku „Zapiski suchorzeckie”: opowiadania i eseje, to próba refleksyjnego spojrzenia na życie i sztukę. „Tętno” – powieść, która miała być wydana pod koniec maja tego roku jest w stadium szrotki drukarskiej. Nie potrafię odpowiedzieć, kiedy będzie wydana. Jest to powieść psychoanalityczna, bohater Antoni Bałun – kresowiak rodem z Borsystawia, osiadły po wojnie w Zagórz, uwikłany jest w sieci wydarzeń lat 1939–53. Walczy o życie, ideały i o syna.

Na ukończeniu jest druga powieść pod roboczym tytułem „Lancel” – fabuła biograficzna w świetle wydarzeń od drugiej połowy lat trzydziestych do 1980 roku oraz zbiór opowiadań i esejów, a także dalsza kontynuacja – „Zapisków suchorzeckich”.

– Kiedy wczesną wiosną tego roku zjawili się u Was w LEGRAŻ, pokazałeś mi kilka nowych wierszy (pamiętasz jak zareagowałem po ich pierwszej lekturze), w których objawiła się nowa dykcja poetycka, dojrzała prostota formy, znakomicie uzupełniające się tematy. Myślę oczywiście o zawiązku „Dymitra i Zofii”.

– To tom poezji poświęcony rodzicom, którzy już odeszli z tego świata. Po przeszło dziesięciu latach raptowny powrót do poezji. W ciągu zaledwie trzech miesięcy powstał gotowy do druku, bardzo osobisty zapis poetycki.

– Na koniec: ten Twój głód życia...

– „...Nic nie jest bardziej obce dla człowieka zajętego niż życie. Żadnej innej umiejętności nie uczymy się z większym trudem...” to bliski mi cytat z „Myśli” Seneki. Na szczęście poprzez drastyczne doświadczenia zdrowotne (amputacja krtań) nauczyłem się na nowo cenić życie. Cieszę się każdym dniem jak dzieckiem nową zabawką. Codzienne medytacje, spacerzy z Maxi (doberman) i Pędzlem (kot) po pobliskich połoninach. Z Grażką starannie się, aby nasze życie było pełne nowych duchowych wartości, przyjaźni, nowych ludzi. Dlatego przez sezon letni tak wiele nowego dzieje się w Legraż: wernisaże, spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczory autorskie.

– Rozmawialiśmy niedawno o Tobie z panią Marią Skoczyńską – byłeś nieprzeciętnie zdolnym uczniem...

– Cieszę się bardzo, że pani Maria Skoczyńska pamięta mnie po tylu latach – i taką opinię z ust wytrawnego pedagoga miło słyszeć!

Najpiękniejszą częścią czasu Świąt Bożego Narodzenia i noworocznych dni jest pamięć o ludziach serdecznych i życzliwych.

Pomyślności na nadchodzący rok 2000

Wszystkim naszym dotychczasowym i przyszłym Klientom

życzy

Firma Handlowa „Bajka”

Księga VII • Rada



Chrapkowie z uczestnikami warsztatów plastycznych i teatralnych z Warszawy (1997).

W roku 1991, za całokształt twórczości otrzymuję nagrodę Wojewody Krośnieńskiego. W rok później ukazują się „Białe notatki”, a w roku 1994 – „Maluję inne tąki, lasy, światło”, w tym też roku Wojewoda nagradza mnie za pracę twórczą po raz drugi. W ubiegłym, 1998 roku ukazują się poszerzone drugie wydanie „W poszukiwaniu Arkadii”.

– Hasło wywoławcze – BIESZCZADY.

– Kraj umiłowany, kraina dzieciństwa. To mój ojciec nauczył mnie szacunku do tej ziemi. Z nim, mając niespełna dwanaście lat po raz pierwszy wszedłem na bieszczadzki „płaj”. W rzecz-kach stawaliśmy „warszki”, na obfite i dorodne pstrągi. Tamte lata wspominam najchętniej. To były jedyne lata w moim dzieciństwie i w młodości, w których mogłem być tak blisko z ojcem. Teraz, ilekroć jestem na szlaku na granicach połonin, przypominam sobie tamte, odległe dni wędrówek po bezdrożach, po zgłiszczach wsi pachnących jeszcze spalenizną. Po latach, już w pełni dojrzały mężczyzna, wrócić w ukochaną Bieszczadę. Nie sam, u boku z ukochaną dziewczyną, żoną – GRAŻYNĄ. Zbudujemy wspólnie wspaniały dom, otwarty dla wszystkich, którzy pragną czegoś więcej niż wypoczynek. Dom – LEGRAŻ.

– Opowiedz coś o tym niezwykłym domu.

– „Legraż” to owoc stabilnego i dojrzałego życia. Nie wiem, czy zdołałbym będąc sam zrealizować takie przedsięwzięcie. To motywacja życia, wsparcie duchowe w osobie Grażki. Teraz ON jest i świetnie funkcjonuje. Przez kilka lat wpadliśmy na pomysł realizacji cyklu „Spotkań ze sztuką” w okresie lata. Okazało się, że był to pomysł wspaniały.

Życiorys w szkołę wpisany

Próżno teraz dociekać, czy stało się to za sprawą rodzinnych tradycji – dwóch stryjów Tadeusz i Józef było nauczycielami – czy może zdecydowała bliskość żeńskiego seminarium.

Ojciec Adolf Robak był przez wiele lat kierownikiem referatu w sanockim starostwie. Gdy pani Janina przyszła na świat, w październiku 1914 roku trwała I wojna światowa. Ojciec zmobilizowany w szeregi armii austriackiej w randze podoficera dostał się do niewoli. Wywieziony na Syberię powrócił razem z wolną Polską i zobaczył swoją najstarszą latorośl po raz pierwszy w 1918 r, gdy ta miała skończone 4 latka. Historia nieraz jeszcze wyżłobi bolesne karby na losach tej rodziny.

Mijały lata. Dźwigała się z wojennych ruin ojczyzna, scalała w jedno wyszarpane przez zaborców części terytorium. Odradzało się życie społeczne. W rodzinie Robaków rodziły się kolejne dzieci, pani Janinie przybył w roku 1919 brat Mieczysław, a w 4 lata później siostra Aleksandra. Gdy Janina była uczennicą drugiej klasy seminarium – zmarła matka.

Nauka nie sprawiała Janeczce trudności. Pewnie miała przedmioty bardziej ulubione i takie, w których częściej wdychała do dzwonka... ale weszło w zwyczaj, że po zakończeniu roku szkolnego jej cenzury w czasie rodzinnych spotkań wędrowały z rąk do rąk będąc powodem admiracji licznie zgromadzonej rodziny.

Szkołę powszechną im. Św. Kingi ukończyła w 1928 roku. Z fotografii obok pochodzącej z rodzinnego albumu, która upamiętnia zakończenie roku 1927/28 spoglądają twarze 32 absolwentek otaczających szacowne dziewięćosobowe grono profesorskie. Nawiazane w szkolnej ławie więzy przyjaźni Bronisław Paszkiewicz (później Boguszową), Janką Tarnawską, Janką Lechowicz, Helą Różycką i Maruszką Dziuban przetrwały lata. Potem nauka w Miejskim Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim. Tu uczennice zdobywały wiedzę ogólną i pedagogiczną. W programie oprócz polskiego i niemieckiego był jeszcze język ruski i francuski, była religia, matematyka z geometrią, fizyka, geografia, historia i nauka o Polsce współczesnej. Uczono kaligrafii, rysunków, śpiewu i muzyki, gimnastyki, robót ręcznych oraz pedagogiki i dydaktyki. W spisie przedmiotów figurują też gospodarstwo wiejskie i gospodarstwo domowe, a nabyciu umiejętności sprzyjały ćwiczenia praktyczne. Po 5 latach nauki, 13 czerwca 1933 roku złożyła maturę. Ale w tych latach patent nauczycielski nie gwarantował pracy. Była bardzo szczęśliwa kiedy dostała bezpłatną praktykę w szkole im Tadeusza Kościuszki na Posadzie, w dzisiejszej tzw. „starej trójce” przy ul. Lipińskiego.

A potem zdarzył się cud, bo jak inaczej nazwać fakt, że po roku bezpłatnego praktykowania została zatrudniona jako nauczyciel etatowy

w Pionnej

Wieś ta wówczas liczyła około 200 gospodarstw, była tu cerkiew, przy niej plebania i sklep kooperatywy. Szkoła mieściła się w dwóch budynkach, z których jeden ze starości, w połowie zapadał się w ziemię. Połowę tego lepszego budynku stanowiła izba lekcyjna, w drugiej części mieściło się mieszkanie nauczycielskie – dwa pokoiki i mała kuchnia z okienkiem jak w kurniku. Ceglane piece też były wiekowe

Pani Janina wspomina – Nie byłam zaskoczona, takie były wiejskie szkoły. Zresztą wiedziałam, co mnie czeka, bo na kursie pedagogicznym poświęconym reformie oświaty (ówczesnej) poznałam nauczyciela, który od kilku lat w Pionnej pracował. On mi bardzo dużo opowiadał o mieszkańcach tej wioski, o uczniach i swojej przełożonej,



którą nazywał „kierownicą”, i na którą bardzo narzekał. Była to żarliwa działaczka ukraińska, która jeszcze przed moim przyściem przeniesiono w Poznańskie, a mój znajomy został kierownikiem na jej miejsce. Niedługo zresztą był moim znajomym, pracowałam rok i w czasie wakacji – 7 lipca – pobraliśmy się. Przed wojną nauka zaczęła się w ostatniej dekadzie sierpnia. Musiały być też jakieś kłopoty budżetowe, bo pamiętam, że pierwsze pobory dostałam dopiero w grudniu. Była to dość spora kwota, nauczyciel etatowy zarabiał 130, a kontraktowy – 160 złotych miesięcznie, z tym że ten drugi nigdy nie miał gwarancji, że po roku kontrakt z nim zostanie przedłużony. Za te pierwsze pieniądze kupiłam sobie krowę, zostało mi jeszcze na zagospodarowanie. Oboje z mężem mieliśmy też w użytkowaniu hektarową działkę gruntu.

Szkoła liczyła 150 uczniów, grono pedagogiczne liczyło trzy osoby: ja z mężem i katecheta. Dzieci, które przychodziły do szkoły nie mówiły słowa po polsku – w Pionnej mieszkała tylko jedna polska rodzina. Resztę mieszkańców stanowili Starorusini – sympatycy Polski i Ukraińcy, którzy byli bardzo aktywni narodowo. Spotykali się ze swoimi postami, senatorami, kolportowali nacjonalistyczne pismo „Dzwoneczek”, które przez Inspektorat było zakazane. Były zresztą z tego powodu kłopoty, kiedy to zostało ujawnione. Mąż musiał wozić dzieci do Bukowskiej, do sądu gdzie były przesłuchiwane. W budynku kooperatywy siedzibę miała „Proświta”, pod jej patronatem działał chór.

Uczyliśmy tak zwany programem cyklicznym. Zgodnie z nim dzieci chodziły do szkoły 7 lat: do I i II klasy po roku, do III – dwa lata i do IV klasy 3 lata. W pierwszej klasie ze względu na nieznaną polskiego przeważały rozmówki, w klasie drugiej wprowadzało się „bukwy” (litery), a w kolejnych klasach był podział na przedmioty. Wielką nowością były wprowadzone w 1934 roku elementarne temkowskie – ale pojawiły się chyba tylko eksperymentalnie, bo potem je zrzucano. Po siedmiu latach nauki, w klasach łączonych uczniowie na elementarnym poziomie czytali i pisali, znali podstawy języka polskiego, rachunków,

historii, geografii. Program cykliczny ostatecznie wyeliminowała tzw. Reforma Jędrzejewiczowska.

Próbuję sobie przypomnieć wymiar nauczycielskiego etatu, chyba 30 godzin. Do tego wywiadówki, uroczystości, konferencje, też obowiązkowe. I wieczorem – nauka dorosłych, bo według statystyk



Z córką w ogródku kawarnianym w Rzeszowie.

połowa mieszkańców Galicji była analfabetami. A w dodatku nauczyciel na wsi był „krzewicielem postępu i organizatorem przemian społeczno – gospodarczych”. Nauczyciele szerzyli wiedzę na temat ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa, nauczycielki uczyły haftu, koronkarstwa, popołudniowo tworzyli amatorskie teatry, chóry, kapele, krzewili czytelnictwo, także służyli radą i pomocą w codziennych potrzebach.

Rodzina nam się powiększyła – w roku 1936 urodził syna, warunki mieszkaniowe były okropne i nic nie można było na nie poradzić więc staraliśmy się o przeniesienie. Okazało się, że z sukcesem. Dostaliśmy do wyboru Czaszyn i Lalin. Zdecydowaliśmy się na

Lalin

Była tam w budowie murowana szkoła i czekały nas lepsze perspektywy, bliżej było do rodzinnego Sanoka. Przenieśliśmy się tam w 1937 roku. Do czasu wykończenia szkoły zamieszkaliśmy w sąsiadującej ze szkołą „diakówce”. Wioska była mniejsza, polskich rodzin było siedem, uczniów mieliśmy 120. Po roku mąż wykończył szkołę, przenieśliśmy się do lepszego mieszkania, w 1939 roku na świat przyszła córka – Jadwiga.

Wszystko to obróciła w niwecz wojna. Mąż Józef 9 września wyjechał na rowerze z Lalini i wraz z kuzynem z Leska dotarł do granicy rumuńskiej. W każdym mijanym mieście meldował się u władz, ale był taki chaos i dezorganizacja, że nigdzie nie dostał przydziału. Kilkakrotnie zatrzymywany w powrotnej drodze, po bezsensownej, a niebezpiecznej wędrowce 16 października wrócił. Pani Janina z małeńkimi dziećmi zdana na siebie, sąsiadów i boską opatrzność została w Lalini.

Opowieść toczy się dalej – Wtedy przenosiłam się do ludzkiej życzliwości. Otoczono mnie opieką i ostrzegano, abym nie przebywała w budynku, bo bluszcząca na dachu nowa blacha mogła „zwabić” niemieckiego lotnika. Przed nalotami chroniliśmy się wszyscy w lesie. Troszczyła się o mnie rodzina proboszcza Horoszki, który przychodził wieczorami, bym bezbronna z dziećmi w ten niebezpieczny czas nie stała się celem napadu.

Za jego to radą w nocy zakopałam na polu broń jaka była w domu, a było tego trochę, bo mąż myśliwy – amator miał piękny sztucer i dubeltówkę, miał też rewolwer, 2 szable i kindżał. Po 20 września odwiedzili mnie młodzi ludzie z opaskami na rękawach, którzy podawali za ukraińskich milicjantów i pytali o broń... Moja służąca rozpoznawała w nich chłopców z Falejówki i zdziwiła się z sarkazmem, że już zapomnieli mówić po polsku.

Ta wizyta zdecydowała. Zamówiłam furmankę, załadowałam sprzęty, naczynia, pościel, jedno dziecko posadziłam obok, drugie wzięłam na ręce i 22 września ruszyłam do Sanoku. Po drodze w Jurówkach zobaczyłam pierwszych Niemców; straż i żołnierzy. Zatrzymali mnie, wyptali dokąd jadę i po co, i przepuścili. Wróciłam do rodzinnego domu i pod jego dachem spędziłam lata okupacji.

W październiku gestapo aresztowało męża, przebywał w krakowskim więzieniu Montelupich, potem w Oświęcimiu, z którego szczęśliwie wrócił. Los nie dał jednak za wygraną – mąż zginął w 1947 roku, w czasie walk z bandziorami – pani Janina została sama z dwójką dzieci.

Po wojnie dostałam posadę w Strachocinie, ale z uwagi na dzieci wolałam

Płowce

Podjęłam pracę w jesieni 1945 roku. Szkółka była mała, jednoklasowa, liczyła 30 dzieci, nie była ani elementarna, ani żadnej pomocy. Chodziłam tam piechotą albo jeździłam na „damce”, wracałam w nocy, bo popołudniami i wieczorem po udoju prowadziłam kursy dla analfabetów. Po powrocie zastawiałam własną córkę, która nie doczekawszy się matki zasypiała na zeszytach. Ludzie w Płowcach byli szczerzy, serdeczni i życzliwi, z sympatią wspominałam państwa Suskich, Bindasów, Rygliszynów.

Codziennie chodzenie, forsowanie organizmu i trudne warunki przyciągnęły kłopoty zdrowotne. Po dłuższej chorobie moja bohaterka podjęła pracę na miejscu, w inspektoracie oświaty, który mieścił się początkowo na Kościuszki, następnie koło kościoła Franciszkanów wreszcie w plebanii cerkiewnej. Tymczasem dzieci rosły, zwiększały się potrzeby i wydatki, konieczne były pieniądze na kształcenie dzieci więc po 8 latach przerwę wróciła w szkolne mury.

Międzybrodzie

Pracowałam tam sama, dzieci uczyły się w klasach łączonych. Szkoła zorganizowana była w cztery klasy, gdy nie było dzieci z któregoś rocznika dodawano piątą. Znowu chodziłam pieszo lub dojeżdżałam rowerem do Sanu, a potem łódką przepływałam się na drugi brzeg. Zimą jak rzeka stawała chodziłam po lodzie – pani Janina wraca pamięcią.

Najgorzej było wiosną – mówi dawny uczeń Mietek Bojczko. – Brałem tykę gruntowałem, siedział przodem i mówiłem: Niech Pani staje tam gdzie ja. Któregoś dnia rzeka puściła, płynęła potężna kra, a my tak szliśmy krok po kroku, jedno za drugim, a z brzegu obserwowała nas grupa ludzi. Gdy szczęśliwie doszliśmy jakaś kobieta się odezwała – bójcie się Boga, my tu za was różaniec odmawiamy... Nasza Pani była bardzo dobra i bardzo ją lubiliśmy. Chociaż ja raz dostałam... Pamiętam przyszedł doktor żeby nas zaszczepić, to chyba było obojętne. A ja jak to dziecko bardzo się bałam, skrzyknęłam więc innych i uciekliśmy. Nazajutrz dostałam i to kijem, ale słusznie...

Uczyliśmy się w jednym pomieszczeniu, rano klasa III i IV, a po południu I i II. Chodził na wycieczki, dbaliśmy o ogród szkolny. Tak ładnie tu było, pełno było wokół nagledek i nasturcji. Dziś po szkole zostały tylko resztki fundamentów, stoją jeszcze stare jabłonie i leciwa lipa.

W szkole „za wodą” spędziła pani Janina kolejne 5 lat i wróciła tam skąd wyszła, do Sanoka, do „starej trójki”. Tam w bibliotece pracowała do emerytury. W sumie w szkolnych murach, nad uczniowskimi zeszytami spędziła pracowitych 37 lat.

Wysłuchała Maria Boczar

Księga VIII • Zajazd



Dzieci przed cerkwią w Pionnej – wojenna zawierucha zmiotła tę wieś...

DYREKTOR – OPTYMISTA

Dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku – Andrzej Smolik, przy całym uroku osobistym, nie ułatwia pracy dziennikarskiej. Dlaczego? Przez niezwykłą skromność, która między innymi sprawiła, że w trakcie naszej rozmowy „zapomniał” pochwalić się ukończeniem drugiego fakultetu na Akademii Muzycznej w Krakowie. O tym zaś, że w Gorlicach każdego dnia w samo południe rozbrzmiewa hejnał jego kompozycji dowiedziałam się pocztą pantoflową. Za to swych nauczycieli, wychowanków i Szkołę chwali bez umiaru. Chociaż fakty mówią same za siebie – dorobek szkoły muzycznej w Sanoku jest niepodważalny, szczególnie z okresu dyrektorowania bohatera mego wywiadu.

– W tym roku obchodził Pan 25-lecie pracy pedagogicznej. Z tej okazji w październiku uczniowie przygotowali znakomity koncert jubileuszowy. Systematycznie odnotowywaliśmy w TS sukcesy Pana podopiecznych odnoszone na wielu konkursowych „frontach”. Natomiast kilka dni temu w rzeszowskiej „Akademii” odbierał Pan Laur „Nowin”. Na pamiątkowej statuetce widnieje napis: „W dowód uznania za działalność na rzecz dobra wspólnego”. Będzie Pan więc chyba miło wspominał rok 1999.

– Jakże inaczej, te dowody uznania traktuję jako wyraz aprobaty dla działalności Szkoły i wszystkich, którzy ją tworzą. Dostrzeżenie naszych starań jest równocześnie najlepszą motywacją do dalszej pracy. W nowym roku szczególnie zaangażują nas Spotkania Akordeonowe. Już mogę zaprosić na koncerty m.in.: kwintetu z Wilna, orkiestry akordeonowej z Koszyc. Zapowiedział swój występ również Arkadiusz Baran z kwartetem smyczkowym, a być może usłyszymy również rewelacyjną Francuzkę – Dominique Enrique. Wracając do wyróżnienia „Nowin” jest ono dla mnie tym cenniejsze, że otrzymałem je wraz z Januszem Szuberem – sanoczaninem znanym już skądinąd nie tylko w Polsce.

– Jak wyczytałam w historycznych numerach TS, nie był Pan typowym „cudownym dzieckiem”. Gdyby nie zbieg okoliczności, że Pana mama postanowiła zrobić prawo jazdy, być może nie zacząłby Pan muzykować, co więcej, już Pan był wówczas trochę za stary.

– Owszem, zdecydowałbym przypadek: mama spotkała na kursie ówczesnego dyrektora szkoły muzycznej w Krośnie – Tadeusza Oponia, który namówił ją, aby synów przystąpiła na przesłuchanie; byłem nie tylko za stary, bo chodziłem do 7 klasy, ale i uparty. Wybrałem akordeon i nie było na mnie rady, a namawiano mnie do klarnetu.

– Ukończył Pan wychowanie muzyczne w Lublinie na UMCS, jak wspomina Pan czasy studenckie?

– Bardzo miło, studiowałem i równocześnie robiłem średnią szkołę muzyczną w klasie akordeonu. Przy okazji, dzięki działającej na uczelni kapeli ludowej mam na sumieniu również epizod z kontrabasem. Widocznie został mi do tego instrumentu

sentyment, skoro po latach zaryzykowałem i na koncercie jubileuszowym zagrałem właśnie na nim. „Kablówka” nagrywała, myślałem, że Marysię Pilecką pokażą, a tu mnie z kontrabasem. Jeszcze gratulacje zebrałem. Pedagogicznie ponoć to wyszło: malutki uczeń z malutkim akordeonem i ja – duży – z wielkim kontrabasem.

Co do lubelskich czasów, po obronie z wyróżnieniem dyplomu, zaproponowano mi pracę na uczelni i tak z rozpędu – a i życie studenckie pociągało – dwa lata tam pracowałem.

– Nie zdecydował się Pan jednak na pozostanie, dlaczego?

– Kłopoty mieszkaniowe. Miałem stypendium naukowe, ośrodek dopiero się rozwijał i zależało im na młodej kadrze naukowej, ale zdarzyło mi się być na obronie doktoratu w roli protokolanta: cóż z delikwenta pot się lał, miał za sobą mrówczą pracę, a oni gnębili, i gnębili. Pomyślałem więc: co z tego, że zrobię doktorat? czy będę mądrzejszy? i co komu z tego przyjdzie? Interesowała mnie praca z dziećmi, bo dawała widoczny efekt. Pracowałem od 4-ego roku studiów w ogniskach lubelskich, więc miałem już praktykę. Zastanawiałem się więc nad swym dalszym losem... Przypadek sprawił, że spotkałem kolegę ze studiów, a on miał odwrotny dylemat. Pracował w Sanoku, ale z żoną filozofką zdecydowali się na powrót do Lublina. Zwolnił się więc etat. A to były prawie moje strony i... oferowano mieszkanie.

– Nie było jaki argument...

– Zadzwońnięm do ówczesnego dyrektora Jana Jakubczaka, który zadeklarował przyjąć mnie z otwartymi rękami. Od razu kazał pisać podanie do spółdzielni mieszkaniowej. Z żalem rozstawałem się z przyjaciółmi, ale wyjeżdżałem z przeświadczeniem, że w Sanoku na życie akordeonem zarobię. Przyjeżdżam na rozpoczęcie roku, a tu praca jak najbardziej, ale... na mieszkanie trzeba trochę poczekać. Najwinnie myślałem – podanie napiszę i wystarczy. Ale rzeczywistość, po roku – z puli przyspieszeń naczelnika – dostałem kawalerkę, a po 7 latach, gdy ta ze względu na założenie rodziny stała się za ciasna, dostałem większe. Znany już byłem trochę w środowisku i dobrzy ludzie dopomogli.

– Jest Pan – jak mówią tutaj o przybitych – przystaszem, czyli sanoczaninem z wyboru...

– I przez zasiedzenie... Z tym pochodzeniem to skomplikowana sprawa: mój dziadek mieszkał w Drohobyczu, był tam ogrodnikiem, ojciec poszedł w jego ślady. Po wojnie rodzina wszystko straciła. W ramach rekompensaty dostali gospodarstwo w Bytowie w woj. koszański. Uro-



Lubimy razem pokolewać – Andrzej Smolik z synem Kubusiem

dzitem się w Pruszczy Gdańskim, potem znowu był Bytów. Kiedy zaś miałem 7 lat wprowadziliśmy się do Krosna, mieszkaliśmy tam 8 lat. Potem rodzice postanowili osiedlić się w Iwonowicach. Wyglądało to tak: w poniedziałek jechałem na egzamin do liceum jako krośnianin, we wtorek rodzice przeprowadzali się, a w środę – drugi egzamin zdawałem jako iwoniczanin. Nieraz zdarzyło mi się wracać piechotą te 15 km, bo próby trwały do późna. A potem studia i nowa migracja. A więc w Sanoku jestem najdłużej, bo 21 lat i nie zamierzam tego zmieniać.

– Trafiał Pan do tutejszej szkoły muzycznej, a po 12 latach pracy pedagogicznej został Pan jej szefem...

– Widocznie na tyle się dałem poznać, że zdobyłem uznanie wśród koleżanek i kolegów. Wyboru dokonała rada pedagogiczna. Traktuję to jako mój osobisty sukces, że zostałem dyrektorem nie z teczki, tylko z namowy ludzi, którzy mnie znali. Bronięm się przed objęciem tego stanowiska.

– Dlaczego?

– Obawiałem się, że nie będę umiał pogodzić pracy indywidualnej z pracą organizacyjną, że coś na tym straci – nic takiego na szczęście się nie stało. Tak się złożyło, że po 90-tym roku przyszły moje największe sukcesy indywidualne i zespołowe. Z pierwszym kwintetem łączą mnie niezapomniane chwile – pierwsze sukcesy w latach 80-tych na przeglądach w Rzeszowie – zawsze pierwsze lub drugie miejsce zajmował mój kwintet czy duet akordeonowy. Mój obecny nauczyciel Grzegorz Bednarczyk, grał pierwszy głos w pierwszym kwintecie. Miło mi, że absolwent wrócił uczyć do swej szkoły. Kiedy pan Grzegorz ma nowego wychowanka żartując, mówiąc: jestem dziadkiem tego ucznia.

– Szkoła muzyczna to specyficzna placówka. Tymczasem realia się zmieniają: inaczej funkcjonowała kiedyś, inaczej jest dzisiaj, inaczej będzie funkcjonowała za kilka lat. Jak ocenia Pan te zmiany?

– By odpowiedzieć wróć do wyboru mnie na dyrektora. Uważałem wówczas, że jestem na powolny, że sobie nie poradzę. Udało się świetnie dzięki pomocy wielu ludzi. Pamiętam jak rodzice uczniów sami jeździli do wojewody krośnieńskiego, by powstała w Sanoku szkoła II st. I udało się, owocując największymi sukcesami tej placówki.

Trudno wprost przecenić starania Lucjana Błażowskiego i Zdzisława Ostrowskiego w powołaniu szkoły średniej. Od początku kieruję zespołem tych szkół z po-

moćą mojej wieloletniej zastępczyni Iwony Hartman a obecnie Tomasza Tarnawczyka, przy współpracy rady rodziców i jej kolejnych przewodniczących: Zdzisława Ostrowskiego, Zdzisława Twardowskiego, Haliny Kanfeder – mamy mojego słynnego Maćka – czy obecnie Jana Wanielisty. Nie liczyłem na taką pomoc. Udało się w czasach największego kryzysu szkołę powiększyć rozbudowując praktycznie o połowę. Gdyby nie ta rozbudowa średnia szkoła prędzej czy później byłaby „udusiła”.

– Jakże ma to przełożenie na liczbę uczniów?

– Obecnie mamy ok. 270 uczniów. Kiedy zaczynałem było ich ok. 170. Znaczące, że tak piękny rozwój nie byłby możliwy bez pracy mojej poprzedniczki Marii Sochy.

– Co więc czeka w przyszłości PSM?

– Według aktualnego stanu prawnego, za rok szkoła I st. powinna przejść pod „miasto” a II st. pod „powiat”. Sądzą jednak, że rozdział nie wchodzi w rachubę. Więc albo

32 konkursy ogólnopolskie i międzynarodowe – nie ma takiej drugiej szkoły.

– Jak łączy Pan obowiązki domowe z pracą?

– Udać mi się to tylko dzięki wyrozumiałości rodziny. Wychodzę rano do pracy i często wracam dopiero o 8-jej wieczorem. Wyjeżdżam na konkursy z uczniami, czy jako juror i nie ma mnie tydzień. To przyjemność dla mnie i dla uczniów, mniej dla żony. Wdzięczny więc jestem mojej Basii – nauczycielce historii w „ekonomiku”, że rozumie artystyczne życie swego męża. Nasz syn Kuba też zaczął muzykować, na fortepianie.

– Jeśliby ktoś teraz u progu nowego roku zaproponował spełnienie trzech dyrektorskich marzeń, co by to było.

– Pierwsze: sala koncertowa (ale to nie tyle marzenie co science fiction). Tym bardziej cieszy mnie wyremontowanie SDK-u, bo jest gdzie robić Spotkania Gitarowe czy Akordeonowe, dobrze nam się współpracuje z dyrektorem Szybiakiem. Życzenie drugie, to aby w szkolnictwie artystycznym sytuacja wyklarowała się na naszą korzyść. Żeby nam starczało na uzupełnianie choćby instrumentów, bo z nimi jak z samochodem, mają swój przebieg, później już nie spełniają swoich funkcji. Trzecie jednak najważniejsze: żeby zdrowie dopisywało zarówno mnie, mej rodzinie jak i wszystkim moim pracownikom.

– Czy robił Pan już jakieś osobiste podsumowanie roku?

– Przy okazji jubileuszu tak i najbardziej mnie cieszy świadomość, że chyba nie ma takiej gminy w naszym regionie, gdzie bym nie spotykał swoich wychowanków. Jadę na koncert, a tu ktoś mnie zaczepia: Pan mnie poznaje? – Wstyd się przyznać, czasami nie. Okazuje się, że to mój uczeń. Fajnie się dowiedzieć, że wielu z nich nadal muzykuje. Bartuś Orszak jest organistą w Zagórzu, w mediach mam również swego wychowanka – Pawła Sawickiego. Kiedy się spotykamy często się śmieje, że miał „dębowe uszy”. A nieprawda; słuch miał niezły, a przy tym był przykładowym uczniem, dopilnowanym przez rodziców, niezwykle inteligentnym. Myślę, że wiedza muzyczna i jemu się przydała. Bartek Mandzelowski jest red. muzycznym w radio „Bieszczady”, Piotr Gładysiewicz świetną „robotę robi” jeśli chodzi o wychowanie muzyczne w ośmiennych miejscowościach, Piotrek Rychlec – organista w Brzozowie (jest ich jeszcze kilku), z Ustrzyk Jacek Hołubowski obecnie mieszka w Krakowie, występuje w trio żydowskim, wydaje płyty. A w kwintecie akordeonowym AM w Warszawie gra trzech moich świetnych wychowanków: Maciek Kanfeder, Tomasz Holizna i Karina Zalewska. Maciek kiedyś powiedział w jednym z wywiadów, że mama się żali, bo bardziej słucha swojego profesora niż tatę. Tak rodzi się prawdziwa więź, a potem są rozstania trudne dla obu stron.

– Czy starcza Panu czasu na muzykowanie w domu?

– Żałuję, ale jest go bardzo niewiele. Przy okazji świąt oczywiście koledzy, w tym roku będzie mi towarzyszył syn na fortepianie, bo ma już ze dwie w repertuarze. Myślę, że jak co roku będą koledzować też moi uczniowie, przygotowujemy z nimi repertuar – chodzenie po koleżdzie to często ich debiut z instrumentem.

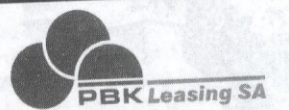
– Ulubiony domowy repertuar?

– No cóż, przecież nie będę męczył 8-letniego chłopca i historyczki, czy gości muzyką współczesną. Są to walczki z różnych stron świata, tanga – czyli muzyka lekka, łatwa i przyjemna...

– ...ale zawsze w profesjonalnym wykonaniu.

Rozmawiała Aleksandra Haudek

Księga IX • Bitwa



PBK Leasing SA

0%

Przed Tobą krótka prosta...

leasing maszyn, urządzeń, samochodów ciężarowych, dostawczych, linie technologiczne, sprzęt biurowy (komputery) itp.

P&P s.c. Agent PBK Leasing SA
tel. (013) 464-35-60
kom. (0604) 18-60-62
fax (013) 464-35-61
38-500 Sanok, ul. Robotnicza 11

Pomódlmy się w Noc Betlejemską w noc szczęśliwego rozwiązania, by wszystko nam się rozplątało, węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy porozkręcały jak supełki własne ambicje i urazy, zaczęły śmieszyć jak kukielki.

I aby w nas złośliwe jędze pozamieniały się w owieczki a w oczach mądre łzy stanęły jak na choince barwne świeczki.

ks. J. Twardowski



Z okazji Jubileuszowych Świąt Bożego Narodzenia kierujemy myśli ku wszystkim naszym Przyjaciółom, Ofiarodawcom i Dobrodziejom, z życzeniami by Dziecię Jezus radością swych Narodzin rozproszyło wszelkie smutki, przyniosło pociechę w trudnościach życiowych i pobłogosławiło wszelkim dobrym poczynaniom.

Z darem modlitwy w imieniu wspólnoty franciszkańskiej o. Edward Staniukiewicz gwardian

Sanok, Boże Narodzenie 1999 r.

Grudzień 1981

Wigilia, którą pamiętam

13 grudnia, niedziela

Perspektywa wolnego dnia rozleniwia mnie. Jeszcze chwilę – myślę półsenna, odwiekając porzucenie przytulnego łóżka. *Jak ci tam, moje maleństwo?* – szepczę w myślach, poklepując lekko swój coraz bardziej wypukły brzuch. Pod palcami czuję lekkie poruszenie – *oho, zdaje się, że zrobiłam ci pobudkę*. Delikatnie przekręcam się na drugi bok, włączając stojące na parapecie radio. Nagrzewa się powoli, by po chwili rozblisnąć swym zielonym okiem. Ale nie gra. Bezskutecznie kręcę gałką. Odbiornik milczy jak zaklęty. *Cóż, nie będzie muzyki* – konstatacja z rezygnacją, wstając.

Po drodze do łazienki włączam telewizor – ostatecznie może być i Teleranek. *Nie, ten też się popsuł?* – z niedowierzaniem obserwuję martwy ekran. *Fatam jakiegoś, czy co?* Sprawdzam światło. Jest. Może wywaliło korek? Nie, też w porządku. *Ki zort?* – zastanawiam się, nie potrafiąc zrozumieć. Telefon też okazuje się głuchy! Z wrażenia aż siadam. *To niemożliwe* – myślę. *Żeby wszystko przestało działać naraz!* Dopiero teraz uświadamiam sobie wszechogarniającą mnie głuchą ciszę. Jakby życie wokół zamarło...

Nagle ekran telewizora ożywa postacią Jaruzelskiego. Nie od razu dociera do mnie sens tego, co mówi. *Stan wojenny? Boże, co to oznacza? Czy to jest wojna? Jaka wojna? Z kim?* – galopada myśli sunie beładnie przez głowę. Jedną z nich wręcz mnie poraża – *Przecież jak wojna to i wojsko? A tam właśnie jest teraz mój mąż...* Czuję jak po plecach przebiegają mi ciarki.

Po południu przyjeżdża na chwilę ojciec. Uspokaja mnie i pociesza. Widzę jednak, że sam jest zdenerwowany. Co nas wszystkich czeka?

14 grudnia, poniedziałek

Na schodach spotykam sąsiadkę. Wygląda strasznie – ma opuchniętą twarz i mocno zaczerwienione oczy. Pytam, co się stało. *Zabrali w nocy Jurka* – odpowiada wśród kolejnego potoku łez. *Kto?* Ale ona kręci tylko głową i odchodzi. Przez chwilę stoję zupełnie dezorientowana. Aż nagle przychodzi olśnienie – Jurek wykladał na uniwersytecie i miał coś wspólnego z KOR-em! *Boże, czyżby go aresztowali?*

16 grudnia, środa

Coraz bardziej boję się o własnego męża. Zupełnie rozstrojona popłakuję po cichu. To miały być nasze pierwsze wspólne święta... *Prześlą, głupia!* – strofuję samą siebie, próbując utrzymać w ryzach rozdygotane nerwy – *Jemu nic nie pomożesz, a dziecku zaszkodzisz*. Uspokajam się z trudem.

Wieczorem jedziemy z ojcem na pocztę główną, żeby nadać świąteczną paczkę. Niedużo w niej – słoik miodu, trochę ciastek, które upiekłam dzień wcześniej, tabliczka prawdziwej czekolady i list z opłatkiem w środku. Do tego – sucha kiełbasa, którą udało mi się kupić na kartki w delikatesach. Stałam po nią ponad godzinę – kolejka uprzywilejowanych była niewiele krótsza od normalnej...

W okienku pokazujemy zawartość paczki. Inaczej nie przyjmą. Podchodzi jakiś mężczyzna. Wyjmuję z pudełka wszystko po kolei. Z uśmiechem zabiera się do czytania listu. *Mojego listu. Do męża*. Zażenowanie wypełza mi na policzki czerwonym rumieńcem. *Kto mu dał prawo?* – myślę rozżalona, odczuwając wręcz fizyczny ból, że ten człowiek tak brutalnie i bez pardonu wdiera się w najtajniejsze zakamarki mojego serca. Kiedy sprawdza nożem zawartość słoika z miodem, nie jestem już w stanie powstrzymać napływających łez. *Potem ...kroi na kawałki kiełbasę*. Ryczę jak bóbr.

24 grudnia, czwartek

Wczoraj wreszcie zadzwonił! Pierwszy raz od prawie dwóch tygodni. Bardzo krótko rozmawialiśmy. Cały czas „pikało” w słuchawce – rozmowa kontrolowana. Ale to nieważne. Najważniejsze, że jest cały i zdrowy – prosił, żeby się o niego nie martwić. *Paczki jeszcze nie dostał i o przepustce też nic nie wiedział*. Ciągle pytał – co u nas i jak sobie radzimy. Złożyliśmy sobie życzenia. Nie chciałam przy nim płakać, ale głos mi się łamał co chwilę.

Do Wigilii zasiadamy we trójkę. Przy stole jedno miejsce jest puste. Nastroj nieszczerzony – nie cieszy ani pachnąca lasem żywa choinka, ani drobne upominki, ani wigilijne smakotyki przygotowane przez mamę. Dzielimy się opłatkiem i dobrym słowem, mając cichą nadzieję, że to nasze pierwsze i zarazem ostatnie tak smutne święta. Czuję jak w gardle rośnie mi wielka, coraz większa klucha. Ale nikt z nas nie wstydzi się swych łez. *Lulajże, Jezuniu...*

Wspominała: Joanna Kozimor

Wigilii czas szczególny...

Wigilijna wieczerza to piękny polski zwyczaj pełen symboli i znaków. Żaden obiad czy kolacja nie łączy ludzi ze sobą tak, jak ta jedyna i niepowtarzalna „uczta dwunastu dań”. Przy wspólnym stole zasiadają najbliżsi sobie ludzie, odmawiając modlitwę, tamiąc się opłatkiem i składając sobie przy tym szczerze życzenia. Panuje atmosfera miłości i serdeczności. Niekiedy nawet u kogoś w oku zakręci się łza. Są jednak takie miejsca, gdzie wigilijna kolacja wygląda inaczej...

Bardziej i mniej radosne

Dla Sióstr Służebniczek NMP wigilijny wieczór jest czasem radości, wzajemnej miłości i tęsknoty za Zbawicielem. Przed wspólną kolacją wszystkie siostry gromadzą się w domowej kaplicy, aby przed obliczem Boga objąć sprawy całego świata. Podczas czuwania siostry modlą się za Kościół Święty i Jego Najwyższego Pasterza Jana Pawła II, za wszystkich biskupów i kapłanów oraz za cały lud wierzący i niewierzący. Szczególną modlitwą otaczają całe Zgromadzenie, swoich najbliższych, rodziców i rodzeństwo, a także tych, którzy potrzebują pomocy duchowej i materialnej. Po wyjściu z kaplicy siostry gromadzą się przy stole. Wydarzenia tamtej nocy sprzed dwóch tysięcy lat przypominają sobie czytając Ewangelię św. Łukasza. – *Dzielenie się opłatkiem przypomina nam, że mamy dzielić się miłością i dobrocią nie tylko w ten wieczór, ale też w każdym innym dniu* – komentuje jedna z sióstr. Po tych wzruszających chwilach siostry zasiadają do spożywania tradycyjnych potraw; przeważnie jest ich dwanaście. Po kolacji siostry długo koleją, po czym idą do kościoła na Pasterkę.

się też jak najbardziej angażować dzieci w przygotowanie do kolacji (głównie chodzi tu o pomoc w kuchni). Jest to ważne, aby rozładować napięcie i lekki niepokój wśród dzieciaków.

Kiedy już wszystko jest gotowe, mieszkańcy domu zasiadają do stołu. Najpierw następuje tradycyjne potamanie się opłatkiem i wzajemne składanie sobie życzeń. Dzieci są wtedy bardzo spontaniczne, a zarazem skupione i przejęte. Niezwykle chtoną to, co się dzieje. Potem podawane są wigilijne dania. Może nie ma ich aż dwunastu, ale są te najbardziej tradycyjne, np. barszcz z uszkami, pierogi.

Wigilia nie byłaby Wigilią, gdyby nie choinka, a pod nią prezenty dla każdego dziecka. Oprócz tego jest szopka betlejemka, którą wykonali specjalnie dla dzieci więźniowie Zakładu Karnego w Łupkowie. Oni również rokrocznie przeznaczają własne pieniądze na zakup słodczy i drobnych upominków dla dzieci.

Choć wychowawcy dokładają wszelkich starań, aby Dom Dziecka był mniej instytucją, a więcej prawdziwym domem, a ten dzień szczególnie wypełniony ciepłem, to jednak pragnieniem jest, aby każdy wychowanek mógł na czas świąt opuścić Dom Dziecka i znaleźć się w swojej rodzinie lub w rodzinie zaprzyjaźnionej.

W Pogotowiu Opiekuńczym panuje podobna atmosfera, tyle tylko, że tam nigdy do końca nie wiadomo, ile dzieci będzie brało udział w Wigilii. To uzależnione jest z kolei od postanowień sądu. Tylko tam zapadają decyzje o tym, które dziecko może opuścić placówkę i spędzić święta z rodziną, a które tego uczynić nie może. Trzeba też dodać, że Pogotowie na czas świąt przyjmuje również dzieci z okolicznych Domów Dziecka, którym nie udało się wyjechać na święta.

Wieczerza ma następujący przebieg. Najpierw czytany jest fragment Ewangelii św. Łukasza, później następuje modlitwa, po której dyrektor podchodzi do wszystkich z opłatkiem i przełamując się składa życzenia. Po tym rytuale spożywane są przygotowane wigilijne potrawy. Towarzyszy temu śpiew kolęd i piękna choinka, pod którą zawsze znajdują się drobne upominki dla wychowanków. Opiekunowie starają się stworzyć w tym dniu atmosferę prawdziwie domową, ale nie da się ukryć, że są to jednak smutne święta, szczególnie dla starszych dzieci i młodzieży. Mają bowiem świadomość, gdzie się znajdują i w jakim czasie.

Wigilia organizowana jest również w Areszcie Śledczym. Nie ma ona aż tak uroczystego przebiegu, ale na pewno każdy z więźniów przeżywa ją na swój sposób. Jedni: bardzo emocjonalnie – tęsknią za domem, za rodziną, za prawdziwie świąteczną atmosferą; inni: obojętnie – Wigilia jest dniem jak każdy inny.

Jak wygląda w areszcie 24 grudnia? Przede wszystkim zmieniony jest charakter audycji więziennego radiowęzła. Emitowane są kolędy, tematyczne programy i konkursy z nagrodami. Ze względów praktycznych i organizacyjnych wieczerza spożywana jest w celach, które więźniowie starają się symbolicznie udekorować. Na stołach, zamiast tradycyjnych foliowych cerat, pojawiają się białe obrusy. Przygotowane jest także inne niż zwykle menu – bardziej świąteczne. W samo Boże Narodzenie, jak i w drugi dzień świąt, księża kapelani z parafii p.w. Przemienienia Pańskiego odprawiają Msze święte, w których licznie uczestniczą skazani. W tym roku sześciu więźniów – w nagrodę za dobre zachowanie – dostanie przepustki i spędzi święta z rodziną.

W szpitalu miejskim wigilia ma bardzo szczególny charakter. Świąteczny klimat pracownicy starają się podkreślić poprzez przystrójenie sal choćby najskromniejszym stroikiem. Pacjentom jest wtedy łatwiej oswoić się z myślą o pozostaniu na czas świąt. Rano, w dzień Wigilii, ordynator – podczas obchodu – składa chorem życzenia i dzieli się z nimi opłatkiem. Wieczorem natomiast personel przygotowuje uroczystą kolację. Na korytarzu ustawione są stoły przykryte białymi obrusami. Wokół nich gromadzą się pacjenci wraz z lekarzami i pielęgniarkami. Do wieczerzy mogą przyłączyć się również rodziny chorych. Pracownicy kuchni bardzo się starają, aby podawane potrawy były smaczne. Najczęściej na stole jest barszcz z uszkami i ryba oraz pyszny deser. Ci, którym starcza sił śpiewają wspólnie kolędy.

Marcin Patronik

Za pomoc w powstaniu artykułu dziękuję Siostrom Służebniczkom z domu przy ulicy Sobieskiego, ks. proboszczowi Andrzejowi Skibie, Janowi Chrobaczyńskiemu – dyrektorowi Państwowego Domu Dziecka, Marianowi Ciemiędze – z Pogotowia Opiekuńczego, p. Andrzejowi Czaji – kierownikowi Działu Ochrony Aresztu Śledczego oraz Zofii Ściborowicz – ordynatorowi Oddziału Obserwacyjno-Zakaznego sanockiego szpitala.

Księga X • Emigracja • Jacek



Nazwa Posada Olchowska pochodzi od pobliskiej wsi Olchowce i pojawia się dopiero na planie miasta Sanoka z końca XVIII wieku. Od XV wieku osiedle położone na południowy wschód od miasta w kierunku wsi Zahutyń nazywano Posadą Sanocką.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich, wydany pod redakcją Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, tom VIII, Warszawa 1887 r. s. 839 pod hasłem Posada Olchowska podaje co następuje: (...) Posada Olchowska leży na południe od Posady Sanockiej, na lewym brzegu Sanu, ma młyn wodny i wojskowy magazyn prochu. Parafia rzymskokatolicka i grekokatolicka oraz urząd pocztowy w Sanoku. Wieś leży w dolinie urodzajnej wznoszącej się lekko ku zachodowi... Obszar jej przecina tor kolei państwowej i gościniec z Sanoka do Liska*. Ma 210 domów i 1211 mieszkańców (585 mężczyzn i 626 kobiet): 969 rzymskokatolików, 95 grekokatolików i 148 izraelitów. Obszar większości Posady jest własnością miasta i składa się ze 154 mórg roli, 25 mórg łąk i ogrodów i 9 mórg pastwisk. Cały ten areal stanowi folwark miasta Sanoka zwany „Leśniczówką”. Obszar Posady ma 612 mórg roli, 69 mórg łąk i 39 mórg pastwisk. Graniczy od południa z Zahutyńiem i Stróżami Wielkimi, na zachodzie ze Stróżami Małymi, a od wschodu przez San z Olchowcami (...).

Podstawa źródłowa do napisania historii Posady Olchowskiej jest bardzo skromna. Akta z lat 1867–1901 zaginęły. Wprawdzie zachował się fragment zespółu akt Gminy Posady Olchowskiej z lat 1902–1931, ale też posiada braki, odnoszące się do lat 1912–1915.

Natomiast w komplecie przechował się zespół akt Zjednoczonej Fabryki Kółów, Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper S.A. – Fabryka Sanocka z lat 1902–1944, ale stosunkowo mało jest w nim informacji odnoszących się do samej Posady. Brak też dokumentów pośrednich takich jak pamiętniki, kroniki itp. Zachowała się jedynie kronika Katolickiego Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Sanoku z lat 1923–1948, pisana przez ks. Antoniego Wołkę, ale wiadomości w niej zawarte odnoszą się do okresu po 1931 r., który nie jest przedmiotem naszych zainteresowań.

W 1900 r. w gminie Posada Olchowska ponad 90 proc. mieszkańców mówiło po polsku. Ogółem mieszkało w niej 2.645 mieszkańców, w tym 2.096 wyznania rzymskokatolickiego, 221 grekokatolickiego i 328 mojżeszowego. W tym czasie Posada ma już przewagę ludnościową nad

Posadą Sanocką czyli Przedmieściem, liczącym 2.500 mieszkańców. Posiadała również własny majątek: 100 morgów lasu, 10 morgów pola ornego i 10 morgów pastwisk oraz własny kamieniołom i żwirownię. Pod względem finansowym była jednostką samowystarczalną.

Posada Olchowska zabudowała się przy dawnej „starej drodze”, obecnie zwaną ulicą Kołtąją wzdłuż Potoka Stróżowskiego. Przy gościńcu tj. obecnej ulicy Kazimierza Lipińskiego zabudowań nie było, prócz karczmy, która stała przy wjeździe do miasta. Na niektórych odcinkach „starej drogi” łany kłmiece kształtowały się pasami ciągnącymi się aż do Stróżów Wielkich. Była to typowa wieś, a jej mieszkańcy w decydującej większości to rolnicy i z rolnictwa się utrzymujący. Stare autochtonne rodziny na Posadzie to: Bogaczeviczowie, Żołnierczyki, Mieleccy, Szymańscy, Kluskowie i inni. Posadzanie to temperamenty gwałtowne, natury butne, czym stanowili przeciwieństwo do spokojnych przedmieszkańców z Posady Sanockiej. Byli to pracownicy i zamożni gospodarze.

Decydujący wpływ na zmianę stosunków społecznych i gospodarczych na Posadzie wywarła Fabryka Wagonów. Wchłonęła ona od 1896 r. nadwyżkę naturalnego przyrostu ludności, dając jej zajęcie i zarobek. W latach 1900–1904 w fabryce pracowało około 2.000 pracowników, a w tej liczbie znaczna ilość sił sprowadzono spoza Sanoka. Wszystko to „zwalilo się” na Posadę i zaczęło ją przekształcać z osiedla rolniczego na fabryczne. Robotnicy kupowali grunty i budowali domy, inni żenili się z córkami rolników i dostawali kawałek gruntu pod budowę nowej siedziby. Proces działał w obie strony: posadzanie, dostawszy się do fabryki, żenili się z córkami robotników, przyjmując je na kawałek swej ojcowizny. Około 1905 roku Posada była już osiedlem fabrycznym, w którym zaledwie kilkunastu posadzan utrzymywało się wyłącznie z rolnictwa.

Nazwisko Macieja Kluski, syna Marcina i Marianny Kozioł (1871–1967) długoletniego Naczelnika Gminy Posady Olchowskiej po raz pierwszy pojawia się w aktach opatrzonej datą 20 lutego 1902 r., kiedy to Józef Oklejewicz – Naczelnik Gminy, przedkłada jego prośbę, jako kaprała policji gminnej o wypłatę wynagrodzenia za pracę przy budowie Rzeźni Gminnej. Ponadto był także „ogładaczem” bydła. 2 marca 1904 r. wybrany został przełożonym Gminy w Posadzie Olchowskiej. Funkcję tę będzie pełnił do 20 marca 1931 r. tj. do chwili likwidacji gminy jednostkowej i włączenia jej w granice administracyjne Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka.

„Sowa na gaju” – czyli w latach

Posada Olchowska stała się trzecią z kolei dzielnicą Sanoka w roku 1931. Wcześniej funkcjonowało „miasto właściwe” (lokalizacja w 1339 roku) obejmujące rejon dzisiejszej ul. Kościuszki, Rynku, Placu św. Michała i Białej Góry. Dołączono doń później Posadę Sanocką, czyli tereny usytuowane po lewej stronie tzw. gościńca rządowego (patrząc od strony Leska ku Krosnu) czyli Jagiellońskiej, Kościuszki, Rymanowskiej. Trzecia była właśnie Posada Olchowska ciągnąca się od dzisiejszej ulicy Kolejowej i Lwowskiej – po ich obu stronach – w kierunku Zahutyńia...

Posada od zawsze miała charakter rolniczy. Na jej rozwoju zaważyła również obecność fabryki – zakład Kazimierza Lipińskiego przeniesiono tam w 1896 roku. Silne były też związki rodzinne – w dzielnicy mieszka wiele rodów żyjących tam z dziada pradziada i pielęgnujących pamięć o swoich korzeniach.



Dawny budynek gminny przy ul. Lipińskiego z charakterystyczną wieżyczką

W skład Rady Gminnej w 1904 r. wchodziło 18 radnych w tym czterech asesorów: 1. Maciej Kluska – przewodniczący; 2. Juliusz Bruna; 3. Michał Węgrzynowski; 4. Wojciech Drwiega; 5. Piotr Gawlewicz – asesorzy; 6. Józef Trzciniński – radny (jak i kolejni) – 7. Juliusz Padlewski, 8. Władysław Sygnarski, 9. Władysław Ostrowski, 10. Jakób Jayko, 11. Israel Jakubowicz, 12. Gerszon Brand, 13. Aron Bergenbaum, 14. Michał Kurkarewicz, 15. Milech Kranz, 16. Szyja Bart, 17. Jan Gadomski, 18. Feiweil Brand.

Z okazji 25-lecia urzędowania urządzono naczelnikowi gminy Maciejowi Klusce jubileusz. Złożono mu serdeczne podziękowania za długoletnią pracę na rzecz gminy i jej mieszkańców. Na zorganizowanie jubileuszu rada wyasygnowała 300 złotych. Uroczystości odbyły się 12 maja 1929 r. zaproszono na nie 150 osób. Najpierw odczytano fragment protokołu z posiedzenia Rady Gminnej z 2 marca 1904 r. dotyczący wyboru Macieja Kluski na Naczelnika Gminy.

Franciszek Peterka, dyrektor Fabryki Wagonów w swoim wystąpieniu przedstawił zasługi jubilata, który swoją pracą doprowadził wieś do wyglądu małomiasteczkowego. Następnie nastąpiło odsłonięcie portretu naczelnika Gminy – Macieja Kluski, który ufundowała Rada Gminy za gorliwą pracę na rzecz mieszkańców Posady Olchowskiej. Z kolei odczytano telegramy gratulacyjne nadesłane przez Władysława Byrkę i Apolinarego Garlickiego – posłów na Sejm RP oraz księdza Żołnierczyka, profesora gimnazjalnego w Sámborze, zaś w imieniu posta Andrzeja Kukierka jubilatowi życzenia złożył Stanisław Augustyński.

Tekst przemówienia radnego Franciszka Peterki nie zachował się do naszych czasów. Stąd też dorobek gminy trzeba będzie rekonstruować na podstawie akt pierwotnych, do tego niekompletnych.

Własny Dom Gminny

1 lutego 1902 r. Józef Oklejewicz – naczelnik gminy wnosi o wynajęcie lokalu na pomieszczenia kancelarii gminnej, ponieważ Kasa Reiffeisena** mieści się w jednym lokalu z Urzędem Gminnym. Rada podnajmuje nowy lokal w domu Dmytra Tarnawczyka, który składał się z pomieszczeń dla wójta, dwóch ubikacji, sieni i komory przeznaczonej na areszt gminny. Stojąca obok szopa pomieści sikawę gminną i rekwizyty ogniowe. Czysznik wynosił 210 koron, płaconych wspólnie przez gminę – 130 i Kasę Reiffeisena 80 koron.

13 października 1904 r. Maciej Kluska przedkłada wniosek radzie gminnej, aby powołać komisję, która znalazłaby stosowny plac do wybudowania na nim własnego domu gminnego. Wynajęte obecnie pomieszczenia niczego nie zafatwiają. Rada powołała stosowną komisję w składzie: Ostrowski, Gadomski, Bruna, Jayko, Węgrzynowski i Kluska. Na podstawie przez nią wystawionej opinii, rada uchwaliła kupić plac od p. Rotta za kwotę 1.775 złotych (3.550 koron) i wniosła podanie do Wydziału Powiatowego w Sanoku o zatwierdzenie kupna działki i wydanie

pozwolenia na wzniesienie budynku gminnego. W marcu 1905 r. inż. Ostrowski opracował dokumentację techniczną, na podstawie której przystąpiono do wznoszenia budowli.

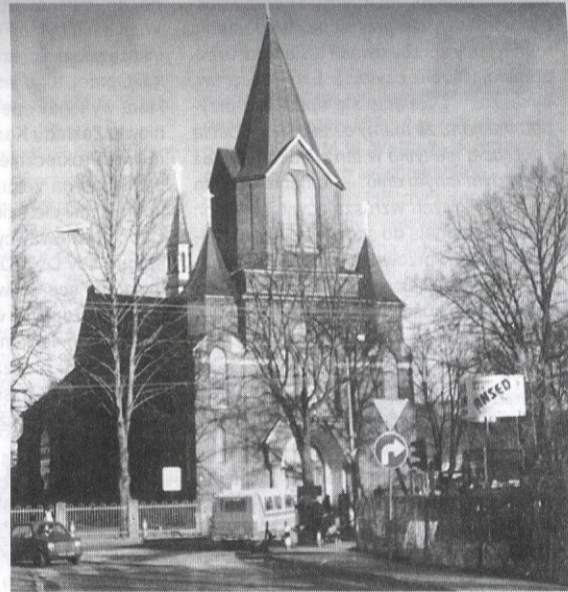
Dom będzie piętrowy z następującym przeznaczeniem: sala posiedzeń, biuro naczelnika, Kasa Reiffeisena, sklep Kółka Rolniczego, magazyn, pomieszczenia dla policji i areszt gminny, sieni, ubikacje. Na pierwszym piętrze będą dwa mieszkania. Jedno o trzech pokojach, kuchni i przedpokoju. Drugie mniejsze będzie się składać z dwóch pokoi i kuchni. Mieszkania na piętrze będą przeznaczone do wynajęcia. Pieniądze otrzymane z czynszu przeznaczone będą na spłatę zaciągniętego kredytu.

15 marca 1906 r. radny Julian Padlewski przypomina naczelnikowi gminy, by ten dopilnował, aby na wznoszonym budynku gminnym wybudowano wieżyczkę, w której umieszczyć się dzwon alarmowy dla straży ogniowej oraz zegar (stojący do dziś przy ul. Lipińskiego).

We wrześniu 1907 r. miało miejsce poświęcenie i zasiedlenie budynku gminnego z udziałem władz powiatowych, miejskich i gminy Posady Sanockiej.

Szkola

W Posadzie Olchowskiej początkowo działała Szkoła Ludowa jednoklasowa. W 1905 r. przebudowano istniejący budynek dla potrzeb szkoły 4-klasowej, ponieważ w gminie było już ponad 200 dzieci. Przy okazji rozbudowy, wybudowano mieszkanie dla nauczyciela. Na wykonanie remontu gmina sprzedała z własnego lasu 1003 sztuki dębów, bez konarów, za kwotę 15.260 koron. W 1929 r. rozpoczęto budowę nowej 7-klasowej Szkoły Powszechnej III stopnia. Na ten cel gmina zaciągnęła kredyt w wysokości 50.000 złotych. Budowę ukończono w 1931 r.



Konsekracji świątyni parafialnej dokonano w 1931 r.

Kościół Filialny i Ochronka

21 stycznia 1922 r. naczelnik Maciej Kluska, informuje radnych, że plac pod budowę Kościoła zakupi gmina. Do pertraktacji o zakup placu wybrano delegatów: Wojciecha Kopeckiego, Jędrzeja Satułę, Jana Nalepę i Wojciecha Bogaczevicza. Ponadto gmina uchwaliła przyjąć na siebie gwarancję zakupu potrzebnej ilości cegły. Jej zwózka rozpoczęła się 17 grudnia 1927 r. przedstawiał wartość 75.000 złotych.

24 marca 1928 r. Rada Gminna uchwaliła jednogłośnie, aby zakupić grunt położony obok budującego się Kościoła, który obecnie należy do rzymskokatolickiego urzędu parafialnego w Sanoku. Koszt zakupu zamknął się kwotą 13.500 złotych. Zakupiony grunt został zainstalowany na rzecz Komitetu Budowy Kościoła Filialnego w Posadzie Olchowskiej oraz ochronki dla dzieci, która miała powstać w najbliższym czasie.

8 lutego 1930 r. darowano część gruntu będącego własnością gminy, który ciągnie się od cmentarza aż do granicy Gminy Stróże Wielkie. Dar ten też zainstalowano na rzecz Komitetu Budowy Kościoła Filialnego w Posadzie Olchowskiej. Komitet Budowy uzyskał zezwolenie z Kurii Biskupiej w Przemyślu w 1924 r.

15 sierpnia 1927 r. ks. prałat Franciszek Matwijkiwicz, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku poświęcił kamień węgielny pod budowę świątyni. Budowa trwała pięć lat,

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
 oraz dużo zdrowia, szczęścia i spełnienia marzeń
 o ładnym domu w 2000 roku
 życzy **PROJEKTOWANIE BUDOWLANE**
 Sanok ul. Kościuszki 23, tel. 013 463-17-67, 0603 944 698

Księga XI • Rok 1812



o Posadzie Olchowskiej 1900–1931

Posadzanie lubili śpiewać – oto piosenka
rodem z tej dzielnicy Sanoka.

*Sowa na Gaju Matulu
Sowa na Gaju
A Sowięta Niebożęta
Piszczą na Skraju Matulu
Piszczą na Skraju
Siekiera się okociła
Świder jajo zniósł Matulu
Świder jajo zniósł
Świder jajo zniósł Matulu
Świder jajo zniósł
Ciele ogon ma Matulu
Ciele ogon ma
Czymże by się oganiato
Gdyby ogona nie miało
Ciele ogon ma Matulu
Ciele ogon ma*

*Koza w ogrodzie Matulu
Kozą w ogrodzie
Ja ją stamtąd nie wypędzę
Bo mnie pobodzie Matulu
Bo mnie pobodzie
Siedzi Sowa na Stodole Matulu
Siedzi Sowa na Stodole
A stoma ją w ogon kole
Sowa na Gaju Matulu
Sowa na Gaju
Jeszcze nie do dom Matulu
Jeszcze nie do dom
Póki piwa do obręczy
A kapela gra i brzęczy
Jeszcze nie do dom Matulu
Jeszcze nie do dom*

ski i S-ka", zamawiała rocznie wyroby na kwotę 2 milionów koron. Fabryka dysponowała kapitałem zakładowym w wysokości 100.000 koron uzyskanych z akcji po 1000 koron. Jej obroty były bardzo wysokie. Wybuch I wojny światowej i inflacja marki austriackiej zniweczyły dorobek spółki.

Policja Gminna i Straż Ogniowa

W 1900 r. istniała już w Posadzie Olchowskiej Ochotnicza Straż Ogniowa. W tym samym mniej więcej czasie powstała fabryczna straż ogniowa. Działalność gminy w zakresie bezpieczeństwa była wręcz wzorowa. Dowodzi tego praca takich komisji, jak: lasowa, budowlana, zdrowotna, ogniowa. Policja gminna działa od 1902 r. Trzynastego lipca 1920 r. podjęto uchwałę o zakupie z funduszy gminnych



Autor słów nieznanym. Melodię odtworzył Antoni Wojewoda.

Katolickiego, zapewne dla Katolickiego Związku Młodzieży Rzemieślniczej.

Bezrobotni

W 1927 r. Rada Gminna w Posadzie Olchowskiej podjęła uchwałę o bezpłatnym przekazaniu po jednej furze drzewa z lasu gminnego dla rodzin bezrobotnych. Ponadto zakupiła dwa kwintale maki i rozdzieliła wśród najbardziej potrzebujących.

W dniach 30–31 maja 1927 r. odbyły się wybory do Rady Gminnej. W jej skład weszli: 1. Franciszek Peterka, 2. Wojciech Kopecki, 3. Juliusz Bruna, 4. Stanisław Zoner, 5. Jan Nalepa, 6. Henryk Gazda, 7. Józef Wójcik, 8. Piotr Świerzowicz, 9. Jan Gacek s. Antoniego, 10. Roman Wolwicz, 11. Jakób Drwięga s. Wawrzyńca, 12. Bronisław Rzeszótko, 13. Maciej Kluska s. Marcina, 14. Józef Chyła, 15. Michał Drwięga s. Wawrzyńca, 16. Piotr Satula, 17. Władysław Hydzik, 18. Michał Baszak, 19. Ferdynand Szajer, 20. Jan Biskup, 21. Stefan Rogoziński, 22. Leon Haduch, 23. Teofil Grabowski, 24. Antoni Drwięga s. Tomasza, 25. Antoni Bogaczewicz, 26. Jan Gadomski, 27. Michał Szpunar, 28. Antoni Żołnierczyk, 29. Maciej Kluska s. Jędrzeja, 30. Jędrzej Gawlewicz, 31. Antoni Hydzik, 32. Michał Guła, 33. Stanisław Woźniak, 34. Jan Pokorny, 35. Wawrzyńiec Kuś, 36. Jakób Żołnierczyk s. Marcina, 37. Jan Weidel, 38. Michał Drwięga s. Józefa, 39. Jan Drwięga s. Wojciecha, 40. Franciszek Jayko.

Za kadencji tej rady, Gmina Posada Olchowska jako oddzielna jednostka administracyjna przestała istnieć, ponieważ w 1931 r. włączona została w granice administracyjne miasta Sanoka.

Fuzja z miastem

Sprawa włączenia Posady do miasta Sanoka. stała się pilna, gdy przeniosła się tam w 1896 r. Fabryka Wagonów i podatek przemysłowy już nie wpływał do kasy miejskiej, a do Gminy Posady Olchowskiej. W okresie tym wzrosła liczba mieszkańców tej wioski i mogli oni w zasadniczy sposób zmienić strukturę narodowości-

wą i wyznaniową Sanoka. Problem połączenia obu gmin często stawał na porządku dziennym obrad rady.

Rada Gminy Posady Olchowskiej długo nie wyrażała zgody na fuzję z miastem, ponieważ rolnicy ucierpieli z powodu nałożonych na nich dodatkowych podatków miejskich.

Starostwo Powiatowe Sanockie pismem z 10 lutego 1931 r. poleciło Zwierzchności Gminnej w Posadzie Olchowskiej nadać nazwy ulicom, znajdującym się na terenie gminy jednostkowej wiejskiej, a to w związku z przyłączeniem jej do gminy Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka.

24 marca 1931 r. Rada Gminna Posady Olchowskiej jednomyślnie nadała nazwy ulicom: Jana Gadomskiego, Kolejowa, Konarskiego, Macieja Kluski, Dworcowa, Wierzbowa, Stolarska, Zagumna, Wesoła, Władysława Reymonta, Słoneczna, Nowa, Kazimierza Lipińskiego, Wolna, Krzywa, Stróżowska.

Edward Zajac

* Lesko do 1929 r. było Liskiem.

** Kasa Reiffeisena – założona w XIX w. przez Reiffeisena, niemieckiego działacza wiejskiego, służyła rolnikom w celu ochrony przed lichwiarzami.

a prowadzili ją z pełnym poświęceniem Komitet Budowy, wójt gminy Posady Olchowskiej – Maciej Kluska i katecheta miejscowej szkoły – ks. Antoni Wołek.

15 września 1931 r. konsekrował nowo wybudowaną świątynię pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego dokonał ordynariusz przemyski, ks. biskup Anatol Nowak.

Cmentarz

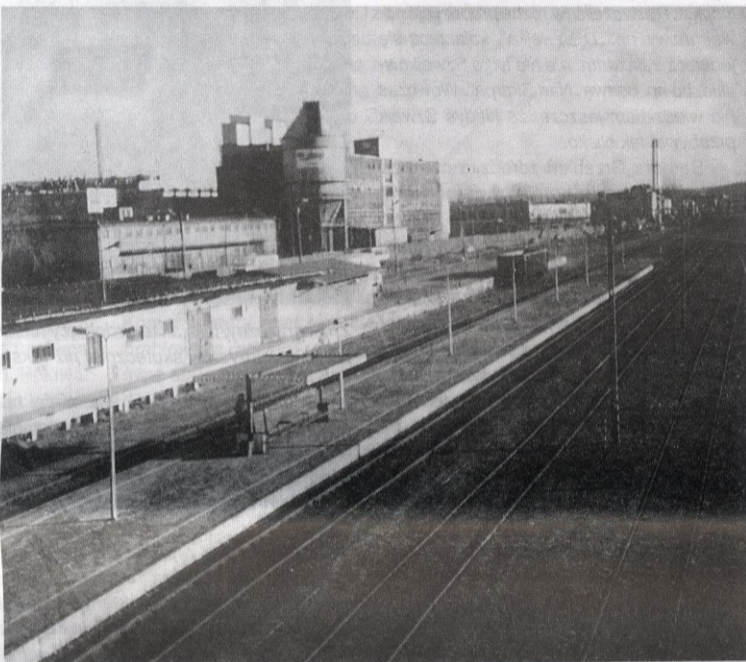
5 stycznia 1902 r. Gmina w Posadzie Olchowskiej intabuluje zakupiony grunt pod cmentarz. Jeszcze tego samego roku wybudowano cmentarz i wzniesiono kaplicę. Ksiądz kanonik Bronisław Stasicki darował gminie dzwon, by umieścić go w nowo zbudowanej kaplicy. Rada złożyła pisemne podziękowanie duchownemu za ten cenny dar.

Oświetlenie elektryczne

24 lipca 1919 r. wybrano komisję, która miała zająć się zaprowadzeniem oświetlenia w Gminie Posadzie Olchowskiej. 4 maja 1922 r. rada wyraziła zgodę na zaprowadzenie światła elektrycznego w głównych ulicach i uchwaliła przeznaczyć na to przedsięwzięcie dwa morgi gruntu z majątku wiejskiego. 28 lutego 1925 r. doprowadzono oświetlenie elektryczne do domów prywatnych, ale na koszt właścicieli posesji.

Rzeźnia Gminna i Fabryka Masarska

W 1902 r. kosztem ponad 4000 koron wybudowano Rzeźnię Gminną, a na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej założono Towarzystwo Akcyjne, które wybudowało Podkarpacką Fabrykę Masarską zlokalizowaną na Posadzie Olchow-



Kolej wniosła spore ożywienie w życie dzielnicy

skiej ze względu na bliskość stacji kolejowej i niższe koszty skupu surowca oraz niższe podatki. Wzrósł popyt na trzodę chlewną i bydło. W Sanoku i na Posadzie fabryka otworzyła własne sklepy mięsne i wędliniarskie, oferując w nich towary po znacznie niższych cenach niż w rzemieślniczych sklepach masarskich. Rzemieślnicy zaprotestowali u władz miasta. Rada Miejska w Sanoku uchwaliła obniżenie im podatków i wezwała właścicieli fabryki do zaniechania tak ostrej konkurencji.

W Podkarpackiej Fabryce Masarskiej w Posadzie Olchowskiej firma „Mikołaj-

dla policjanta Michała Drwięgi (Kraczka) bluzy, spodni i czapki.

Posadę lekarza gminnego najczęściej piastował dr Kazimierz Niedzielski z roczną płacą 400 złotych.

Dom Robotniczy i Katolicki

Na wniosek radnego Franciszka Peterki, rada gminna w 1927 r. udzieliła Stowarzyszeniu Budowy Domu Robotniczego w Posadzie Olchowskiej jednorazowej subwencji w wysokości 150 złotych.

Ta sama rada w 1930 r. przeznaczyła datków w wysokości 100 złotych na budowę Domu

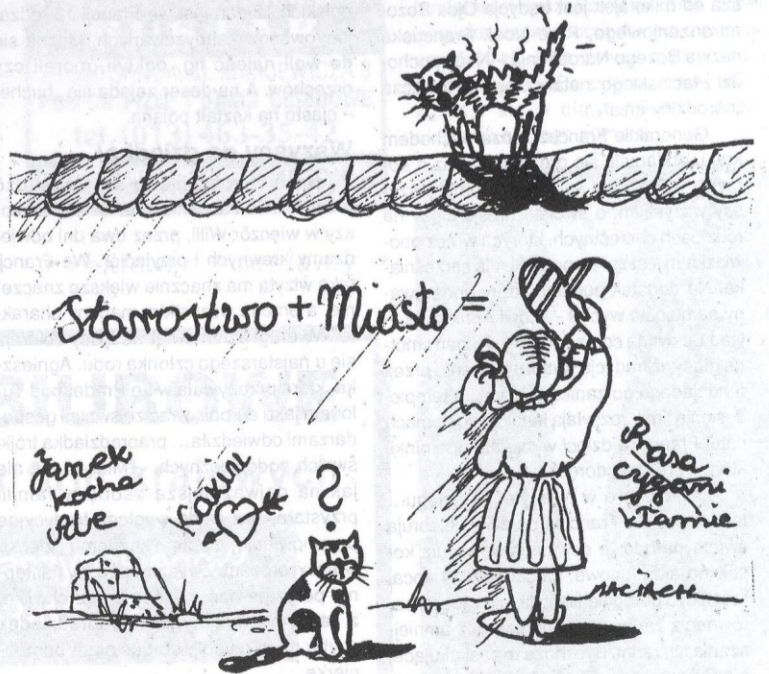
*Życzenia radosnych świąt
Bożego Narodzenia,
i w Nowym Roku
wszelkiej pomyślności*

skład a

*Mieszkańcom Sanoka
i Ziemi Sanockiej
a także Sanoczanom
w kraju i za granicą*

*Zarząd Towarzystwa
Przyjaciół Sanoka
i Ziemi Sanockiej*

Księga XII • Kochajmy się!



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku

2000

życzą
wszystkim Klientom

dyrekcja i pracownicy
Powszechnej Kasy Oszczędności BP
Oddział w Sanoku



Kilka epizodów z przygód Józefa Szwejka – który był niegdyś „na ustach wszystkich obywateli królestwa czeskiego”, ordynansa 11 marszkompanii 91 pułku piechoty w czasie I wojny światowej, Jarosław Haszka umieścił w przeżywającym właśnie wojenną gorączkę Sanoku. Żołnierze „niezwyciężonej” armii cesarskiej dotarli tutaj transportem kolejowym, tunelem pod Przełęczą Łupkowską oraz Szczawne, gdzie mieli sposobność zobaczyć rozbity przez artylerię pociąg Czerwonego Krzyża. Według Haszka podróż minęła im jednak bez większych emocji.

W istniejących do dziś koszarach wojskowych kapitan Sanger zameldował przed sztabem brygady o przybyciu batalionu. Okazało się tymczasem, że batalion przybył do miasta o całe dwa dni za wcześnie, o czym zakomunikował adiutant brygady, kapitan Tayrlle. Po tym incydencie obaj panowie udali się zgodnie do kawiarni miejskiej, gdzie Tayrlle czuł się znacznie lepiej niż w koszarach i gdzie spędzał większość czasu. Dość osobliwa była to kawiarnia:

Połączone Domy Rozrywek i Kawiarnia Miejska, czyli przedsiębiorstwo, o którym Szwejk wspominał, było podzielone na dwie części. Kto nie chciał przechodzić przez kawiarnię, wchodził od tyłu, gdzie wygrzewała się na słońcu jakaś stara kobieta. Po niemiecku, po polsku i po węgiersku przemawiała do przybywających tymi mniej więcej słowami:

– Niech pan pozwoli, panie żołnierzu, mamy tu bardzo ładne panienci.

O różach, Szwejku i czeskim piwie

Pod Trzema Różami to nazwa nie tylko aromatyczna, ale i intrygująca. I o to właśnie chodziło jej twórcy. Zmiana nazwy miała być bowiem przede wszystkim ukłonem w stronę słynnej postaci „dobrego wojaka Szwejka”, niegdyś goszczącego w Sanoku, stając się przy tym pierwszym krokiem ku promocji dawnego hotelu Turysta przy ul. 3 Maja. Ale nie tylko hotelu – niektórzy wiążą z nią nadzieje na promowanie w przyszłości całego miasta...

W tym to przybytku bawili panowie oficerowie stacjonujących w Sanoku pułków, a także, choć znacznie skromniej, zwykli żołnierze pokroju Szwejka. I jego zresztą chciano poddać tej samej procedurze, jakiej poddawano wszystkich innych żołnierzyków wchodzących tylnym wejściem, ale on wyrwał się statecznie jakiejś dziewczynie w koszuli. Całkiem możliwe, że zrobił to pod wpływem wywodów austriackich oficerów utrzymujących, że Rosjanie podczas odwrotu zakładali wszędzie domy rozpusty z personelem pozarażanym chorobami płciowymi, aby tym podstępem narażać armię austriacką na straty. Dlatego każdy żołnierz przytapaty w takim przybytku miał być pociągnięty przed sąd polowy.

Co mają róże do Szwejka?

Chociaż Haszka nie posługuje się nazwą, opisany przez niego obiekt to hotel Pod Trzema Różami, jak pisze Artur Bata w swojej książce *Sanok i okolice*.

Wchodziło się do niego przez szeroką, brukowaną bramę, prowadzącą również na tyły posesji i podwórze. Można tam było zajechać kołami. Jak podkreśla Bata, stoi tam teraz nowy budynek hotelowy.

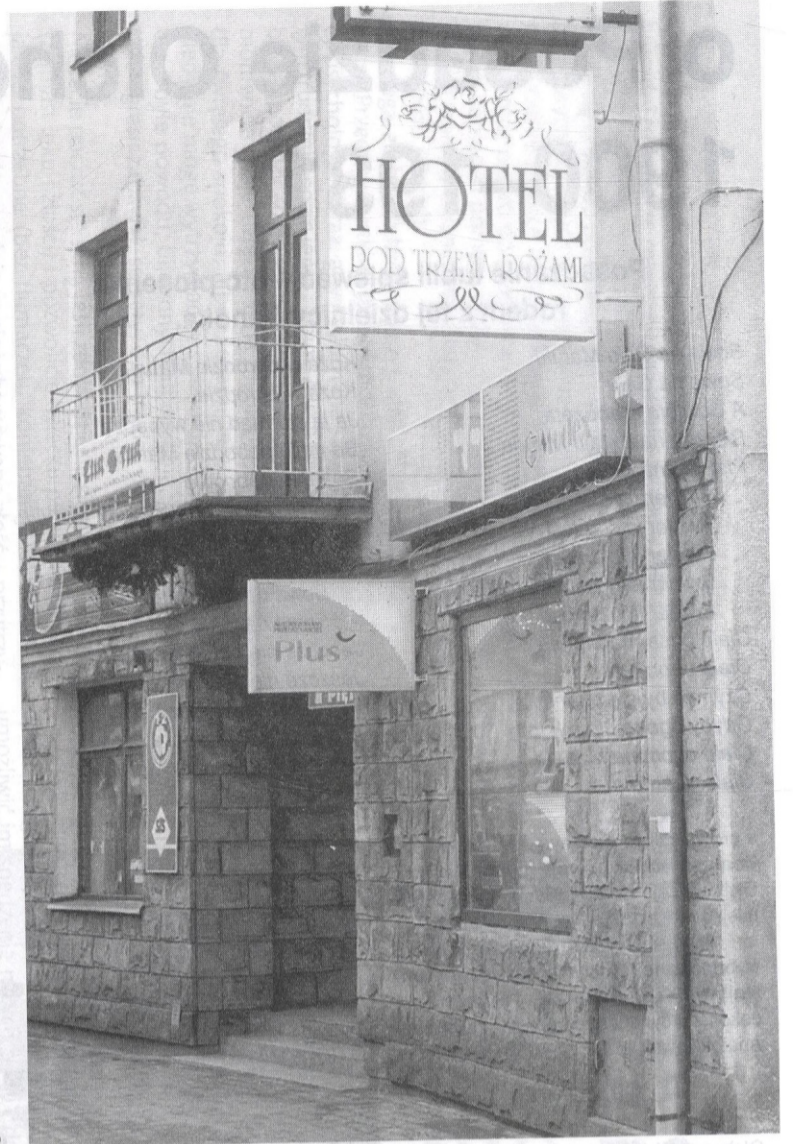
Autor głośnych *Przygód dobrego wojaka Szwejka* miał co prawda na myśli budynek znajdujący się vis à vis dzisiejszego hotelu, jednak bliskie sąsiedztwo jak najbardziej motywuje nawiązanie w nazwie do Szwejkowskiej tradycji. – Fakt, że w pobliżu hotelu znajduje się *Zaułek Szwejka* – co podkreślił zresztą Maciej Orłowski w programie „A to Polska właśnie” – dawał dużo do myślenia – zauważa Barbara Grzebień, od września ubiegłego roku właścicielka hotelu Pod Trzema Różami. – Dlatego już wcześniej zamierzałam nawiązać w nowej nazwie do postaci wojaka. Rozważaliśmy różne propozycje nowej nazwy, np. „U Szwejka”, kojarzącą się jednak z zajazdem. Ale nie tylko Szwejkowskie, bo np. nazwę „Nad Skarpą”. Wówczas nie wiedziałam jeszcze, że kiedyś Szwejk przebywał tak blisko.

Barbara Grzebień zdradziła nam, że dzisiejszą nazwę hotelu zaproponował Robert Bańkosz z Biura Promocji Miasta. – Bardziej niż szwejkologiem jestem regionalistą – zapewnia pomysłodawca nowej nazwy – ale zrobiłem to z zamiłowaniem do postaci pocziwego wojaka i do epoki. I cieszę się bardzo, że udało się zaakcentować w ten sposób obecność Szwejka w naszym mieście. Co więcej, można by ten fakt wykorzystać i pójść dalej...

Ale co właściwie oznacza nazwa *Pod Trzema Różami*? – Tego w zasadzie nie wiadomo, ponieważ Haszka nie podaje tej nazwy. Może zawiadła go pamięć o czasach, w których był żołnierzem? Dlatego trzeba by tę sprawę zbadać. Być może jest to nawiązanie do średniowiecznej tradycji nadawania „przydomków” kamienicom, „dziedzicznych” później przez zajazdy czy gospody, np. „Pod Psią Gwiazdą” – zastanawia się Robert Bańkosz. I dodaje: – Haszka pomylił zresztą także lokalizację hotelu – w rzeczywistości obiekt znajdował się w miejscu obecnego przyhotelowego parkingu. Jak mówi natomiast Barbara Grzebień, rzeczywisty związek nazwy z aromatycznymi kwiatami interesował nie tylko klientów, ale i np. parkingowców. Pytał więc o to właścicielkę, która odpowiadała: – To nie ma nic wspólnego z różami. Takie zaś wypowiedzi intrygują jeszcze bardziej...

Zaczyn sukcesu?

Barbara Grzebień chwali sobie nową nazwę budynku, który funkcjonuje jako hotel od dwunastu lat. A powody ku temu są: wprawdzie właścicielka hotelu zapewnia, że decydując się na zmianę nazwy obiektu nie kierowała się względami finansowo-reklamowymi, przynajmniej jednak, iż „różana” nomenklatura od początku, tj. od 20 lipca br. zaczęła przynosić konkretne korzyści: – To było skuteczne posunięcie. Od tego momentu zapanowała u nas jeszcze cieplejsza atmosfera. Odwiedza nas więcej gości, niewątpliwie zaciekawionych choćby częściowo nazwą hotelu. Pozostają nam też wierni dotychczasowi stali klienci, kojarzący obiekt jeszcze z „Turystą”, aczkolwiek chwalcą nową nazwę. Do tego dochodzą kwestie merytoryczne: po podświetleniu reklamy z nazwą „Pod Trzema Różami” klienci i znajomi zaczęli nas zasypywać pytaniami. Przewidując to, już wcześniej sięgnęłam do literatury. Dzięki temu mogę przy okazji poinformować zainteresowanych np. o tym, że Szwejk stacjonował w sanockim gimnazjum. Nowa nazwa niesie ze sobą jeszcze jedną korzystną zmianę: – Dzięki temu unikniemy dotychczasowych, nie najszczęśliwszych dla nas skojarzeń, ponieważ Hotel „Turysta” był spadkobiercą Spółdzielczego Biura Turystycznego. Unikniemy



Znak graficzny, taki jak ten zdobiący reklamę z nową nazwą hotelu „Pod Trzema Różami”, przyciąga turystów skuteczniej niż tekst pisany. Fot. P. Kobialka

także kolejnych pomysłów. Wcześniej bez przerwy słyszeliśmy przez telefon pytania: – Gdzie jest wasz hotel? Czy to „Dom Turysty” koło stadionu, czy hotel „Baltowa”?; ten ostatni zresztą nigdy nie istniał, ale ludzie kojarzyli go z nazwą dawnego sklepu w obrębie hotelu. Myliła się nawet policja i taksówkarze. Jest też rzeczą wiadomą, że grafika – użyta na reklamie z nową nazwą – przyciąga turystów znacznie skuteczniej niż tekst pisany, jak sugeruje Robert Bańkosz.

Popijając herbatę w jednym z hotelowych pokoi zauważam, że na szklance widnieje jeszcze logo *Turysty*. Wербalizuję zaraz to swoje spostrzeżenie, by usłyszeć od Barbary Grzebień, że przygotowywane są informatory do pokoi oraz prospekty z nowym logo hotelu. Już „najwyższy czas”... Właścicielka planuje ponadto ustawienie w widocznym miejscu informacji z wyjaśnieniem genezy hotelowej nazwy, najprawdopodobniej napisanej na pergaminie. Zakłada przy tym, że skoro na zewnątrz obiektu znajduje się zbyt wiele reklam, dobrze będzie usytuować nowy rekwizyt w holu, tuż przy wejściu. – W przyszłości należałoby też pomyśleć o wzbogaceniu wnętrza rekwizytami związanymi z nazwą hotelu, a przydadzący im Szwejkowskiego klimatu. Myślałam tutaj o nawiązaniu kontaktu z Leszkiem Mazanem, krakowskim redaktorem i głośnym szwejkologiem, który mógłby mi sporo zasugerować – dodaje Barbara Grzebień.

Bez patosu – znaczy promocja doskonała

Okazuje się, że związek Sanoka z postacią Szwejka moglibyśmy z powodzeniem wykorzystać dla dobra miasta. Tak przynajmniej twierdzi osoba zajmująca się na co dzień promocją, czyli Robert Bańkosz: – Szwejk to jeden z najlepszych sposobów na promocję w ogóle – nie tylko Sanoka, bo jest postacią pozbawioną wszelkiego patosu. Warto tutaj zaznaczyć, że mieszkamy w jednym z najpiękniejszych miejsc, obok Przemysła, które jest związane ze Szwejkem. Czy odpowiednio te atuty wykorzystamy, zależy tylko od nas samych. Poza tym mało jest dzisiaj w Sanoku elementów tak charakterystycznych jak hotel „Pod Trzema Różami”; właściwie one zupełnie zanikają, a i dla samego hotelu dzisiejsza nazwa jest dobrą metodą na obalenie ewentualnej konkurencji.

Cesarz w Sanoku?

Zanim jednak odczujemy konkretne korzyści, trzeba by znaleźć odpowiednie sposoby na promowanie przez Szwejką. Niewątpliwie położyła tu podwaliny nowa nazwa hotelu przy ul. 3 Maja. Robert Bańkosz nie omieszkał o tym wspomnieć w początkach grudnia br. prof. Waldemaru Wandowiczowi, pracownikowi Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz szefowi Polskiego Związku Szwejkologów i Haszkologów. Bliźniacze stowarzyszenia działają w kilku jeszcze krajach; czeskie opisało nawet praską trasę słynnego wojaka.

Polscy szwejkolodzy odbywają zjazd co dwa lata. Ostatni – w Toruniu – miał miejsce w 1998 roku, zatem kolejny zaplanowano na rok 2000. I niewykluczone, że odbędzie się w Sanoku, skoro prof. Wandowiczowi spodobał się pomysł podsunięty przez Roberta Bańkosza. Co z tego wynika? Zdaniem Bańkosza przede wszystkim to, że mielibyśmy u siebie imprezę ogólnopolską, więc odpowiednio nagłośnioną; pomijając już fakt, że gościlibyśmy u siebie wnuka Haszka, zapraszanego na każdy zjazd. By jednak promocja objęła całe miasto, konieczne są imprezy towarzyszące. – Może powitanie cesarza Franciszka Józefa albo przemarsz wojsk z Sanoka do Przemysła? Oba miasta mogłyby zresztą połączyć siły – proponuje Robert Bańkosz. Dodajmy, że członkowie związku szwejkologów dysponują odpowiednimi strojami i atrybutami.

Jak przystało na twórcę nazwy obiektu, Robert Bańkosz ma także receptę na odpowiadające jej oblicze hotelu: – Myślę, że „autentyczna knajpa, szynk Szwejkowski w obrębie hotelu to niezły pomysł. Oczywiście jako główne menu – piwo czeskie, serwowane np. w kubkach z podobną wojska i opatrzone nazwą miasta, ale i kuchnia Szwejkowsko-regionalna. A w hotelowym holu – tekturowa figura wojska naturalnych rozmiarów.

Aktualność głośnej książki Haszka – jednej z najświetniejszych satyr na absurdalny mechanizm polityczny świata z pewnością nie wygaśnie, dopóki ludzie będą wkładać mundury. Czy zdołałaby jej dorównać stawa Sanoka jako miasta Szwejkowskiego?...

Katarzyna Sochacka

Wigilii czas szczególny...

Święta we Francji

Na zielono

Jaki kolor mają święta Bożego Narodzenia? Białe, nie mogą mieć innego – to w naszym kraju chyba jedyna możliwa odpowiedź. Grymasiwa, gdy siedząc przy wigilijnej wieczerzy nie widzimy za oknem mgnostwa białego puchu, gdy nie słyszymy skrzypiącego śniegu idąc na Pasterkę. Natura lubi jednak grę w kolory i święta w różnych miejscach świata charakteryzują rozmaite barwy. Na południu Francji króluje zieleń. Dla nas rzecz nie do pomyślenia...

– Mówią, że w Marsylii śnieg pada co 25 lat, a w Tulonie i dalej co 50 – opowiada Agnieszka, studentka romanistyki, która na Lazurowym Wybrzeżu spędziła kilka miesięcy. – W tamtejszym krajobrazie dominują wiecznie zielone rododendrony, bluszcz, palmy i specyficzny gatunek sosny kartowatej.

Osiłek zamiast renifera

Świąteczne zwyczaje są, ogólnie, podobne. Diabeł (może w tym czasie powinno się mówić „anioł”?) tkwi w szczegółach. Polacy wypatrują Mikołaja. Francuzi po złożeniu listu na parapecie, wieszając skarpę na rogu łóżka lub przy kominku. Natomiast na wschodzie Francji (także w Belgii i zachodniej części Niemiec) przed zaśnięciem zostawia się blisko kominka kapustę i marchewki. – To ponoć sposób, by przyciągnąć osiłka, który nosi ubranego w płaszcz biskupi Saint Nicolas'a – wyjaśnia moja rozmówczyni. W innych regionach Francji żywsza od mikołajek jest tradycja Ojca Bożonarodzeniowego, Père Noel. Francuska nazwa Bożego Narodzenia – Noel, pochodzi z łacińskiego „natalis dies”, co oznacza „narodziny dnia”.

Generalnie Francuzi, poza wschodem kraju, obdarzają się prezentami „raz a dobrze”. – Prezenty sprawiają niemal wszyscy wszystkim, a swoista presja ciąży na rodzicach chrześniach, których wręcz obowiązkiem jest zakup podarunku dla chrześniaka. Na dodatek podarunku, który obdarowany sam sobie wybrał – mówi Agnieszka. – Nad Sekwaną coraz częściej słychać smutne głosy, iż tradycja wyboru prezentu przez fundującego go zanika w szybkim tempie. Jesienią firmy rozsyłają katalogi po domach całej Francji, a dzieci wybierają upominki, które Père Noel doręcza.

Zaskoczenia w tym tyle, co śniegu... Inna rzecz, że Francuzi bardziej celebrują święta narodowe czy państwowe niż kościelne albo ludowe. Obchodów 14 lipca, rocznicy zburzenia Bastylii, nie można porównać z żadną inną imprezą bez umniejszania ich rangi. Być może to zaskakujące, ale Sylwester we Francji jest mniej huczny niż w Polsce. Amok na Polach Elizejskich

i niewiarygodna feeria światła nad Łukiem Tryumfalnym to wyjątki potwierdzające regułę. Nadchodzi rok 2000, więc tym razem może być nieco inaczej niż zwykle.

Karp w wannie?!

Wróćmy do świątecznych rytuałów. Inaczej niż nad Wisłą, we Francji wieczerza wigilijna rozpoczyna się dopiero po Pasterce, skądinąd dla wielu Francuzów jedynej mszy w roku, w której uczestniczą. – Za to później je się niemal przez całą noc – ze śmiechem wspomina Aga. – Na stole musi być indyk, ewentualnie młody, tłusty kurczak. No i wątróbka strassburska, kosztująca krocie. U nas króluje karp, tam na każdego czeka cały talerz ostryg i homarów. A propos karpia. Francuzi nie mogli się nadziwić, że przed wigilią trzymamy żywą rybę w wannie, zamiast kupić zamrożoną. Nie dość, że prościej, to jeszcze nie ma problemów z kąpielą, mówili. Jeszcze jedna różnica. Odpowiednikiem polskich 12 dań jest we Francji 12 rodzajów owoców kandyzowanych. Można się do woli najeść fig, daktyli, moreli czy orzechów. A na deser zajada się „buche” – ciasto na kształt polana.

Wszyscy do dziadka!

Boże Narodzenie to święta bardzo rodzinne. Po zaznaniu smakowych rozkoszy w wieczór Wilii, przez dwa dni odwiedzamy krewnych i przyjaciół. We Francji taka wizyta ma znacznie większe znaczenie, a przede wszystkim ma inny charakter. W drugi dzień świąt wszyscy zbierają się u najstarszego członka rodu. Agnieszka, która przebywała w Le Pradet pod Tulonem jako au-pair, wraz ze swoimi gospodarzami odwiedziła... prapradziadka trójki swoich podopiecznych. – Miał 98 lat, ale jak na najważniejszą osobę w rodzinie przystało, bez trudu wygłosił tradycyjne przemówienie, a potem każdemu dziecku wręczył prezent. Zwyczaj każe, by następnie porozmawiać, choćby przez chwilę, z każdym z przybyłych. Prapradziadek chyba mnie polubił, bo dostałam bombonierkę.

Grzegorz Boczar

Szwarne miasto

Nasz Sanok taki niewielki, a tu proszę, mamy aż pięć kół towieckich, które zrzeszają ponad trzystu myśliwych. Koła noszą bardzo wyszukane i oryginalne nazwy – Bieszczady, Jarząbek, Żubr, Sęp i Darz Bór. Zastanawia tylko, co w zacynym towarzystwie swojskiego żubra i nie mniej swojskiego jarząbka robi padlinożerne ptaszysko, znane głównie z westernów? Jeśli nawet byli tu kowboje, to na pewno wyemigrowali przed zakończeniem I wojny światowej, a właśnie rok 1918 uznawany jest za początek zorganizowanego łowiectwa na Sanoczczyźnie. Każde koło ma swoje obwoły towieckie; w sumie tereny, na których polują sanoccy myśliwi, ciągną się od Rymanowa aż po Komańczę. Najwięcej jest tu zwierzyny płowej (jelenie, sarny, łosie, itp.), ale – jak zapewniają myśliwi – zapolować można również na dziki, lisy, zające szaraki, borsuki, kuny, tchórze, piżmaki, kuropatwy, bażanty koguty, czaple siwe, dzikie gęsi i dzikie kaczki. Natomiast pod ochroną są niedźwiedzie, wilki, rysie, wydry, wiewiórki i łosie „łopatacze”.



Tadeusz Gołębiowski

Szwarny nestor

Najstarszym myśliwym w Sanoku jest 85-letni **Tadeusz Gołębiowski**, znany kombatan i mówca, były dyrektor Rejonu Lasów Państwowych. Polować zaczął zaraz po wojnie. Był jednym z założycieli koła „Bieszczady” i jego pierwszym prezesem, potem pełnił tam inne funkcje. Obecny prezes **Adama Sikorskiego** nazywa profesorem myśliwskich wszech nauk. Ze względu na wiek nestor Gołębiowski do lasu chodzi już rzadko, zazwyczaj tylko posłuchać jeleni na rykowisku. Najczęściej polował na terenach Nadleśnictwa Rymanów, ale zdarzały mu się też wyjazdy w inne zakątki kraju, stąd dwa łosie na sumieniu. Sam o sobie mówi, że polował rekreacyjnie, nad ustrzelenie zwierza przedkładając kontakt z naturą. Swojego największego jelenia, „osiemnastaka”, upolował w Artamowie, zaś dzika – 150 kilo żywej wagi – w Malinkach. Dziki chętnie wspomina: – Przez kilkanaście powojennych lat było ich tu zatrzęsienie. Widziałem stada liczące po kilkadziesiąt sztuk.

Trochę o myśliwych

Szwarna sprawa

O myśliwych wiemy niby niewiele, ale spokojna głowa – nawet mało wprawne oko wyłowi takiego, choćby i w rozentuzjowanym tłumie: flinta (zwana dalej luśnią), kapelusz z piórkami i morowe wdżianko. No i zaznaczyć jeszcze należy, że „myśliwce” to naród bardzo szwarny, co szczególnie działa na dziewczętki idące do laseczka, zwłaszcza gdy spotkanie następuje poprzez napotkanie (zwane dalej spotkaniem).

Szwarny zwierz

Wyobrażacie sobie prawie ćwierćtonowego dzika? To trudne zadanie, zwłaszcza dla tych, którzy nie widzieli krwawego filmu „Razorback” z dzikopodobną bestią w roli tytułowej. Okazuje się jednak, że takie potwory naprawdę istnieją, prezes Sikorski ma podobnego na rozkładzie. Zwierza ubił fachowo, strzałem w serce (najpewniejszy sposób), ale z kilkoma niewiele mniejszymi sztukami stoczył pojedynki niemal „oko w oko”. Postrzelone dziki nacierały na niego z furją i tylko szybkiemu refleksowi i zimnej krwi zawdzięcza, że z potyczek tych wyszedł bez szwanku. Jedną z rozsierdzonych bestii zastopowało dopiero uderzenie łufą sztucera. Wspomina też, jak tropił postrzelonego dzika: – Szedłem po śladach, w kierunku wsi. Okazało się, że znaleźli go chłopci. Myśleli, że jest martwy, podeszli blisko, wtedy dzik zaatakował jednego z nich. Szablami rozdarł mu udę aż do kości.

Szwarny prezes

Adam Sikorski pochodzi z Wilna, zaczął polować z... ojcem Mistrza Olimpijskiego Władysława Komara, który miał tam swój majątek (– To była hrabiowska rodzina – podkreśla). Jego pokój przypomina małe myśliwskie archiwum: mnóstwo fotografii, dokumentów. Prezes właśnie opracowuje – w formie kroniki – historię łowiectwa ziemi sanockiej, książka wkrótce ma zostać wydana. Niezwykle okazałe prezentują się jego myśliwskie trofea. A ma się czym pochwalić: dwa jelenie „dwudziestaki” i sporo sztuk złotomedałowych – trzy byki i dziesięć dzików. Dobrze, że nie ustrzelił jedenastego...

– Mniej więcej rok temu wybrałem się za dzikiem w okolice Moszczańca. W nocy zobaczyłem zwierza. Już miałem strzelać, gdy zastanowiło mnie, że jest sam, a dziki w okresie godowym raczej nie chodzą pojedynczo. Poświeciłem latarką, zwierzę uciekło. Rano znalazłem na śniegu ślady niedźwiedzia. Gdybym wtedy strzelił, pewnie nie wystarczyłoby domu sprzedać, żeby się wypłacić. Nie można strzelać, jeżeli nie ma się całkowitej pewności, co za zwierz.

Szwarny honor

U myśliwych sprawa jest honorowa. Najlepszym tego przykładem sytuacja sprzed kilku lat, gdy koło „Bieszczady” kupiło kolorowe telewizory wszystkim szkółkom, które przyłączyły się do akcji dokarmiania zwierząt. Każdy myśliwy ma teoretycznie możliwość polowania w całym kraju, jeżeli na to zostanie zaproszony przez członka innego koła. Jest to tzw. „zasada gościa”, różnie interpretowana w poszczególnych kołach, ale jedna rzecz pozostaje niezmienna – całkowitą odpowiedzialność za gościa ponosi zapraszający. Myśliwi muszą rejestrować każdą sztukę upolowanej zwierzyny. Zobowiązani są również do świadczeń na rzecz macierzystego koła – odpowiedniej liczby godzin pracy społecznej i zakupu karmy dla zwierząt. Dość ostre są kryteria przy-



Adam Sikorski po udanym polowaniu

Myśliwy-snajper na stanowisku

mowania do koła nowego członka. Przede wszystkim osoba taka nie może być karana za poważniejsze wykroczenia czy przestępstwa. Musi mieć dwóch wprowadzających, którzy poręczą za jej moralność. Po rocznej próbie kandydat na myśliwego zalicza kilkudniowy kurs, całość kończy oczywiście nieodwołalny egzamin.

Szwarne sposoby

Samo pociągnięcie za spust to w wielu przypadkach już tylko formalność, wcześniej trzeba zwierza wytropić lub zwabić. Sposoby są różne. Jelenie wabi się dźwiękiem rogu, który przypomina innego samca lub samicę. Jeleń jest ciekawski, więc podchodzi. Na lisa dobre są „instrumenty” imitujące odgłosy myszy lub zająca. A dziki łączy się rozsypaną pokarm w odpowiednich miejscach. Dziki bodaj najbardziej cenią sobie smakowe walory kukurydzy, ale oczywiście skuteczne są też ziemniaki i jabłka.

Szwarne racje

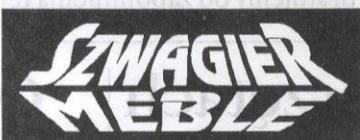
Łowiectwo od lat jest celem ataków pseudoeekologów i obrońców przyrody, którzy otwarcie i głośno potępiają myśliwych. Ci z kolei twierdzą, że odstrzał i selekcja zwierząt to rzecz niezbędna do utrzymania odpowiednich proporcji między poszczególnymi gatunkami. Mają także swoją opinię odnośnie niektórych zwierząt chronionych – ich zdaniem powinno się nieco zmniejszyć pogłowienie wilka, który w naszych lasach nadal sieje poważne spustoszenia, zwłaszcza wśród dzików, jeleni i saren.

– Tak jak lekarz leczy człowieka, tak w pewnym sensie myśliwy jest lekarzem lasu. Jego zadanie polega na odstrzale osobników słabszych lub zdeformowanych genetycznie. Tym sposobem utrzymuje się w przyrodzie niezbędną równowagę – filozoficznie twierdzi Tadeusz Gołębiowski.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Zdjęcia z archiwum Adama Sikorskiego

**PRZEDSIĘBIORSTWO
MEBLOWE**
38-533 NOWOSIELCE 313
TEL. 467-23-28



ZAPRASZA DO ZAKUPÓW

oferujemy Państwu meble

♣ pokojowe ♣ młodzieżowe ♣ biurka ♣ stoliki RTV

Wykonujemy meble na zamówienie
Gwarantujemy dobrą jakość i terminowość
oraz dostawę gratis (do 100 km)

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2000 Roku

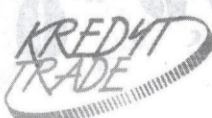
życzymy Wszystkim Naszym Klientom

wszelkiej pomyślności, dużo zdrowia i radości
w ładnych, wygodnie i nowoczesnie
wyposażonych wnętrzach swoich domów.

KREDYT BEZ PORECZYCIELI!

- kredyty gotówkowe
- atrakcyjne kredyty samochodowe
- kredyty budowlane

„Kredyt Trade” Usługi Finansowo Handlowe
38-500 Sanok, ul. Robotnicza 11
tel. (013) 464-35-60, kom. (0601) 16-27-49, fax (013) 464-35-61



DRINK-BAR „Adriana”

Aleja Wojska Polskiego 1 (Hotel „Błonie”)
Zaprasza na zabawę sylwestrową
„2000” przy dobrej orkiestrze.
Wstęp 300 zł od pary
tel. 463-02-57 w. 24 (14⁰⁰-22⁰⁰)
lub 0601 085-728 (całą dobę)

SOKÓŁKA
GRYBÓW
CraftMaster
KRAISLER

OKNA DRZWI

TERMO-ELEWACJE, POKRYCIA DACHOWE
MATERIAŁY WYKOŃCZENIA WNĘTRZ

oferuje **PH.U. MASbud**
SANOK tel. 464 02 80
ul. Okulickiego 8 (Dąbrówka PKP → 300 m)

Kompleksowe usługi w zakresie chłodnictwa i klimatyzacji poleca

Zakład Elektromechaniki Chłodniczej
Brzozów, ul. Reymonta 13
tel. (013) 434-02-26

PIZZERIA – RESTAURACJA BUSTAR

38-500 SANOK, ul. MICKIEWICZA 3
POLECA PIZZĘ I DANIA OBIADOWE
tel. (013) 463-35-42

DOWÓZ GRATIS (w godz. 13.00-20.00)
Realizujemy zamówienia powyżej 15,00 zł

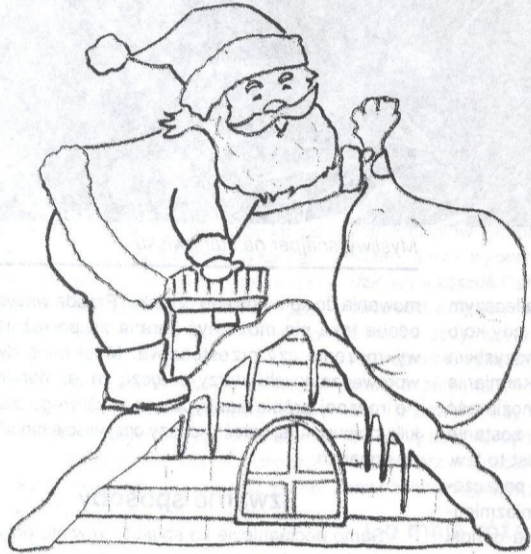
• reklamy • reklamy •

Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszemu reporterowi, w pizzerii „Bustar” (która jest fundatorem naszej zabawy) przy ul. Mickiewicza czeka poczęstunek o wartości do 20,00 zł. Jako dowód należy zabrać ze sobą „TS”. Po odbiór pizzy należy zgłosić się w ciągu 10 dni od daty ukazania się tego numeru.



Tygodniczek



Nasi kochani najmłodszy Czytelnicy! Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku życzymy Wam, by te dni, kiedy Rodzice będą mieli dla Was duuużo czasu, były zaczarowane i niezapomniane, byście pod choinką znaleźli to, o czym najbardziej marzycie, a także by Nowy Rok przyniósł same tylko radosne niespodzianki.

Redakcja

Kolory na śniegu

Dzieci siedzą nad białymi kartkami papieru. Leżą przed nimi farby, kredki, plastelina, nożyczki, kolorowy papier...

Ale co tu malować i wycinać, kiedy za oknami wszystko białe i czarne, a pani powiedziała, żeby malowali kolory na śniegu...

A jakież tu mogą być kolory na śniegu, kiedy nawet świerki wyglądają na czarne, a gawrony, kawki i wrony wyglądają jak kleksy!

Wtem patyk nadziany lojem, zawieszony tuż za szybą, zaczyna się kręcić! Kto się do niego przyczepił?

- Sikorka modra! Żółty jak słonko brzuszek, czapeczka błękitna jak niezapominajka - już ją wszyscy malują - po prostu ptaszek z bajki!...

Ale sikorka modra odleciała nagle, a w karmniku wyładował dzięcioł zielony! Na wszystkie strony kręci głową! Ma zielony fraczek i czerwoną czapkę. Na białym śniegu wygląda jak kwiat!

Wszyscy go malują. Pani się bardzo cieszy, że już dzięcioł gotowy. Wtem Piotr krzyczy:

- Ojeczku - i znowu kolorowy ptaszek!

Wszyscy doskoczyli do okien. Na krzaku bzu, pod oknem całe stadko gili! Napuszone, czerwone, jak jabłko jesienią...

- Jak ładnie odbijają od śniegu! Dalej malować gile, lepić i wycinać.

Zakwitły na białych kartkach - modre sikorki, zielone dzięcioły, czerwone gile... Dyżurni zbierają kartki - tylko Pawelek prosi: - Jeszcze chwilę!

Podchodzi pani do Pawelka.

- Co tam malujesz, Pawle?

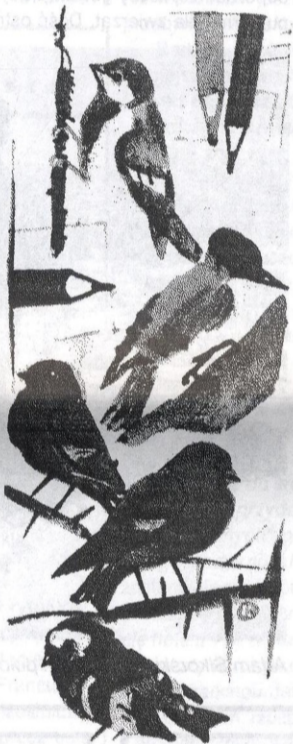
- Widziałem szczygiełka na oście, jak szedłem do szkoły. Wyjadał nasiona ostu, a wyglądał jakby ktoś pędzle po farbach w niego wycierał, czerwony, czarny, żółty - cała mieszanina!

- No, powiedzcie, czy mało ma zima kolorów?...

Sikorkę, dzięcioła, dwa gile i szczygiełka możecie zobaczyć na rysunku obok. Może spróbujecie narysować je tak, jak wyglądają w rzeczywistości? Pomoże Wam w tym opowiadanie, możecie także poprosić o pomoc rodziców... Dzieci, które wykonają najładniejsze rysunki i przysłażą na adres redakcji, nagrodzimy!

Rozsypankowy konkurs rozstrzygnięty!

Rozwiązanie brzmi: „ROK 2000 TUŻ!”. Nagroda główna o wartości 30 złotych do zrealizowania w sklepie „Junior” - który jest jej fundatorem - przypadła **Karolinie Szerszeń, ul. Poprzeczna 3/23**. Po zaświadczeniu prosimy zgłosić się do redakcji. Natomiast nagrody pocieszenia przypadły w udziale **Agnieszce Blyskal, ul. Jana Pawła II 41/47; Michałowi Adamkowi, ul. Kollątaja 12 i Kamilowi Kucharskiemu, Poraż 218**.



Nowe latko

Zbliża się Nowy Rok. Wszyscy będziemy składali sobie życzenia pomyślności i szczęścia.

A my w tym roku postanowiliśmy wprowadzić pewną zmianę i wskrzesić dawny polski, noworoczny zwyczaj.

Otóż kiedyś, dawno temu na Nowy Rok zatykano gałązkę świerkową za belkę w izbie albo z wesołym śpiewaniem obnoszono ją po wsi wstępując do domostw z życzeniami „na nowe latko”, czyli na Nowy Rok. Dzieci, które „po nowym latku” chodziły, otrzymywały słodkie ciasto, jabłuszka, orzechy.

Na Kurpiach do dzisiaj lepi się z chleba lub wypieka z ciasta figurki przedstawiające zasobną gospodynię, często ze stadkiem gęsi. Taka figurka nazywa się właśnie „nowe latko”.

Poprośmy mamę o trochę twardo zarobionego ciasta. Ulepmy z niego postać kobiecą i może dwie gąski koło niej. A może po prostu słonko z promieniami, na znak tego, że dłużej już nam świeci, jak w przysłowiu „Na Nowy Rok o barani skok”.

Przywiążmy wstążeczką takie piernikowe słoneczko lub figurkę gospodyni do gałązki świerkowej, pobiegnijmy „po nowym latku” do znajomych czy do sąsiadów i złożmy im w ten sposób życzenia noworoczne. Na pewno każdy uśmiechnie się z radości. A nas niech cieszy fakt, że może uratujemy od zapomnienia ten piękny dawny polski zwyczaj.

Ciekawostki o zwierzętach

• Wszystkie wrony, gawrony, sroki, dzikie kaczki i wiele innych ptaków to u nas w zimie... goście zagraniczni. Przyleciały z północy, podczas gdy nasze ptaki przeniosły się na tę porę roku na południe.

• Wróbel jest ptakiem pochodzącym z południa i do przeżycia zimy wcale nie jest przystosowany. Gdyby nie obecność człowieka, wszystkie nasze wróble wyginęłyby z głodu i zimna. Dlatego zawsze kręcą się wokół siedzib ludzkich.

• Tam, gdzie w zimie są karmniki dla ptaków, tam w lecie jabłka są piękniejsze, mniej gryzą muchy, mniejsze są szkody od owadzych pasożytów. Natura potrafi być wdzięczna, a dokarmiane przez nas ptaki będą się opiekować naszymi sadami i ogrodami.

• W czasie ostrej zimy więcej zwierząt ginie z pragnienia niż z głodu. Ani ptaki, ani ssaki nie jedzą śniegu.

• Wilki wędrując po śniegu na swoje wyprawy łowieckie czasami wstępują na tropy swoich poprzedników. Po przejściu stada wilków widać tylko jeden trop i nie wiadomo, jak liczna jest taka wataha.



Spróbujcie odgadnąć, jakie zwierzęta pozostawiły na śniegu te ślady?

CO TO JEST?

Co za białe piórka sypie zimą chmurka?

• • •

Noworocznych wiele życzeń niesie dzieciom mroźny...

• • •

Buduje mosty na rzekach, na inżyniera nie czeka. A w nos szczypie, szalik włóż! Wiemy dobrze - to jest...

• • •

Całą zimę stał z miotłą, lecz podwórka nie dotknął...

• • •

Stała ubrana skromnie, w zielonej sukience. Dziś zmieniona ogromnie: Sto ozdób ma lub więcej.

• • •

Pod okapem krople zmienia w lodu sople.

1 - lis, 2 - rchórz, 3 - borsuk, 4 - kuna domowa, 5 - zając, 6 - wiewiórka, 7 - dzik, 8 - sarna, 9 - jelen, 10 - niedźwiedź

– W ub. roku zarejestrowanych zostało ponad milion przestępstw, zwiększa się liczba i pozostają nie wykryte przestępstwa groźne, obniża się skuteczność, a tym samym prestiż Policji, maleje poczucie bezpieczeństwa wśród obywateli – co na to specjalista?

– Zgadza się, na 9 proc. szacuje się wzrost najgroźniejszej przestępczości, zwłaszcza czynów dokonywanych z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Szerzy się autojurysdykcja, która polega na tym, że państwo traci monopol wymierzania kary i obywatele sami zaczynają wymierzać sprawiedliwość i dokonywać porachunków. Na razie jest to „specjalność” gangsterów, ale świadczy o braku zaufania do wymiaru sprawiedliwości.

– Panaceum na takie m.in. zjawiska miała być reforma Policji, wiele sobie po niej obiecywano, tymczasem jak dotąd ze zwierzchnictwa wojewodów nic nie wynika, a starostowie mają poczucie niekompetencji i nie chcą się w pracę Policji wtrącać.

– Bo nie można w ogóle mówić o reformie w Policji – takie jest moje zdanie. To co szumnie nazywa się reformą to zmiany, które nie wprowadziły zasadniczych rozstrzygnięć merytorycznych ani nie wpłynęły na zmianę zadań Policji. Uważam, że w dalszym ciągu Policja nie ma czasu walczyć z przestępcami, bo jest obciążona dodatkowymi sprawami papierkowymi. Policjant pisze sążniste pisma procesowe, konwojuje i wykonuje masę innych czynności, które nie mają nic wspólnego z bezpieczeństwem obywateli. Z powodzeniem mógłby to robić ktoś inny. To co dziś nazywa się reformą to ciągła reorganizacja, połączona najczęściej ze zmianą komendantów. I to nie reforma a patologia, bo struktura tak czułego organu jakim jest Policja powinna być stabilna.

– Prasa regularnie ujawnia afery korupcyjne, może więc takie zmiany są konieczne?

– Uważam, że częste zmiany, zwłaszcza na stanowisku komendanta głównego Policji wręcz szkodzą. Komendant główny powinien moim zdaniem być wyłaniany drogą konkursu spośród kandydatów o najwyższych kwalifikacjach merytorycznych, winien znać także języki obce, być zaakceptowany przez wszystkie opcje polityczne i mieć jakieś 5 lat na wykazanie, że jest godny swojego stanowiska.

– A co z apolitycznością Policji?

– To wynika z ustawy o Policji i zgodnie z tym komendanci wszystkich szczebli

Policjant to nie zawód, to misja

– mówi prof. dr hab. Brunon Hołyst*

nie powinni mieć powiązań z politykami ani ulegać żadnym politycznym naciskom. Apolityczność w Policji oznacza też profesjonalizm, znajomość realiów w jakich trzeba działać i dążenie do polepszenia poczucia bezpieczeństwa obywateli. Twierdzą, że człowiek, który nie kieruje się chęcią



okazania pomocy współobywatelowi nie powinien być policjantem, bo to jest zawód szczególnie. Nawet nie zawód a misja. Policjant jest też osobą zaufania publicznego, a poprzez kontakt z Policją obywatel kształtuje swój stosunek do władzy i państwa.

– A jak długo jeszcze zawodowi przestępcy będą wygrywać z Policją?

– Sądzę, że tak długo, dopóki Policja nie zostanie wzmocniona finansowo i technicznie. Podczas pobytu w Niemczech usłyszałem wypowiedź jednego z autorów niemieckich, że przestępcy korzystają z samolotu ponaddwudziętego *concorde*, podczas gdy Policja w takim państwie jak Niemcy goni ich *mercedesem*, *audi*, *BMW*. W polskich realiach należałoby uściślić – *ryś* i *polonezem*, a wymiar sprawiedliwości podąża dylizansem pocztowym. To obrazuje rozpiętość między tym, czego wymaga zwalczanie przestępczości a możliwościami organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. A należy też mieć na uwadze, że niecałe społeczeństwo popiera walkę z przestępczością, gdyż wiele osób i środowisk żyje z procederu przestępczego.

– Na pewno ważne są pieniądze, ważne środki techniczne, a co z przygotowaniem policjantów do służby?

– Powszechne niemal przeświadczenie o nieefektywności Policji wynika z tego, że jest ona nastawiona bardziej na formalne stosowanie przepisów niż na osiąganie rezultatów.

System szkolenia kadr generalnie nie jest zły. Należałoby tylko lepiej dobrać prowadzących zajęcia, bo nauczaniem policjantów zajmują się oficerowie, którzy do szkół policyjnych skierowani zostali z innych powodów niż własne wybitne wyniki w pracy. Zdarzają się bowiem i tacy, którzy mówią o czynnościach operacyjnych sprzed 30 lat. Uważam, że nauczyciele policjantów powinni na przemian pracować w jednostkach Policji i w szkołach policyjnych.

– Coraz rzadziej do Policji wstępują absolwenci szkół wyższych...

– Bo praca w Policji nie jest konkurencyjna w stosunku do bogatej oferty rynkowej, chyba że na prowincji. Aby to zmienić, należałoby podnieść uposażenia. Policjant z wyższym wykształceniem, który rozpoczyna służbę, powinien zarabiać 2 tysiące złotych. Potem jego pobyty powinny być podwyższane wraz ze wzrostem kwalifikacji. Zapobiegłoby to także korupcji.

*** kryminalistyka – nauka o środkach i sposobach wykrywania przestępstw, ich sprawców; także czynności śledcze w procesie karnym mające na celu ściganie za czyny popełnione i zapobieganie przestępstwom.**

– Czy słusznie zredukowano korpus oficerski w Policji do 19 procent?

– Zdaje mi się, że tak, bo co trzeci policjant nie musi być oficerem. Zwiększyłbym jednak wymagania wobec oficerów, którzy powinni odznaczać się wysokim poziomem intelektualnym i wyjątkową kulturą osobistą – dziś pozostaje tu wiele do życzenia.

– A jak te walory zmierzyć?

– Poziom intelektualny podnosimy zwiększając wymagania w szkołach, a wykładowcy szkół policyjnych powinni w równym stopniu zwracać uwagę na zachowanie słuchaczy w czasie zajęć jak i poza szkołą, podobnie przełożeni w komisariatach, bo policjant po służbie też jest policjantem.

– A co Pan sądzi o tak modnych obecnie szkoleniach zagranicznych policjantów?

– Za granicę powinien jeździć ten, kto zna obcy język, bo przez tłumacza policjant nie dowie się tyle, co bezpośrednio od kolegi „po fachu”. A poza tym uważam, że niedostatecznie wykorzystuje się krajowy potencjał naukowy. Marzę, aby odprawa komendantów powiatowych albo wojewódzkich składała się z części instruktażowej i naukowej, i aby w tej drugiej uczestnicy mogli zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie wiedzy związanej ze zwalczaniem przestępczości, psychologii, socjologii, kryminologii, kryminalistyki... Teraz tego nie ma.

– A czego za granicą nauczy się policjant znający obcy język i co z tego może wykorzystać w walce z polskimi przestępcami?

– Dowie się nowych rzeczy na temat wyposażenia technicznego i systemu organizacji pracy policyjnej. Należy jednak mieć na uwadze, że warunki pełnienia służby np. w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii są inne niż w Polsce. Większy sens mają wyjazdy do Niemiec, bo w tym kraju można się wiele nauczyć z dziedziny prewencji i badań kryminalnych. Nasze Laboratorium Kryminalistyki korzysta z doświadczeń niemieckich.

Poza tym jestem najbardziej przekonany – czego nie ukrywam – do systemu samoszkolenia w Policji, co jest sprawdzone i ekonomiczne. Policjant powinien mieć do dyspozycji podstawową literaturę zawodową, czasopisma specjalistyczne oraz dobrze przygotowane materiały dydaktyczne i na podstawie tego oraz praktyki może egzaminować na wyższe stopnie jak to ma miejsce w innych policjach. Powszechne zastąpienie się brakiem pieniędzy mnie nie

przekonuje, bo może dojść do takiej sytuacji, że przestępcy będą kupować więcej podręczników z dziedzin „kryminalnych” niż Policja. A może już tak jest?

– Żartuje Pan publicznie, że do Policji zgłaszają się albo kobiety, albo nieudacznicy...

– Powiem inaczej: osoby o nie najwyższych standardach intelektualnych. Dlatego między innymi, że jeśli nie nadają się gdzie innej to przychodzą do Policji. I ta negatywna selekcja jest jednym ze źródeł zbyt małej efektywności pracy organów ścigania.

– Kobieta i nieudacznik to chyba nie to samo? Można się też zastanawiać czy płęć piękna jest właściwie wykorzystana w Policji?

– Oczywiście, że nie chciałem uchybić płci pięknej. Nierazko pani oficer parzy kawę swojemu przełożonemu... a powinna przestępcy, może wtedy czegoś by się dowiedziała.

Nierazko przychodzą też do Policji osoby cierpiące na kompleksy władzy, a tymczasem brak jest systemu kształtowania osobowości. Sprawdzone jest, że młody policjant powinien mieć obok siebie starszego, który by go uczył policyjnego rzemiosła. Ten starszy powinien też kształtować osobowość ucznia, jego system wartości, dawać przykład i zwracać uwagę na zachowania niestosowne. A często się zdarza, że przełożony nie przykłada się do swoich obowiązków, nie okazuje podwładnemu troskliwości. Gdy myślę o codziennych stosunkach służbowych w Policji, automatycznie nasuwa mi się rzymska zasada *diligentia quam suis rebus*, czyli „wykazuju taką staranność, jak w swoich własnych sprawach”.

*** wiktymologia (od łac. *victima* – ofiara) – dziedzina nauki zajmująca się ofiarami przestępstw, zjawisk patologii społecznej oraz innych zdarzeń powodujących skrzywdzenie człowieka; w węższym znaczeniu (tzw. kryminalna) interesuje się winnymi, typami ofiar przestępstw, bada ich więzi ze sprawcą przestępstw, rolę ofiary w zdarzeniu przestępczym oraz traktowaniu ofiar przestępstw przez wymiar sprawiedliwości.**

– Wspomniał Pan już o poparciu społecznym, ale w innym kontekście. Gdzie Policja powinna go szukać?

– Moim zdaniem o pokrzywdzonych, których mamy rocznie ok. 3 milionów. Proponuję, by w każdej komendzie powiatowej i wojewódzkiej był pełnomocnik do spraw osób pokrzywdzonych – ofiar przestępstw. Pełnomocnik ten – czy rzecznik interesów pokrzywdzonego, jak kto woli – powinien być doświadczonym oficerem, który wysłuchałby pokrzywdzonego i udzie-

*** kryminologia – nauka zajmująca się badaniem przestępczości jako zjawiska społecznego, sprawcami przestępstw oraz przyczynami sprzyjającymi popełnianiu przestępstw i szukająca skutecznych metod zwalczania przestępczości.**

lił porady, co ma robić, gdzie szukać pomocy. Upprzedzam zarzut, że powinien to robić każdy oficer dochodzeniowy, dziś znajomość wiktymologii jest wśród policjantów na bardzo niskim poziomie i dlatego specjalista, który pokieruje pokrzywdzonym jest potrzebny.

– Wróćmy jeszcze na chwilę do kadry policyjnej: na jej dobór ma też wpływ specyfika tej pracy, zagrożenia z nią związane...

– Bezsprzecznie. Podnosi się poziom stresu związany z wykonywaniem zadań policjanta, niepokoić muszą samobójstwa i naganne zachowania. Dlatego trzeba się troszczyć o zdrowie psychiczne ludzi tej profesji. Policjanci powinni mieć alternatywę dla picia w postaci treningów psychicznych. Jest to zawód wielkiego ryzyka, związanego także z utratą zdrowia psychicznego. Ryzyko to powinno być oceniane nie tylko w kategoriach finansowych, ale także poprzez poprawianie kondycji psychicznej funkcjonariuszy.

Bardzo ważne dla policjanta jest pozytywne myślenie o sobie, umiejętność przegrzywania, a także umiejętność korzystania z pomocy innych, niebagatelne znaczenie ma troska o najbliższych, aby rodzina mogła dla policjanta być ostoją.

– Lansuje Pan obrazoburczy pogląd, że Policja powinna być sprywatyzowana...

– Przez co rozumiem jej uspołecznienie. Obiektywne wyjaśnienie jest takie: policja nie może sobie poradzić z narastającymi problemami. Czas więc najwyższy aby część swoich zadań oddała organom samorządu terytorialnego, zwłaszcza w dziedzinie zapobiegania przestępczości.

Policja – według mnie – powinna być organem arystokratycznym, bardzo dobrze wyszkolonym, podejmującym najcięższe zadania w ochronie interesów państwa i bezpieczeństwa jego obywateli.

– Miła półtora roku od zabójstwa komendanta głównego Policji, a sprawy tej zbrodni nie wykryto. Jaka jest Pańska opinia na ten temat?

– Nie chciałbym tego komentować. Są przestępstwa trudno wykrywalne ze względu na osobę ofiary, okoliczności czynu i motywy działania sprawców, czego przykładem może być zabójstwo premiera Szwecji Olofa Palme. Wiele niejasności istnieje również w odniesieniu do zabójstwa gen. Marka Papaty. Uważam, że tylko przypadek może pomóc w wykryciu sprawców tej zbrodni.

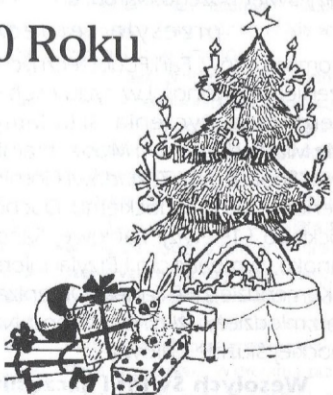
Maria Boczar

* Prof. Brunon Hołyst jest specjalistą w dziedzinie kryminalistyki, kryminologii i wiktymologii.



Zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym
2000 Roku

składa
Inspektorat
PZU SA
w Sanoku



Zdrowych i Wesółych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
życzą wszystkim Klientom
Pracownicy i Kierownictwo
Banku Pekao SA
w Sanoku

BANK PEKAO SA

I Oddział w Sanoku
ul. Kościuszki 4, (0-13) 465 31 01
II Oddział w Sanoku
ul. Mickiewicza 29, (0-13) 463 17 58

Śladami ostróg, fantazji i... „żurawiejek”

Stara maksyma mówiła, że „za mundurem panny sznurem”, a szczególnie za kawalerskim. Kawalerzyści to było wojsko. Służyli w nim ludzie na ówczesne czasy majątni, mający wyższe niż podstawowe wykształcenie. Na malowniczość kawalerii wpływały w równym stopniu barwy, pułków jak i... żurawiejki. „Żurawiejki” i „tumbaryjki” były to przyspiewki, które w 40 pułkach polskiej kawalerii śpiewano podczas uroczystościach wojskowych. Dzisiaj przykryte są patyną czasu, najwyższy czas by wyrwać je z mroku historycznego zapomnienia.

„Goń czy dzwoń...”

W kawalerii polskiej szanowano tradycje wielkie i małe, czasami nawet dziwaczne, ale na pewno wesołe i pełne fantazji. Należały do nich m.in. „żurawiejki” zwane inaczej kupletami. Były one układane dla każdego pułku kawalerii. „Żurawiejki” pochodzące od żurawia czyli tak jak on – przelotne, przejęte zostały z tradycji kawalerii rosyjskiej, a ich twórcą był huzar i poeta M. Lermontow. Trzeba przyznać, że teksty tych przyspiewek były czasem bardzo złośliwe i nieraz wręcz nieuczynne. Inna wersja głosiła że nazwę swą zawdzięczają kilkakrotnie powtarzającemu się w refrenie słowu „żuraw”, którym to terminem określono junkra, a więc podchorążego w armii carskiej. Wcześniej niż żurawiejki śpiewano w polskich pułkach tzw. tumbaryjki, mające charakter piosenek ze stale powtarzającym się krótkim refrenem. Śpiewane były przez żołnierzy szeregowych przeważnie w czasie konnego marszu. W odróżnieniu od tumbaryjek żurawiejki wykonywano w korpusie oficerskim i to przy szczególnych okazjach, związanych raczej z życiem towarzyskim. Starannie kultywowane przez wszystkie pułki kawalerii stanowiły nieodzowny element barwnego i pełnego fantazji życia szwoleżera, ułana czy strzelca konnego. Ponadto żurawiejki prezentowały sobą z jednej strony rodzaj dosadnej charakterystyki pułku, z drugiej zaś replikę na zarzuty stawiane przez rywali, którzy mieli odwagę ośmieszać dobre imię pułku. Większość żurawiejek powstała w latach 1919-1921, kiedy działania wojenne dostarczały licznych tematów. Pierwsze powstały w 1919 r. w Szkole Podchorążych Kawalerii w Przemyślu. Miały je także tzw. DAK-i czyli Dywizjony Artylerii Konnej. W grudzińskim Centrum Wyszczolenia Kawalerii, gdy chciano „uhonorować” któregoś oficera lub starszego kolegę, oczywiście nie służbowo, zwykle po kilku „głębszych” wszyscy podchorążowie w „porosyjskim” przysiadzie śpiewali żurawiejkę jego pułku, a „uhonorowany” przyjmował ją w tej samej „carskiej” pozycji, tylko wyżej np. na krześle, stole, czy na piecu – jeśli był stosunkowo niski. Za żurawiejkę nie wolno było w żadnym wypadku się obrażać!!! Odtwarzające się po 1939 r. na Zachodzie pułki kawalerskie całkowicie zmechanizowane, śpiewały zarówno te dawniejsze żurawiejki, jak i powstające aktualnie. Pułki kawalerii Ludowego Wojska Polskiego żurawiejek nie układały – śpiewano te przedwojenne zmieniając tylko refren, w którym zwrot „Bolszewika goń, goń, goń” zastępowano słowami „Ostrogami dzwoń, dzwoń, dzwoń”.



Zrobmy historię w... konia

„Pieśń, piosenka, a czasami zwyczajne „wycie” była to zawsze ulubiona „zabawka” dorosłych ludzi, których historia ubierała w jednokolorowe mundury, mniej lub bardziej kolorowe. Strzelca uczyli dowódcy, śpiewać uczyła ich dusza. Nie potrzebny był szkolny głos, nie przeszkadzało „drewniane ucho”, ale trzeba było mieć duszę. No, i talent poetycki. Przeważnie żeby można było śpiewać – trzeba było mieć co śpiewać. Ileż poezji jest w tej najpiękniejszej chyba żurawiejce:

„Jedzie ułan d...a w chmurach
To jest pułk w Tarnowskich Górach”

a echo historii dośpiewało refren
„Lance do boju, szable w dłoń
bolszewika goń, goń, goń”

Tymi oto słowami charakteryzował epokę kawalerii jej piewca Witold Ślusarski.

Los splotał ułanom figla – przyjęli za swoje coś co przyszło do polskiego wojska z wrogiem, z oficerami i podoficerami armii carskiej. Coś, co było dzikie, prymitywne, obsceniczne, wulgarnie – krótkie wierszowane przyspiewki, towarzyszące pijackim zabawom i wschodnim tańcom. Prawdziwej żurawiejki nie śpiewało się stojąc. Trzeba było podrygiwać na maksymalnie zgiętych kolanach, a publiczność żołniersko-oficerska nagradzała w równym stopniu słowa, co i taniec. Tamta żurawiejka niekoniecznie musiała dotyczyć wojska. Można w niej było wyszydzić człowieka, fakt czy zjawisko. Była tym lepsza im bardziej wulgarna. Żurawiejek nie śpiewano przy damach, o damach owszem – ale nigdy w ich towarzystwie. Żurawiejki śpiewało się w kasynach, gdzie na ogół kobiety nie miały wstępu. Żurawiejek nie śpiewało



się bez okazji. Takich „okazji” musiano stać na stole kilka lub kilkanaście. Liczyły się również ich kształty i pojemność. Najbardziej cenione były te powyżej litra. Zwykły, prosty żołnierz mógłby wykonywać żurawiejki wyłącznie wtedy, kiedy oficerom zabrakło już siły i inwencji twórczej. Tak spauperyzowanej pieśni polscy ułani oczywiście przyjąć nie mogli. Nie pozwalał im na to honor, wykształcony i wrodzony smak. Polscy ułani uczynili z nich prawdziwe dzieła sztuki, którym nie przystawało podrygiwanie. Ułańskie żurawiejki w polskim zwyczaju śpiewano na stojąco koniecznie z kieliszkiem w ręce.

Siodło i... fantazja

Różne były w treści ułańskie żurawiejki. Czasem treścią przypominały epizody walk, w których uczestniczył pułk, niekiedy obrazowały jego wartość.

„W kawalerii wyższa sfera
nosi barwy szwoleżera”

– tak śpiewano o trzech pułkach szwoleżerów.

Nieco z przymrużeniem oka traktowano pułki strzelców konnych o których śpiewano:

„Wszystkie pułki konnych strzelców
jedzą mięso bez widelców...”

Aż 27 pułków, były to pułki ułanów, które

„Prawda to od wieków znana
nie masz Pana nad ułana...”

gdy w końcu lat 30-tych pułki strzelców konnych dorównały wyszkoleniem innym pułkom jazdy zaczęto o nich śpiewać:

„Tak jak bukiet kwiatów wonnych
pułków dziesięć strzelców Konnych”

Bywało że dla jednego pułku układano kilka przyspiewek lub też jedną przypisywano dwóm różnym pułkom. Zdarzało się też, że trudno było daną żurawiejkę przypisać do danego pułku. Zbieracze żurawiejek zanotowali ponad 200 tego rodzaju utworów. 1. konna bateria w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii śpiewała:

„Gołą d...ą zgniecie Jeża
Podchorąży z Włodzimierza”.

zaś Dywizjony Artylerii Konnej śpiewały o sobie:

„Z wrogów naszych leczą klaki
Gdy strzelają wasze DAK-i!”...

Wokół żurawiejek narosły w armii przedwojennej także kontrowersje i konflikty. Musiały być nieraz bardzo ostre, skoro powstała osoba żurawiejka broniąca tego obyczaju:

„Kto tradycji nie szanuje
Niech nas w d...ę pocałuje”

Kawalerzyści przyspiewkami obarczali także inne formacje. O lotnikach śpiewano:

„Ci lotnicy to są dranie
bo z panienek robią panie...”

Marynarzom poświęcono kolejną:

„A tym co się świetnie wiedzle
Morskie Wilki są na przedzie”

Rodząca się broń pancerna ochrzczona została dwuwierszem:

„Broń pancerna wszędzie znana
pułkownika atamana...”

Kwiat armii polskiej stanowiła piechota – o niej śpiewano:

„Ścisła kołbę w prawej dłoni
to królowa naszej broni”

zaś bogini pola bitwy artylerii poświęcono wielce nieprzychylną żurawiejkę... ale o niej innym razem.

Autorzy i wykonawcy

Ułanom w polskiej armii i zapatrzonemu w siodła tradycję społeczeństwu wiele wybaczano – skąd inaczej wzięłaby się barwna legenda. Parady, przemarsze, zachowanie wobec dam – to właśnie obraz, który mamy z przeszłości. To właśnie z ułanami związane były sympatią wybitne osobowości życia artystycznego. Znałe są kontakty z pułkami „Kobylarzy” – Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Juliana Tuwima czy Jana Lechonia. Do „wizyt” mistrza Ildefonsa pułki ułańskie przygotowywały się szczególnie długo i starannie. Zachował się nieoficjalny rozkaz dowódcy jednego z pułków, który tak oto nakazywał podejmować mistrza – „Przygotować skrzynkę polskiej (koniecznie) czystej wódki, 5 butelek whisky, trzy pieczone kury. Wszystko ma być gotowe na godzinę piątą”. Mistrz Gałczyński kochał ułanów za szczególność ich intencji, za ich fantazję i szczodrość. Przypisuje mu się autorstwo kilku żurawiejek, ale nikt nie wie z całą pewnością ilu. Żurawiejki powstawały często z przeróbek popularnych w tamtych czasach wierszy o treściach patriotycznych. Dowolna, często wulgarna wersja tych przeróbek miała być dowodem pogardy ułana dla śmierci, która dla człowieka „wielkiego ducha” powinna być czymś pospolitym i nie wartym uwagi. Niewątpliwie wpływ na taki właśnie obraz ułana wywarł najświetniejszy w piórze i mowie, polityk i wojskowy gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Przyjaźnił się on z Tuwimem, Słonimskim i wieloma innymi polskimi artystami. Do dziś nie wiadomo ilu anegdot jest bohaterem, ile stworzył sam. Być może jakaś żurawiejka jest też i jego autorstwa. Autorzy żurawiejek woleli pozostać anonimowi. Żurawiejka stała więc przed progiem literatury i pukała do

bram wielkiej poezji. Niestudnie obwiniało się żurawiejkę o awangardowość w poezji jarmarcznej czy stricte wulgarniej. Powszechnie wiadome jest, że historia literatury zna znacznie wcześniejsze przykłady sprośności w poezji choćby np. Franciszka Villona we Francji czy Aleksandra hrabiego Fredry w Polsce. „Żurawiejka” rodziła się spontanicznie i miała prawo do pewnej ostrości sformułowań. Musiała też rodzić się szybko, bo inaczej mogłaby się w ogóle nie narodzić. Jedyny to chyba poród, przy którym nikt nie cierpiał, a wszyscy się cieszyli. I tak trzeba tę żurawiejkową literaturę pojmować. I tak ją śpiewać. Bo dopóki żyje pieśń ułańska, dopóty żyje ułańska legenda” – w taki oto cudowny sposób usprawiedliwiał i tłumaczył te sprośności wspomniany Witold Ślusarski, wspaniały znawca i piewca siodlatej, ułańskiej tradycji formacji kawalerskiej, której dziś w naszej armii już nie ma, ale jest nadal jej duch.

A takie oto żurawiejki śpiewali ułani z regionu podkarpackiego:

12 Pułk Ułanów Podolskich:

„Pułk dwunasty rusza w pole
Po majątki na Podole.”

14 Pułk Ułanów Jazłowieckich:

„Hej, dziewczęta, w górę kiecki!
Jedzie ułan jazłowiecki.”

20 Pułk Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego:

„Noszą szable po kolana,
To ułani króla Jana.”

22 Pułk Ułanów Podkarpackich:

„Śmierdzą naftą, robią dług,
To jest pułk dwudziesty drugi.”

5 Pułk Strzelców Konnych:

„Pod kocami dziewki chowa,
To jest pułk z Tarnowa.”

6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana

wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego:

„Szósty Strzelców w Żółki siedzi
I nad dolą swą się biedzi.”

10 Pułk Strzelców Konnych:

„W jednym łapciu, w jednym bucie
Chodzi strzelec po łańcucie.”

Andrzej Olejko

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 2000



ZYCHY

SWOIM KLIENTOM

„SPOŁEM”

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW W SANOKU

Zarząd Koła Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Wziętniów Politycznych im. 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2000

przesyła serdeczne życzenia

dla Kombatanów, Pań Podopiecznych i ich Rodzin życząc dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Serdeczne życzenia składamy Starostwu Powiatowemu, Radzie Miasta i Urzędowi Miasta, bratnim Organizacjom Kombatanckim, naszym Sponsorom, Zakładowi Górnicztwa Nafty i Gazu, „Autosanowi”, Komendzie RKU, sanockiemu Duchowieństwu, Redakcji Tygodnika Sanockiego i Telewizji Kablowej Sanok, Instytucjom, Zakładom Pracy w Sanoku, Sympatykom i Przyjaciółom naszej Organizacji Kombatanckiej, Komendzie ZHP Sanok, Organizacji „Strzelec”, Bankowi Spółdzielczemu, młodzieży szkolnej i Gronu Nauczycielskiemu naszego rejonu i Sanockiej Służbie Zdrowia.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Wiceprezes Zarządu Okręgu
Marian Jarosz

Z wojewodą o bezpieczeństwie i oświacie

Niedawno gościł w Sanoku wojewoda podkarpacki Zbigniew Sieczko, który 10 grudnia wziął udział w spotkaniu połączonych Konwentów Wójtów i Burmistrzów dwóch powiatów – sanockiego i bieszczadzkiego, zorganizowanym z inicjatywy starosty Edwarda Olejki.

Wiodącym tematem rozmów, w których uczestniczyli także komendanci wojewódzkiej i powiatowych komend policji, były problemy bezpieczeństwa na terenie obydwu powiatów. Samorządowcy przekazali swoje obawy związane z reorganizacją policji, która wraz z końcem 2001 roku wymusza tworzenie komisariatów policji liczących co najmniej 25 funkcjonariuszy. W praktyce oznacza to, że w powiecie sanockim – poza KPP w Sanoku – funkcjonować będzie tylko Międzygminny Komisariat Policji w Zagórzcu, a w powiecie bieszczadzkim policyjne placówki zachowają Ustrzyki i Lesko oraz – sezonowo – Polańczyk. W konsekwencji pociągnięto za sobą zmniejszenie obsady policyjnej w terenie, co przy uwzględnieniu jego specyfiki – dużych odległości i rozwijającego się ruchu turystycznego – może powodować dodatkowe zagrożenia.

Komendant wojewódzki **Kazimierz Kędziński** – uzasadniając propozycję nowych rozwiązań organizacyjnych – argumentował, że pozwolą one na całodobową pracę poli-

cjantów tam, gdzie dotychczas pracowano na jedną zmianę. Przyznał jednak, że dostrzega również uwarunkowania terenowe, w związku z czym pozostawił do dyspozycji komendanta powiatu bieszczadzkiego 23 policjantów będących obecnie na etatach wojewódzkich. Zabiega o zapewnienie większej liczby etatów trudniąc fakt, iż województwo podkarpackie jest najbezpieczniejszym w kraju, a powiaty sanocki i bieszczadzki – jednymi z najbezpieczniejszych w województwie.

Zbigniew Sieczko także zapewnił samorządowców, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby specyficzne warunki terenowe były brane pod uwagę przy planowaniu liczby policyjnych etatów. Rozwijając obawy **Barbary Warchoł** – wójta gminy Komarńca – wojewoda stwierdził, że wspólnie z komendantem wojewódzkim policji rozważy możliwość utworzenia na tym terenie komisariatu specjalistycznego – po otwarciu przejścia granicznego w Radoszycach. Poinformował również o zamiarze

przeniesienia KPP w Sanoku z obecnie zajmowanego budynku przy ul. Sienkiewicza do obiektów po jednostce wojskowej na Olchowcach, które wymagają jednak wcześniejszej modernizacji. W przyszłorocznym budżecie wojewódzkim policji zapewniono już środki na rozpoczęcie tych prac. Choć fizyczna przeprowadzka nie nastąpi prawdopodobnie wcześniej niż za 3 lata, w jej wyniku sanocka komenda dysponować będzie ośrodkiem dowodzenia o europejskich parametrach.

Samorządowcy sceptycznie odnieśli się do pomysłu sfinansowania dodatkowych etatów policyjnych, podkreślając że choć na co dzień pomagają przy zakupie sprzętu, paliwa czy utrzymaniu obiektów, to jednak – przy obecnym stanie finansów gminnych – nie stać ich na stałe dokładanie do policyjnej kasy. Burmistrz Sanoka **Zbigniew Dąszyk** zadeklarował, że jeszcze w tym roku miasto zakupi 3 kolejne kamery, a w następnym – 2, wzbogacając tym samym system monitoringu w mieście. Komendant **Janusz Pleśnar** przyznał, że system ten już w tej chwili wydatnie wspiera pracę sanockiej policji. Samorządowcy zapoznali się też z koncepcją utworzenia w Sanoku Izby Wyrzeźnień dla obu powiatów.

Drugim z głównych tematów spotkania były perspektywy i możliwości rozwoju przejść granicznych w Krościenku, Radoszycach i Nowym Łupkowie. Omawiając te zagadnienia wojewoda poinformował m.in., że jeszcze w tym roku – 28 grudnia – przez zmodernizowane przejście w Korczowej (z Ukrainą) przejadą pierwsze samochody ciężarowe. Wszystko wskazuje na to, że przejście samochodowe w Krościenku – odpowiednio dostosowane do wymogów unijnych – ruszy natomiast w roku 2001. Podobne nadzieje wiąże się z przejściem w Radoszycach. W sprawie tego właśnie przejścia Zbigniew Sieczko zobowiązał się wesprzeć nasze starania w polsko-słowackiej komisji rządowej. Chodzi o to, aby strona słowacka uwzględniła w swoich planach na rok 2001 oddanie terminalu odpraw. Uczestnicy spotkania zgodnie podkreślali znaczenie wymienionych przejść dla wzrostu gospodarczego regionu, zwłaszcza wobec roli, jaką przypisuje się obydwu powiatom w rozwoju turystyki na terenie województwa podkarpackiego.

Korzystając z obecności wojewody wymieniono też poglądy na temat aktualnego stanu wdrażanych reform. Najwięcej miejsca poświęcono niedofinansowaniu – w stosunku do nałożonych na powiaty zadań – oświaty. Odpowiadając na pytania dotyczące inwestycji oświatowych, Zbigniew Sieczko przedstawił kryteria, jakimi zamierza kierować się przy podejmowaniu decyzji o dofinansowaniu tych inwestycji ze środków wojewódzkich. Aktualnie projekt tych zasad

KAWIARNIA „BASIA”

ul. Kochanowskiego 25
tel. 4637305

zaprasza
na zabawę
sylwestrową

wstęp 400 zł od pary

czeka na opinię sejmiku samorządowego województwa.

Wojewoda spotkał się również z przedstawicielami władz powiatu sanockiego i miasta Sanoka, by wspólnie omówić koncepcję utworzenia w Sanoku wyższej szkoły zawodowej. Zgodzono się, że uczelnia ta powinna w dużym stopniu uwzględniać specyfikę naszego regionu i kształcić w takich specjalnościach, które dają szansę późniejszego zatrudnienia absolwentów. Zbigniew Sieczko obiecał poprzeć wspólną prośbę Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta o przekazanie budynków przy ul. Mickiewicza (po jednostce wojskowej) na ten cel.

oprac. /jot/

Koncert serc

Prawdziwe tłumy zjawily się 14 grudnia w sali widowiskowej SDK-u, by wziąć udział w koncercie charytatywnym zorganizowanym w ramach akcji „Ratunek w przeszczepie”. Na SDK-owskiej scenie wystąpiły zespoły SOUL i FLAMENCO, odbył się też pokaz mody młodzieżowej przygotowany przez sklep **Fabryka Mody**.

Koncert stanowił kulminację prowadzonej od kilku tygodni akcji, do której włączyły się również sanockie media – **Radio Bieszczady**, **Telewizja Sanok** i **Tygodnik Sanocki**. Przypomnijmy, że zainicjował ją **Leszek Jendrulek** (wraz z grupą kolegów), który w ten sposób postanowił pomóc swemu – choremu na ciężką niewydolność nerek – przyjacielowi. Dziś, po dwóch miesiącach akcji, na koncie jest już 23.731 złotych, które wydatnie pomogą w sfinalizowaniu przeszczepu nerki u pana Kazimierza.

Dwugodzinny koncert prowadzony sprawnie przez **Elżbietę Mazur** z Radia Bieszczady okazał się bardzo sympatyczną imprezą i podobał się publiczności. Dzięki niemu okazało się, że sanocka młodzież jest nie tylko uzdolniona muzycznie i tanecznie. Prezentujący młodzieżową modę modelki i modele, przygotowani do występu przez **Anetę Jendrulek**, także błysnęli sporym talentem. Wszystkich wykonawców nagradzono burzliwymi oklaskami.

– Jestem bardzo wzruszony i szczęśliwy. Z całego serca dziękuję tym, którzy zechcieli tu dzisiaj przyjść – obecnym na widowni i na scenie. Dziękuję dyrekcji SDK, administracji i ekipom technicznym, które pomogły przygotować ten koncert. Dziękuję paniom **Mazel** i **Kaczmarek** ze sklepu **Fabryka Mody**, które dołożyły wielkich starań, by sprowadzić jak najciekawsze kreacje dla naszych modelek i modeli. Dziękuję młodzieży, która tak pięknie się tutaj prezentowała, a także sanockim mediom, które zechciały włączyć się w naszą akcję. Przyjaciel **Kazimierz** przebywa obecnie w klinice w Warszawie, oczekując na nerkę, na „dar serca”, państwa dar – powiedział po koncercie wyraźnie wzruszony **Leszek Jendrulek**, dziękując wykonawcom kosztem czerwonych róż, wnieśli osobście na scenę.

/jot/



*W pewnym człowieku narodził się Chrystus,
ale ów człowiek nie słyszał anielskich harf,
ani śpiewu pasterzy,
także nie przyniósł w darze Małemu Jezusowi
złota i mirry na podobieństwo trzech mędrców.*

*Bowiem nie miał złota ani mirry
i nie uważał się za mędrca.
Ofiarował Mu natomiast
swoją samotność i cierpienia,
swoje grzechy i biedę, swoje upadki
– po prostu wszystko co posiadał...*

W te radosne święta Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Mieszkańcom naszego miasta dużo zdrowia, pogody ducha, szczęścia rodzinnego i zawodowego oraz obfitych łask Bożych. Niech zbliżające się nowe tysiąclecie będzie błogosławionym czasem pełnym miłości i zgody i pokoju.

Korzystając z atmosfery świątecznej pragniemy podziękować za kolejny rok serdecznej współpracy w różnych akcjach charytatywnych i edukacyjnych zwłaszcza zawsze życzliwym Ojcom Franciszkanom, naszym Braciom prawosławnym za owocne spotkania ekumeniczne i radość wspólnej modlitwy. Kapłanom sanockich parafii, dyrektorom i nauczycielom szkół średnich i gimnazjalnych, władzom miejskim i oświatowym, szczególnie Komisji ds. Rodziny, Ochrony Zdrowia i Opieki Społecznej za życzliwą pomoc w przeprowadzeniu cyklu spotkań wychowawczych i edukacyjnych o zagrożeniach jakie powodują sekty i grupy destrukcyjne. Stowarzyszeniu opiekującym się Dziećmi Niepełnosprawnymi za włączenie się do organizacji Wystawy Ekologicznej, konkursów rysunkowych i Dnia Dziecka w klasztorze franciszkańskim.

Pragniemy także gorąco podziękować Redakcji „Tygodnika Sanockiego” za miłą współpracę, rzetelne informacje o naszej działalności oraz za każde dobro, które rodzi się w serdecznym klimacie wspólnej pracy. WESOŁYCH ŚWIĄT!

– życzą członkowie Wspólnoty Dominikańskiej działającej przy klasztorze oo. Franciszkanów

Kalendarium imprez na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

W roku 1999:

- 22 grudnia, godz. 16.00, Kawiarenka „U Mnicha”, wieczór kołed w wyk. artystów Szkoły Muzycznej (wstęp wolny)
- 29 grudnia, godz. 18.00, Art Club, koncert rockowy (wstęp 8 zł). Wystąpią: „Niewinni”, „Izba Przyjść” i „Eksperyment” z Sanoka oraz „Ten Eyes” z Leska

W roku 2000:

- 3 stycznia, godz. 20.00, Hades, Mieszanka Starych Dat, lata 40-te – 60-te (symboliczny datek)
- 4 stycznia, godz. 20.00, Hades, Techno, DJ Bartes, CJ JINX, EXCELL, jungle, trans, house (symboliczny datek)
- 5 stycznia, godz. 20.00, Hades, Hip Hop „Konwent” (symboliczny datek)
- 6 stycznia, godz. 20.00, Hades, Rockoteka (symboliczny datek)
- 7 stycznia, godz. 20.00, Hades, DISCO 80 (symboliczny datek)
- 8 stycznia, godz. 20.00, Hades, dyskoteka współczesna (symboliczny datek)
- 9 stycznia, godz. 10.00, PSB, ul. Reymonta 6, Pchli Targ, produkty spożywczo-przemysłowe (wstęp wolny)
- 9 stycznia, godz. 15.00, SDK, aukcja prac plastycznych dzieci ze szkół podstawowej (wstęp wolny)
- 9 stycznia, godz. 20.00, Rynek Główny, „Świąteczko do Nieba” (wstęp wolny)
- 9 stycznia, godz. 20.30, Hades, FINAŁ (symboliczny datek)



Gdy błysnie na niebie gwiazda i nastanie czas dzielenia się opłatkiem niech dla wszystkich Mieszkańców, Przyjaciół, Sympatyków i naszych Członków popłyną życzenia radości, spełnienia pragnień i urzeczywistnienia marzeń –

„Zjednoczeni”
Samorządowcy
Ziemi Sanockiej

Najlepsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2000 Roku Seniorom i Podopiecznym, wszystkim sympatykom naszej organizacji wspierającym finansowo naszą charytatywną działalność i wszystkim organizacjom społecznym współpracującym z PKPS-em

składa

Zofia Nakoneczna

Prezes Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Sanoku

Z okazji radosnych świąt Bożego Narodzenia, oraz nadchodzącego Nowego Roku dużo zdrowia, zadowolenia i radości w życiu osobistym i rodzinnym oraz błogosławieństwa Bożej Dziecinie. Emerytom, Rencistom i Inwalidom

składa

Augustyn Malinowski

Przewodniczący Oddziału Miejskiego
Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów

Rzecznik prasowy starostwa informuje...

* 20 grudnia na swym kolejnym posiedzeniu obradowała rada powiatu. Starosta Edward Olejko poinformował radnych o wynikach spotkania ze starostą bieszczadzkim – **Henrykiem Gockiem**, podczas którego ustalono zakres wspólnych działań zmierzających do podjęcia współpracy transgranicznej z powiatami słowackimi. Współpraca ta dotyczyłaby głównie turystyki i drogownictwa. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie wydanie przy udziale Euroregionu Karpackiego informatora turystycznego o powiatach: sanockim, bieszczadzkim, snińskim, humennym i medzilaborckim.

Starosta poinformował również, że od 1 stycznia 2000 r. przy Centrum Pomocy Rodzinie rozpocznie pracę Zespół ds. orzekania stopnia niepełnosprawności. Do tej pory zespół taki działał w Krośnie, rozpatrując w ciągu roku około 500 wniosków z terenu powiatu sanockiego.

W odpowiedzi na zgłoszone podczas ostatniej sesji wystąpienie radnych SLD, starosta stwierdził m.in.: „W zarządzaniu szkołami średnimi w ostatnim roku zaszła zasadnicza zmiana polegająca na przeniesieniu kompetencji w tym względzie z Kuratorium Oświaty w Krośnie do Starostwa Powiatowego w Sanoku. Pozwoliło to na dokładniejszą analizę podejmowanych przez dyrektorów szkół działań i decyzji. Realizując m.in. postulat komisji rady: rewizyjnej i oświaty, przeprowadzono kontrole w poszczególnych placówkach, które stały się podstawą do wyciągnięcia odpowiednich wniosków przez zarząd powiatu. O decyzjach i ich motywach rada była informowana na bieżąco poprzez sprawozdania z prac zarządu na posiedzeniach sesyjnych oraz przez stałe komisje. Należy tu zaznaczyć, że podczas bieżącego zarządzania

szkołami wystąpiło wiele problemów, które nie były upubliczniane, lecz usuwane wspólnie z dyrektorami przez wydział oświaty i zarząd. Podnoszony problem zamiaru powołania do życia Zespołu Administracyjno-Ekonomicznego szkół średnich nie wyszedł poza fazę dyskusji w samej radzie. Co do jego celowości nie wypowiedziały się najważniejsze komisje merytoryczne. Gdy to uczynią – uznając, że dotychczasowy sposób zarządzania musi ulec zmianie – wtedy projekt trafi pod konsultację społeczną, w tym na pewno do dyrektorów.

Odnosząc się do współpracy pomiędzy zarządami powiatu i Sanoka, należy stwierdzić, że w sprawach, które wymagają wspólnych przedsięwzięć takie działania są podejmowane jak np. w przypadku dążenia do powołania w Sanoku Wyższej Szkoły Zawodowej czy organizacji spotkania z wojewodą podkarpackim w istotnych dla obu instytucji sprawach. Na co dzień ściśle współpracują wydziały obu urzędów.

Część problemów wynikło na pewno stąd, że pewne informacje trafiają do radnych z niewielkim opóźnieniem. Zarząd w swojej pracy nie ma tajemnic, czego dowodem niech będzie propozycja uczestnictwa w jego posiedzeniach członków konwentu.”

Rada powiatu opowiedziała się zdecydowanie za powołaniem w Sanoku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i w przyjętym przez siebie stanowisku upoważniła zarząd powiatu do podjęcia wspólnych z zarządem miasta działań zmierzających do powołania tej placówki. W drugim z przyjętych stanowisk radni wyrazili również poparcie dla powołania uniwersytetu w Rzeszowie.

oprac. /jot/

Sposobem na uzdrowienie sytuacji wydaje się być „głęboka restrukturyzacja połączona z prywatyzacją pewnych usług”. Stąd podstawowe pytania: jak ma wyglądać owa restrukturyzacja?

Swoje propozycje w tej materii zaprezentowali konsultanci Ministerstwa Skarbu Państwa z firmy Management Focus – autorzy strategii prywatyzacji SPGK (choć podczas wystąpienia próbowali przede wszystkim przekonać radnych o samej konieczności podjęcia prywatyzacji). Z przygotowanych przez nich materiałów wynika, że widzą dwie drogi: SPGK jako przedsiębiorstwo wielozakładowe i SPGK jako holding.

Wariant pierwszy polega na **skoncentrowaniu się na wybranej działalności głównej i wyłączeniu – sprywatyzowaniu lub wydzierżawieniu – innych działów, ale bez prywatyzacji samej spółki**. W SPGK pozostaje ciepłownictwo, woda i kanalizacja. Miejska komunikacja zostaje przekształcona w zakład budżetowy lub sprzedana inwestorowi branżowemu (np. PKS). Prywatyzowane są wybrane obszary, np. obsługa warsztatowa, obsługa transportu i usługi remontowe, na które stosunkowo łatwo powinny znaleźć się inwestorzy, a pozostałe majątek (maszyny, urządzenia, wyposażenie) jest wydzierżawiony. SPGK pozostawia sobie możliwość prowadzenia w przyszłości wspólnych przedsięwzięć z inwestorami branżowymi w ciepłownictwie oraz branży wodno-kanalizacyjnej.

Drugie rozwiązanie to przekształcenie firmy w holding. **SPGK funkcjonuje jako spółka dominująca (tzw. spółka-matka), w której miasto ma 51-100% udziałów. Poszczególne zakłady zostają przekształcone w spółki zależne (tzw. spółki-córki), w których mogą mieć udziały**

XX sesja Rady Miasta

Wokół SPGK

Inni inwestorzy branżowi. Jeśli chodzi o poszczególne branże to spółka dominująca zachowuje od 0 do 51% udziałów. W przypadku ciepłownictwa, wody i kanalizacji – 49-51% (w przyszłości zakłada się budowę, wspólnie z inwestorem branżowym, nowoczesnej elektrociepłowni). Jeśli chodzi o sprzątanie ulic, wywóz odpadów – 0-20%; usługi księgowe i handel – 0-51% udziałów. Pozostała działalność – w tym komunikacja miejska – zostaje całkowicie sprywatyzowana.

Zaletą przekształcenia w strukturę holdingową jest – według konsultantów – zwiększenie atrakcyjności dla inwestorów (był to wątek stale obecny w ich wystąpieniach), specjalizacja, a co za tym idzie podniesienie jakości usług, utrzymanie wpływu w najistotniejszych dla gminy dziedzinach, czyli wodociągów i kanalizacji oraz ciepłownictwa.

Ogólne i bardzo teoretyczne wystąpienie przedstawiciela Focusa wywołało wiele pytań ze strony radnych: czy prywatyzacja usług komunalnych doprowadzi do obniżenia obciążenia finansowego (podatków) ponoszonych przez mieszkańców? (Piotr Mazur), w jak dużych przedsiębiorstwach i gminach konsultant przeprowadzał swoje wcześniejsze analizy, w jakiej były one sytuacji ekonomicznej? (Marek Michalski), czy zmieniło się oblicze i kondycja którejkolwiek z trzydziestu jeden firm, którym konsultant sugerował swoje rozwiązania? (Maria Żyłka), czy prywatyzacja nie doprowadzi do utraty przez gminę kontroli w dziedzinie usług komunalnych i powstania monopoli-

stów, na których nie będzie się miało zupełnie wpływu? (Jerzy Winnik). Jeśli mimo zbycia części udziałów miasto i tak nie straci pełnej kontroli w dziedzinie usług komunalnych – jak zapewnią konsultant – to po co w ogóle cały ten zabieg? – zastanawiał się Jan Biega.

Udzielone odpowiedzi miały charakter równie ogólnikowy – brakowało im precyzji w sanockie realia – i nie zadowoliły chyba radnych.

Bardziej obrazowo przemawiał za to prezes Czesław Bartkowski. Roztoczył on przed radnymi wizję budowy w naszym mieście Elektrociepłowni Sanok, produkującej tańsze ciepło (co byłoby korzystne szczególnie dla np. mieszkańców osiedla Robotnicza, którzy na dzień dzisiejszy mają najwyższe opłaty za ciepło) i tańszą – o koszty przesyłu, czyli 8% – energię elektryczną. Jednym z udziałowców tego przedsiębiorstwa byłoby SPGK, które wniosłoby jako swój aport sieć przesyłową i zajęłoby się dystrybucją ciepła. Nie byłoby to zresztą jedyne korzyści z tytułu wybudowania tego typu zakładu. Inne to zasilenie kasy gminnej z tytułu podatku od nieruchomości, zatrudnienie dla mieszkańców przy budowie i eksploatacji, wreszcie 15% udziałów dla załogi SPGK z tytułu prywatyzacji. Warunek jest wszak jeden – rozpoczęcie procesu prywatyzacyjnego poprzez zbycie przez miasto choćby jednego udziału. A jeszcze wcześniej – wycena firmy. W tej chwili mogłoby zrobić to za darmo, w ramach ministerialnego programu, przedstawiciele firmy Focus Management.

Zdecydowany sprzeciw przeciwko planom prywatyzacyjnym, zwłaszcza przekształcenia SPGK w holding, wyraziły związki zawodowe – NSZZ Solidarność i NSZZ Pracowników SPGK, które uważają, że zarząd spółki ma możliwość wprowadzenia zmian organizacyjnych w obecnym stanie prawnym przedsiębiorstwa, że należy rozwiązać problem mienia niepodzielnego oraz przedstawić skutki finansowo-ekonomiczne przekształceń. Stanowisko związków zawodowych przedstawił zebrany **Wojciech Petryk** (tekst publikujemy poniżej).

Po wyrażeniu opinii przez wszystkich zainteresowanych nastąpiło głosowanie nowej wersji uchwały „w sprawie wyrażenia zgody na utworzenie przez SPGK spółek prawa handlowego”. Radni uznali, że należy nadać jej znacznie mniej zobowiązujący i kategoryczny charakter – ostatecznie głosowali więc za uchwałą „w sprawie wyrażenia zgody na rozpoczęcie prac zmierzających do ewentualnych przekształceń własnościowych”. – *Żeby nasze intencje nie zostały potraktowane później jako wyrażenie zgody* – zastrzegł się przewodniczący Klubu AWS **Piotr Mazur**. Ostatecznie za przyjęciem uchwały w nowym brzmieniu było 23 radnych, 1 – przeciwnie, a 4 wstrzymało się od głosu.

Kolejną ważną sprawą omawianą podczas sesji była zmiana uchwały w sprawie zasad ustalania i poboru oraz wysokości opłaty targowej. Tu sporo kontrowersji wywołała intencja Zarządu Miasta, który – chcąc być w zgodzie z obowiązującymi przepisami – proponował, by prowadzenie targowisk miejskich powierzać administratorom w drodze przetargu. Chodziło tu zresztą nie tylko o zgodność z przepisami, ale także o zdyscyplinowanie gospodarza najważniejszego targowiska, hali

w centrum miasta, którym jest Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Przyjęcie procedury przetargowej mogłoby doprowadzić do pojawienia się konkurencyjnych ofert i wyłonienia innego administratora. Radni nie wykazali jednak zrozumienia dla argumentacji przedstawionej przez wiceburmistrza **Stanisława Czernka**. – *Czy tą uchwałą nie pozbawilibyśmy dochodów przedsiębiorstwa będącego na garnuszku miasta?* – pytała Janina Sadowska. *Czy są w tym ukryte jakieś interesy prywatne?* Jan Biega był „pod niemiłym wrażeniem takiego stanowiska sprawy przez Zarząd Miasta”, który przecież jako właściciel może stawiać wymagania. Zwracał też uwagę, że prowadzenie targowiska wiąże się z poważnymi obowiązkami np. z ponoszeniem miesięcznych, globalnych opłat za media na hali (gaz, prąd, wywóz nieczystości, itp.), które obciążają konto SPGM i dopiero później są rozliczane z dzierżawcami boksów i stoisk.

Ostatecznie przyjęto propozycję komisji finansowej, aby skreślić paragraf dotyczący wyłaniania administratora w drodze przetargu, a pozostawić paragraf dotyczący podniesienia inkasa do 15%. Uchwałę przyjęło większością głosów.

Jolanta Ziobro

Do niektórych spraw omawianych na sesji – np. staraj o audyencje u Ojca św., aby wręczyć mu Honorowe Obywatelstwo Miasta Sanoka – wrócimy.

I jeszcze jedno – z informacji przedstawionych na sesji wynika, że średnia płaca w SPGK za 8 miesięcy 1999 r. wyniosła 1714,98 zł, w tym dla pracowników fizycznych – 1594,45 zł, a umysłowych – 2085,84 zł. Dane te robią duże wrażenie, zwłaszcza w kontekście średniej płacy na terenie województwa podkarpackiego.

Związki o prywatyzacji SPGK

– pytania do właściciela i członków zarządu spółki

1. Po co robiona jest prywatyzacja i kto ma osiągnąć z tego tytułu korzyści: mieszkańcy, Rada Miasta, załoga spółki, udziałowcy krajowi, udziałowcy zagraniczni?

– *Dotychczasowe doświadczenia i praktyka pokazują, że prywatyzacja sprowadza się do wybierania najlepszych (dochodowych, o łatwym zbyciu) fragmentów spółki, np. stacji paliw, sklepu motoryzacyjnego, które dają zysk idący na pomniejszenie strat w innych dziedzinach, a pozostawienia społeczeństwu tego, co jest trudne w prowadzeniu i mało opłacalne lub deficytowe – są już chętni Niemcy do wywozu śmieci – kuszą ceną, łatwością rozwiązania problemu, a potem robią to, co z cukrowniami, cementowniami – zabierają zyski do swojego kraju.*

2. Celem głównym prywatyzacji jest osiągnięcie maksymalnego zysku. Czy właścicielowi taki cel coś przyniesie? Czy jest w interesie mieszkańców, aby spółka świadcząca podstawowe usługi komunalne, nastawiona była na maksymalny zysk? Spółka jest łatwym kąskiem dla prywatnego kapitału z uwagi na stałą, stabilną i pewną sprzedaż usług oraz monopol na usługi.

3. Czy badania bilansu z ubiegłych lat wykazywały potrzebę aż tak radykalnych zmian i przekształceń? Może wystarczyłoby zrealizować podane przez audytora zlecenia i sugestie?

4. Jaka jest rzetelność opracowań Focusa w nawiązaniu do sanockich realiów wegetacji? Czy słowo „holding” nie jest czymś przesadnym i przejaskrawionym w wydaniu sanockim – czy skala i wielkość utworzonych spółek odpowiada wielkości usług i zatrudnienia w tych spółkach?

5. Czy prywatyzacja nie sprowadza się do znanych w naszym mieście od lat przykładów wymiany personalnej i zwiększenia zatrudnienia, głównie w sferze nieprodukcyjnej i biurowej? Czy nie jest to głód etatów dla zmieniającej się co jakiś czas nomenklatury?

6. Czy prywatyzacja nie oznacza dla miasta rezygnacji z możliwości wpływu na politykę komunalną miasta?

7. Dlaczego nie skorzystano z opracowań Korpusu Pokoju dla SPGK? Czy opracowanie to nie sięga głębiej w działalność przedsiębiorstwa, niż opracowanie firmy Focus. Czy opracowanie Focusa nie jest

tylko doborem opcji „mocnych” i „słabych” stron „zagrożeń” i „szans” z menu komputera?

8. Czy właściciel korzystał w pełni z uwag i zaleceń poprzedniej Rady Nadzorczej, czy gromadził materiały w biurku dla celów archiwalnych?

9. Kto i co zmusza nas do przeprowadzenia prywatyzacji? Jeśli są to wymogi Unii Europejskiej, to dlaczego nie wprowadzili takich rozwiązań u siebie, w porównywalnych warunkach, np. w Reinheim. Dlaczego nie korzystamy z innych rozwiązań strukturalno-administracyjnych z tego miasta i czy są znie? Czy też chcemy robić eksperyment na organizmie miasta?

10. Czy są znane przykłady (pozytywne) takich rozwiązań w porównywalnych miastach kraju?

11. Czy wprowadzenie nowych czterech spółek prawa handlowego pozwoli na zmniejszenie funduszu płac i ewentualne ograniczenie zatrudnienia (4 nowych prezesów plus otoczek biurowy – nowe, odpowiednio do stanowiska wynagrodzenie, a zepchnięcie pracowników bezpośrednio produkcyjnych na dno zarobkowe; przykłady – Stomil, SFA).

12. Czy związki zawodowe zaakceptowały restrukturyzację?

13. Czy wymuszona przez poprzednią Radę Nadzorczą polityka stopniowego „schodzenia” z funduszu płac, poprzez zwolnienia z przyczyn naturalnych dała jakieś efekty?

14. Dlaczego spółka traktowana jest przez właściciela jak „Brat Albert” dla niektórych

odbiorców usług, którzy nie płacą potężnych kwot za usługi: Sanockie Towarzystwo Sportowe, „Turysta”, Autosan, Jednostka Wojskowa, ZOZ, itd.? Jak się to ma finansowo do „złapanego na gapę” ucznia? Czy w ten sposób spółka, biorąc kredyty na energię, płace i inne, nie dofinansowuje ww. potentów? Czy koszt obsługi kredytów i „darowizn” nie obciąża zwykłego mieszkańca Sanoka, który regularnie płaci swoje rachunki? Czy na podobny luksus pozwala sobie Rejon Energetyczny, Rozdzielnia Gazu, PKS, ZUS itp.?

Na te i inne pytania nie uzyskaliśmy w ogóle odpowiedzi – były one sprowadzane na inny temat i rozwodnione w sposób profesjonalny tak, jak uczą na kursach prowadzenia dialogów i negocjacji z niewygodnymi partnerami. Jeśli to ma być dana na rzecz wkraczającej do Sanoka Europy to ponieśmy ją, ale po przekonananiu się, że wyjdzie nam to na dobre i chociaż po częściowym odpowiedzeniu sobie i miastu na postawione wyżej pytania. Wierzymy, że obecna Rada Miasta, nasz jednoosobowy właściciel, podejmie decyzję służącą miastu, a nie grupie zainteresowanych osób.

Dokument podpisał cztery osoby: mgr inż. **Sławomir Nastala** i mgr inż. **Wojciech Petryk** – członkowie Rady Nadzorczej oraz **Piotr Blodrowicz** i **Edward Silar** – przewodniczący dwóch związków zawodowych.

(tekst skrócony)

Psalmy pragnienia

Przed kilkoma dniami z drukarni wyszedł tomik poezji Haliny Więcek – „Psalmy pragnienia”. Szkoda, że nie zdąży dotrzeć do czytelników przed Bożym Narodzeniem, bo byłaby to znakomita lektura na świąteczny wieczór. Zasyć się gdzieś z tą książeczką, porozmawiać z Halszką o tym, co dla niej najważniejsze...

*Zabrakło otwarcia / na przyjęcie / gości strudzonych.
Jak co roku / od dwóch tysięcy lat / Brzemienka i Opiekun
bląkają się wśród chłodu / szukając ciepła.
Pokora wciąż stuka / do zamkniętych drzwi.
A w umysłach ludzi / narasta dylemat / komu otworzyć?
– Czy warto by w miasteczku / Mesjasz się narodził?
Małgorzata Halina Więcek, Psalmy pragnienia, Sanok 1999*

(lp)

Utrzymać szkolną stomatologię

Na miniony wtorek zaplanowano w Zespole Szkół Ekonomicznych spotkanie poświęcone stomatologii szkolnej, z udziałem dyrektorów sanockich szkół podstawowych, średnich oraz placówek oświatowo-wychowawczych. Ale już wcześniej krążyły pogłoski, że osobny gabinet stomatologiczny w każdej szkole jest niemożliwością.

Zasygnalizował ten problem starosta **Edward Olejko**, przypominając o spotkaniu dyrektorów szkół i nauczycieli podczas uroczystości wręczenia nagród starosty. Prosił przy tym o podejście do problemu „ręczne i z sercem” sugerując, że część młodzieży będzie najprawdopodobniej korzystać z usług gabinetów w innych szkołach. – *Muszą to być szkoły najlepiej przystosowane do zadania – uważa starosta Olejko. – O wszystkich nie może być mowy, skoro sprawa wymaga odpowiedniej ilości punktów kasy chorych; każdy z nich powinien obejmować trzy i pół tysiąca młodzieży. Poczyniliśmy już pewnie starania konieczne do podpisania ze stomatologami kontraktów. W ten sposób zyskujemy szansę na to, że szkolna stomatologia zdoła się utrzymać.*

Ze względów technicznych, o ewentualnych decyzjach podjętych podczas spotkania poinformujemy w następnym numerze „TS”.

(s)

Starosta się domaga

Trzeba się umówić

Bezpośrednio po ceremonii wręczenia nagród starosty, Edward Olejko wystąpił do zebranych z prośbą o konsultowanie przez nauczycielskie związki zawodowe ze starostwem pewnych decyzji, które powinny być w taki sposób uzgadniane. Dla przykładu: – *Ustalanie budżetu dla szkół średnich należy do zadań powiatu – informuje Piotr Mazur, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Sanoku – ale to jak przekłada się on na daną placówkę, wymaga wewnętrznych uzgodnień między starostwem i związkowcami.*

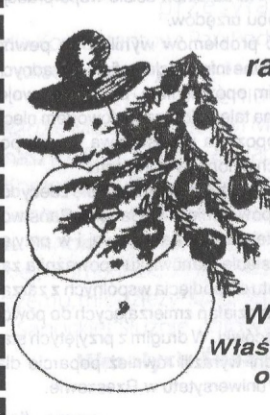
Korzystając z okazji, nauczony doświadczeniem Edward Olejko potwierdził swoją otwartość nie tylko dla związkowców, ale i każdego mieszkańca Sanoka. Warunek jest jeden: – *Przyjmę wszystkich, którzy widzą problem, o którym chcieliby podyskutować. Wcześniej należałoby się jednak umówić zamiast niepotrzebnie obrażać, kiedy – zajęty i zaskoczony – nie mam dla nich czasu. W pełni się z tym stanowiskiem zgadzamy, nauczeni podobnym, tyle że redakcyjnym doświadczeniem. Nie tylko swoją pracę trzeba szanować...*

(s)

**Zdrowia w rodzinie,
radości przy wigilijnym stole,
szampańskich humorów
w Noc Sylwestrową,
samyh sukcesów
w nowym 2000 roku**

życzą

**Wszystkim Swoim Klientom
Właściciele Studia Radiowego „HALA”
oraz sklepu odzieżowego „HIT”
Dorota i Janusz Serwańscy**



KALENDARIUM SPORTOWE 1999 ROKU

STYCZEŃ

* **Hokej:** na powitanie nowego roku STS na wyjeździe pokonuje 7-3 BTH Bydgoszcz. Po zwycięstwie 2-1 nad Polonią Bytom zapewniamy sobie awans do fazy play-off oraz miejsce w ekstraklasie na następny sezon. Początek play-off jednak nieudany, porażka 0-4 z Unią w Oświęcimiu.

* **Łyżwiarstwo:** Mistrzostwa Europy w Heerenveen – Katarzyna Wójcicka z Górnika poprawia rekordy Polski junierek na 1.500 i 3.000 metrów. Międzynarodowe zawody 2 Track Tournament w Inzel – wieloboju 6. miejsce Witolda Mazura (Zryw) poparte trzema rekordami życiowymi. Zawody Pucharu Polski w Zakopanem – Mazur najlepszy na 500, 1.500 i 3000 m, Małgorzata Staszkiwicz (Górnik) wygrywa na 1.000 i 3.000 m, zajmując też 2. m na 1.500 m i 3. m na 500, Agnieszka Szalkiewicz (Górnik) 2. na 500 m, Tomasz Tarnawski (Zryw) 3. na 5.000 m. Zawody Pucharu Polski w Tomaszowie Mazowieckim – Wójcicka bezkonkurencyjna na 500 i 1.500 m, a Mazur na 500 i 3.000 m, Szalkiewicz 3. na 500 i 1.000 m, Tarnawski 3. na 1.500.

* **Siatkówka:** turniej na Słowacji – juniorki Stomilu-Sanoczanka zajmują 3. miejsce.

* **Lekka atletyka:** mityngi w Mielcu – dwa razy 2. miejsce w skoku w dal zajmują Damian Guzik ze Zrywu.

* **Futbol:** piłkarze Stali rozpoczynają przygotowania do rundy wiosennej II ligi.

* **Short-track:** Ogólnopolskie Zawody Rankingowe i Puchar Polski w Toruniu – w wieloboju Anna Nawrocka 2. w OZK, Renata Cybuch 3. w PP.

LUTY

* **Hokej:** Po drużycjącej porażce 4-15 z Unią STS musi grać o miejsca 5-8. Kolejnym przeciwnikiem jest SMS Warszawa. Przegrane 2-9, 0-10 oraz walkower – bez komentarza. Olimpiada Młodzieży w Nowym Targu – 6. miejsce juniorów młodszych STS-u.

* **Łyżwiarstwo:** Mistrzostwa Polski w wieloboju sprinterskim w Tomaszowie Mazowieckim – złoty medal Wójcickiej. Mistrzostwa Polski Młodzików w Tomaszowie Mazowieckim – zwycięstwo wieloboju Witolda Myćki (Zryw), 3. miejsce Krzysztofa Rysza (Górnik). Finał PP i OZK na sanockich Błoniach – w PP ostateczne zwycięstwa Mazura (1.500 i 3.000 m), Szalkiewicz (500 m) i Staszkiwicz (1.500 m), 2. miejsca Szalkiewicz (1.000 m), Wójcickiej (1.500 m), Mazura (500 m), 3. miejsca Wójcickiej (500), Staszkiwicz (3.000) oraz Moniki Nieciengiewicz ze Zrywu w klasyfikacji końcowej OZK. Puchar Zimy na sanockich Błoniach – Myćka i Piotr Bluj (Zryw) zapewniają sobie awans na Viking Race. Olimpiada Młodzieży w Nowym Targu – Wójcicka zdobywa 4 złote medale (500, 1.000, 3.000 i wielobój) i srebrny (1.500), Srebro (1.500) i brąz (3.000) Przemysław Przybysza (Zryw), brąz Tarnawskiego 3. na 500.

* **Plebiscyt „TS”:** wygrywa Wójcicka przed Tomaszem Wawrzkiwiczem i Tomaszem Demkowiczem.



Dla naszych short-trackistek mijający rok był bardzo udany

Fot. St. Żyłka

* **Short-track:** Olimpiada Młodzieży w Nowym Targu – Cybuch 3. na 1.000 i 2. na 1.500 m, w efekcie brąz wieloboju, Nawrocka 3. na 800 m. Mistrzostwa Polski w Opolu – brązy Nawrockiej na 1.500 i Małgorzaty Och na 3.000 m.

MARZEC

* **Futbol:** początek rundy rewanżowej II ligi, Stal przegrywa z Górnikiem Łęczna aż 0-6. Jednak w trzeciej wiosennej kolejce stalowcy odnoszą historyczne, pierwsze zwycięstwo, pokonując na wyjeździe Wawel Kraków 3-2.

* **Hokej:** smutny ligowy epilog, STS przegrywa z TTS-em Tychy 6-8 i 3-14, kończąc rozgrywki dopiero na 8. pozycji. Mistrzostwa Polski w Nowym Targu – 6. miejsce młodzików.

* **Karate:** Mistrzostwa Makroregionu w Przemyślu – 3. miejsce Sanockiego Klubu Karate, indywidualne triumfy Janusza Czabana i Artura Szychowskiego, brąz Marka Jonasza.



W Lesku Janusza Głowackiego dopingowało wielu sanoczan

* **Łyżwiarstwo:** Koniec sezonu na warszawskich Stegnach – Wójcicka wielobojową mistrzynią kraju, wicemistrzostwo Mazura. Mistrzostwa Makroregionu młodzików na Błoniach – w punktacji dziewcząt zwycięża Aleksandra Daszyk (Zryw) przed Magdaleną Wiszyńską (Górnik), wśród chłopców 2. Myćka, 3. Rysz.

* **Short-track:** ostatnie zawody PP i OZR w Toruniu – rankingowe zwycięstwa Nawrockiej.

* **Tenis:** Halowe Mistrzostwa Polski Weteranów w Zabrze – srebro Jolanty Kloc, brąz Eugeniusza Czerepaniaka.

* **Ciężary:** Mistrzostwa Makroregionu do lat 18 w Sędziszowie – Robert Kluska i Piotr Kramarczyk wygrywają swe kategorie, kwalifikując się na Olimpiadę Młodzieży.

KWIECIEŃ

* **Futbol:** Po zwycięstwie 6-1 nad Zgodą Zarszyn rezerwy Stali wracają na pozycję lidera A-klasy.

* **Ciężary:** Mistrzostwa Makroregionu do 23 lat – srebro drużyny Sanoczanki, 2. miejsce Daniela Leniusa. Początek II-ligowych zmagañ.

* **Karate:** Mistrzostwa Polski w Siedlcach – 2. miejsce SKK, srebrne medale Jonasza i Waldemara Wiszyńskiego.

MAJ

* **Kolarstwo:** Janusz Głowacki wygrywa dwa pierwsze wyścigi Grand Prix MTB w młodszej grupie weteranów.

* **Ciężary:** sukcesy weterana Józefa Sokolowskiego – Mistrzostwo Polski i Europy. Olimpiada Młodzieży w Puławach – srebrny medal Kluski. Mistrzostwa Makroregionu młodzików w Sanoku – Renata Grześków i Małgorzata Sobolak wygrywają indywidualnie i drużynowo. Chłopcy na 3. miejscu, w swych wagach najlepszy Grzegorz Ścieranka, Paweł Dorotniak i Michał Krzykawski, 2. miejsce Marcina Adamskiego.

* **Automobilizm:** Międzynarodowy Bieszczadzki Wyścig Górski – Borczyk wygrywa w klasie cinquecento.

LIPIEC

* **Hokej:** trenerem SKH zostaje Wincenty Kawa.

* **Wędkarstwo:** Muchowe Mistrzostwa Okręgu na Sanie – zwycięstwo sanockiego koła nr 1. Indywidualnie 2. Ryszard Cieśliki z „jedyńki”, 3. Dariusz Zygmunt z „dwójki”.

* **Kolarstwo:** dwie ostatnie rundy GP MTB w Bytowie – Głowacki nadal bezkonkurencyjny, z kompletem zwycięstw wygrywa tegoroczną edycję.

* **Automobilizm:** V i VI runda Górskich Samochodowych MP w Sopolcu – Borczyk notuje kolejne zwycięstwa.

SIERPIEŃ

* **Futbol:** Stal znów w III lidze. Inauguracja sezonu fatalna, porażka 2-5 w Proszowicach,

* **Tenis:** turnieje weteranów. Ogólnopolski Turniej w Warszawie – zwycięstwo Czerepaniaka. Międzynarodowy Turniej w Katowicach – wygrywa Stefan Tarapacki, 3. Czerepaniak. Mistrzostwa Polski Lekarek – doktor Kloc tytuł zdobywa piąty raz z rzędu. Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Sopolcu – tytuły Czerepaniaka i Tarapackiego. Narodowe Mistrzostwa Kraju – kolejny triumf Czerepaniaka.

* **Hokej:** STS rozpoczyna przygotowania do sezonu. Pierwsze sparringi.

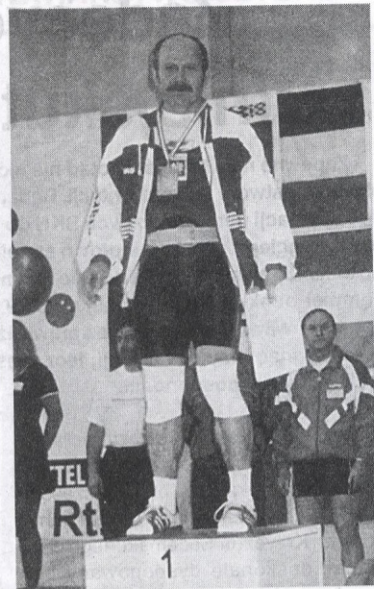
* **Żeglarstwo:** w jeden weekend żeglarze z Albatrosa odnoszą 4 zwycięstwa.

* **Siatkówka:** międzynarodowy turniej na Słowacji – 2. miejsce Sanoczanki.

WRZESIEŃ

* **Futbol:** Zmiana na stanowisku trenera piłkarzy Stali, Jerzego Danię zastępuje Ryszard Federkiewicz. W pierwszym meczu pod jego wodzą stalowcy odnoszą wreszcie zwycięstwo, pokonując 1-0 Sandecję Nowy Sącz.

* **Tenis:** Otwarte Mistrzostwa Polski Lekarzy – Kloc zdobywa złoto w singlu i deblu oraz srebro w mikście. Mistrzostwa Polski Pracowników Przedsiębiorstw Górniczych Nafty i Gazu – wygrywa Tarapacki.



Józef Sokolowski na najwyższym podium Mistrzostw Europy

* **Automobilizm:** Bieszczadzki Wyścig Górski – kolejnymi zwycięstwami Borczyk zapewnia sobie tytuł Mistrza Polski w swojej klasie.

PAŹDZIERNIK

* **Tenis:** Turniej Holymark Cup we Wrocławiu – Kloc wygrywa debła, 2. miejsce w mikście, 3. indywidualnie; 2. pozycja Czerepaniaka. Koniec sezonu.

* **Siatkówka:** Turniej Juniorek o Puchar Burmistrza Sanoka – wygrywają siatkarki z Vranova, 4. Sanoczanka.

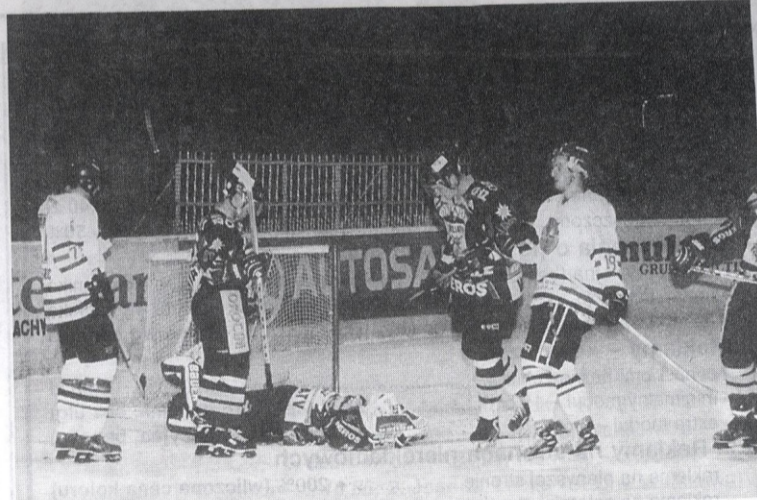
* **Ciężary:** Mistrzostwa Makroregionu kadetów – Sanoczanka wygrywa drużynowo, tytuły Michała Wierzganowskiego i Pawła Dąbrowskiego. Drużyna wraca do III ligi.

LISTOPAD

* **Short-track:** inauguracja nowego sezonu – w OZR Nawrocka wygrywa na 1.000 i jest 2. na 1.500 m, co daje jej zwycięstwo w punktacji wieloboju, Dobry debiut Magdaleny Wójcickiej – 2. na 1.000 i 3. na 500 m. Drugie zawody – podobnie jak w pierwszych.

* **Futbol:** na finiszu rundy jesiennej Stal po świetnym meczu pokonuje 2-1 wicelidera, Unię Tarnów, uciekając z ostatniego miejsca w tabeli.

* **Hokej:** Wspaniały mecz na Torsanie, SKH wygrywa 3-0 z niepokonaną dotąd Unią Oświęcim.



W obecnym sezonie hokeiści SKH prezentują niezłą formę, ale zbyt często zdarzają im się niespodziewane „wpadki” Fot. St. Żyłka

* **Ciężary:** Mistrzostwa Świata Weteranów w Glasgow – srebrny medal Sokolowskiego.

* **Hokej:** Rusza ekstraklasa. W pierwszym meczu STS wygrywa w Krynicy 3-2. Tomasz Wawrzkiwicz wybrany zawodnikiem kolejki.

* **Kolarstwo:** Głowacki wygrywa klasyfikację weteranów w Pucharze Polski, zdobywając również brązowy medal górskich szosowych mistrzostw kraju.

* **Lekka atletyka:** Mistrzostwa Małopolski Młodzików – srebro Futymy, brąz Pawlikowskiego.

* **Wędkarstwo:** III Spinningowy Puchar „Tygodnika Sanockiego” – ponownie wygrywa Stanisław Pajęcki z Brzozowa.

* **Wrotkarstwo:** Mistrzostwa Polski – złoto Bartłomieja Haducha, srebro Mazura, brąz Barbary Tutak.

GRUDZIEŃ

* **Łyżwiarstwo:** Zawody Pucharu Świata w Warszawie – pierwszego dnia Wójcicka wygrywa dystans 1.000 m w grupie B. Mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie szybkim na dystansach w Sanoku – cztery medale Wójcickiej (3 złote i srebro), dwa brązowe Mazura i srebrny Szalkiewicz.

Opracował
Bartosz Błazewicz

Zadecydowała (nie)skuteczność

Zapewne nasi hokeiści dotąd nie mogą zrozumieć, jak mogło wymknąć im się zwycięstwo w tej konfrontacji. Będąc drużyną lepszą i stwarzającą większą ilość sytuacji podbramkowych SKH do 51. min prowadziło 2-1 i gdyby sędzia uznał trzeciego gola, prawidłowo strzelonego przez Wadima Popowa, byłoby po meczu. Tak się jednak nie stało i kryniczanie dość szczęśliwie zainkasowali komplet punktów, w ciągu ostatnich 9 minut trzykrotnie trafiając do bramki Tomasza Wawrzkiwicza. Inna sprawa, iż nasz zespół mógł znacznie wcześniej rozstrzygnąć losy rywalizacji, lecz niestety nie wykorzystał wielu doskonałych ku temu sposobności.

Przez większą część meczu mieliśmy przewagę. W pierwszej odsłonie nie padła żadna bramka, choć bliscy szczęścia byli Sławomir Kiedewicz, Tomasz Demkowicz i Krzysztof Secemski. Tego dnia jednak doskonale dysponowany był bramkarz miejscowych Tomasz Jaworski. „Kateheci” odpowiedzieli strzałami Damiana Słabonia i Andrieja Primy, obronionymi pewnie przez Wawrzkiwicza. Najlepszej okazji w pierwszej odsłonie nie wykorzystał Marcin Niemiec, który w 10. min nie trafił do pustej bramki kryniczanie.

Prawdziwe emocje rozpoczęły się w drugiej odsłonie. Trzy minuty po jej rozpoczęciu Secemski wyjechał z krążkiem z własnej trójki, podał do Demkowicza, który dopełnił formalności – SKH objęło prowadzenie. W ciągu kilku następnych minut nasza drużyna mogła podwyższyć wynik i prowadzić różnicą co najmniej kilku bramek, lecz na przeszkodzie za każdym razem stawał golkiper KTH. Niefortunnymi strzelcami byli Wojciech Milan, Andriej Dołgow oraz Kiedewicz. Brak skuteczności lubi się mścić, nie inaczej było i tym razem. Po zagranii Piotra Sarnika, Słabon pokonał Wawrzkiwicza i tak zamiast wysokiego prowadzenia po dwóch tercjach mieliśmy remis.

Ostatnie starcie rozpoczęło się od mocnego uderzenia podopiecznych trenera Wincentego Kawy. Kiedewicz wykorzystał dokładne podanie od Michała Bielobragina i nie dał szans bramkarzowi „mineralnych”. Chwilę później powinno być 3-1, gdyż po uderzeniu Wadima Popowa krążek odbił się od wspornika siatki i wypadł przed bramkę, lecz

Kolejne mecze SKH rozegra już w roku 2000. Czwartego stycznia ze Stocznowcem w Gdańsku, dwa dni później w Sanoku z KKH 100% Hortex Katowice. Wykorzystując przerwę świąteczną nasz zespół pojechał na turniej do Humennego, gdzie oprócz gospodarzy zagrają także zespoły Dukli Trenczin i ekstraklasowego Zwoleń. O szczegółach poinformujemy w następnym numerze. Podsumujemy też tegoroczne rozgrywki na półmetku ligi. Zapraszamy do lektury.

Fot. St. Żyłka



ani sędzia bramkowy, ani też główny tego faktu nie uznali i gola nie było. Ta kontrolerska sytuacja załamała naszych graczy, miejscowi zaś – wykorzystując chwilową dekoncentrację SKH – szybko zadali dwa ciosy. Najpierw Andriej Gusow nie dał szans Wawrzkiwiczowi, a następnie Andriej Gretka, po wymanewrowaniu dwóch naszych obrońców, dostrzegł dobrze ustawionego Igora

Adamczika, który skierował krążek do siatki. W ostatniej minucie wygraną drużyny z „perły wód” ładnym uderzeniem w okienko przypieczętował Prima. Po meczu cieszyli się miejscowi, zaś nasi hokeiści długo nie mogli zrozumieć, jak doszło do tego, że stracili prawie pewne punkty.

PIOTR WACŁAWSKI

PZU SA KTH KRYNICA – SKH SANOK 4-2 (0-0, 1-1, 3-1)

Bramki: 0-1 Demkowicz (23, Secemski), 1-1 Słabon (38, Sarnik), 1-2 Kiedewicz (49, Bielobragin), 2-2 Gusow (51, Prima, Preczek), 3-2 Adamczik (54, Gretka), 4-2 Prima (60, Gusow, L. Laszkiewicz). SKH: Wawrzkiwicz – Sobera, Popow (2) – Stolarik (2), Pomykała – R. Fraszko, A. Burnat – Dołgow (4), Bielobragin, Kiedewicz – Radwański, Rysz, Cwikła – Demkowicz, Mermer (2), Secemski – Mravec, Milan, Niemiec. Sędziował: W. Matuszak z Bydgoszczy. Widzów: 3000. Kary: 10 i 10 min.

Znacznie gorzej

Podhale już przed nami

Niestety, sprawdził się czarny scenariusz ostatnich trzech spotkań rozgrywanych w tym sezonie. SKH po porażce w Oświęcimiu i Krynicy, przegrało także ostatni swój sprawdzian w Nowym Targu. Porażka ta jest o tyle istotna, iż zepchnęła naszą drużynę na 5. miejsce w tabeli, przy równoczesnym awansie Podhala na 4. pozycję. Był to najstarszy występ podopiecznych awansie Podhala na 4. pozycję. Był to najstarszy występ podopiecznych awansie Podhala na 4. pozycję. Był to najstarszy występ podopiecznych awansie Podhala na 4. pozycję.

Już w 58. sek Dariusz Łyszczarczyk zza bramki Tomasza Wawrzkiwicza podał do nadjeżdżającego Jarosława Różańskiego i ten bezproblemowo wepchnął krążek do siatki. Szybko uzyskany gol spowodował, iż gospodarze już od początku meczu, grając składnie i z poletem złapali przysłowiowy wiatr w żagle, zaś SKH stanowiło dla nich tylko i wyłącznie tło. „Szarołki” co rusz ostrzeliwały naszą bramkę i gdyby nie Wawrzkiwicz, już w pierwszej odsłonie wynik byłby znacznie wyższy. Nasz zespół w tym okresie ograniczał się tylko do obrony i sporadycznych kontrataków. Dość powiedzieć, że przez 40 minut stworzyliśmy zaledwie trzy groźne sytuacje pod bramką Macieja Martuszewskiego, ale ta trzecia okazała się skuteczna i zamiast prowadzenia miejscowych, na tablicy wyników widniał dość nieoczekiwany remis. Inna sprawa, że znów (w poprzednim meczu po strzale Wojciecha Zubika) nie popisał się golkiper gospodarzy, który po lekkim strzale Marcina Cwikły krążek odbił wprost na kij Marcina Niemca, a ten skorzystał z prezentu. Jednak to było wszystko, co tego dnia mogła zwojować nasza drużyna.

Podhalanie, nie zrażeni utratą bramki nadal atakowali i w 36. min ponownie objęli prowadzenie po strzale Jacka Szopińskiego. SKH nie wykorzystało okazji do odwrócenia wyniku na początku ostatniej odsłony, kiedy to grając przez 5 minut z przewagą jednego zawodnika (za złamanie kija na Bronisławie Stolariku, Różański otrzymał karę meczu) raz tylko zagrozili bramce miejscowych. Dogodną okazję zmarnował Marcin Cwikła co zemdliło się zaraz po powrocie piątego gracza na taflę. W 48. min nie popisał się Wawrzkiwicz, wcześniej grający bez zarzutu, wrzucając sobie krążek do bramki po strzale Łyszczarczyka. Kropkę nad „i” postawił Zdzisław Zaręba po podaniu Piotra Podlipnego zza naszej bramki i Podhale mogło świętować zasłużony triumf nad Sanokiem.

SKH w ostatnim tegorocznym występie ligowym zawiodło, co nie napawa optymizmem przed kolejnym występem w Gdańsku. Jest jednak czas na odnalezienie formy i odbudowę psychiczną zespołu. Miejmy nadzieję, iż po świętach ujrzymy ambitny i walczący zespół, gdyż w przeciwnym wypadku ciężko będzie przebrnąć z dolnej strefy tabeli, pierwszą rundę rozgrywek play-off.

PODHALE NOWY TARG – SKH SANOK 4-1 (1-0, 1-1, 2-0)

Bramki: 1-0 Różański (1, Łyszczarczyk, Śmiełowski), 1-1 Niemiec (24), 2-1 Szopiński (36, Sroka), 3-1 Łyszczarczyk (48, Zamojski, Miklik), 4-1 Zaręba (56, P. Podlipni). SKH: Wawrzkiwicz – Stolarik, Kluch – R. Fraszko, A. Burnat – Sobera, Popow – Zubik, Pomykała – Cwikła, Rysz (2), Niemiec – Radwański, Mermer, Secemski (2) – Dołgow, Bielobragin (4), Kiedewicz (4) – Brejta, Milan, M. Burnat. Sędziował: K. Karaś z Siedlec. Widzów: 1.000. Kary: 33 i 12 min.

SKH spadło na 5. miejsce w tabeli. O jeden punkt wyprzedza nas Podhale, mające w zapasie dwa zaległe spotkania. Prowadzi Unia Dwory Oświęcim przed KTH Krynica i GKS-em Tychy.

PIOTR WACŁAWSKI

Siatkówka

Porażki gospodyń

Kolejne mecze drużyn siatkarek Stomilu-Sanoczanka. Seniorki zakończyły pierwszą rundę rozgrywek, juniorki młodsze rozpoczęły drugą, a obydwa zespoły młodzieżek rozegrały między sobą spotkanie zaległe. We wszystkich pojedynkach zwyciężały drużyny gości, nawet gdy – jak u młodzieżek – terytorializm był umowny, protokolarny. W przypadku starszych: Sanoczanka wygrała w Krośnie, przegrała u siebie.

Seniorki

SANOCZANKA – AZS WSP RZESZÓW 0:3 (-18, -19, -22)

Sanoczanka: Katarzyna Kucharska, Lubińska, Kobyłańska, Biskup, Zabielska, Bentkowska oraz Florczak, Dmitrzak, Kamila Kucharska, M. Radwańska.

Nie tyle zwycięstwo rzeszowianek, co porażka naszych dziewcząt. Zagrały słabo – mało ruchu, dużo „stójki”. Trener Ryszard Karaczkowski krzychał: – Nie gramy w szachy. Niezłe zaprezentowały się jedynie Agnieszka Lubińska i Magdalena Florczak, pozostałe wypadły znacznie poniżej swoich możliwości. Być może zbyt ciężki okazał się bagaż psychologiczny – zwycięstwo dawalo niezłą pozycję wyjściową przed rewanżową rundą rozgrywek. Prawdopodobnie właśnie między Sanoczanką a AZS-em rozstrzygnie się kwestia zajęcia 2. miejsca w grupie. Zelmer Rzeszów jest praktycznie poza zasięgiem.

Juniorki młodsze

MOS KROSNO – SANOCZANKA 0:2 (-11, -16)

Sanoczanka: Katarzyna Kucharska, Kamila Kucharska, D. Radwańska, Żak, Bigos, Władyka.

Mecz „na luzie”, przewaga Sanoczanki więcej niż wyraźna. Łatwy pierwszy set, w drugim zanosiło się na pogrom – nasz zespół prowadził już 16-2 dążąc do zdecydowanego rozstrzygnięcia, jednak krośnianki zdołały powstrzymać napór, „zachowując twarz”. W końcówce nasze siatkarki nie forsowały już tempa, spokojnie kontrolując przebieg gry. Wszystkie zaprezentowały niezłą, równą formę.

Młodzieżki

SANOCZANKA II – SANOCZANKA I 0:2 (-18, -22)

Sanoczanka II: Nowak, Robel, Śluszkiewicz, K. Cycoń, Mazur, Karaczkowska. Sanoczanka I: Śmietana, Władyka, A. Cycoń, Wilk, Bury, Gierczak i Dymińska.

Było to drugie spotkanie naszych drużyn w tym sezonie, ponownie wygrane przez podopiecznych trenera Karaczkowskiego. Nieco młodsze zawodniczki Wiesława Semeniuka stawiały jednak zdecydowany opór, nie brakowało momentów bardzo wyrównanej gry. Mecz żywy i ciekawy.

(bart)

Nowy cennik reklam i ogłoszeń

(obowiązuje od 1 grudnia 1999 r.)

1. Ogłoszenia drobne

- cena jednego ogłoszenia (do 10 słów) 4,00 zł
- każde następne słowo 0,40 zł
- druk wytłuszczony + 50%

1.2. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy

- osoba prywatna (bezrobotna) bezpłatnie do 3x; kolejne wg cennika
- firma, instytucja bezpłatnie do 3x; kolejne wg cennika
- dodatkowa praca (np. renta, zlecenie) płatne wg cennika

2. Reklamy – kolor czarny

- cena 1 cm² powierzchni 2,00 zł
- minimalny modul – 15 cm² 25 zł (cena promocyjna, bez ulg)
- extra modul – 8 cm² 10 zł (cena promocyjna, bez ulg)

2.2. Reklamy na stronach niereklamowych

- reklama na pierwszej stronie + 200% (wliczona cena koloru)
- reklama na ostatniej stronie + 100% (wliczona cena koloru)
- wybór strony lub miejsca na życzenie (niereklamowe) + 20%

Uwaga! Przy większych reklamach nie wchodzi w rachubę druga strona.

2.3. Reklamy z dodatkowym kolorem

- indywidualne uzgodnienia z klientem

2.4. Podziękowania, nekrologi

- zazwyczaj o wymiarach 30 cm², 45 cm² lub 60 cm²
- 80% wartości ogłoszenia reklamowego

3. Teksty promocyjne (sponsorowane)

- tekst promocyjny na stronie redakcyjnej
- 50% wartości ogłoszenia reklamowego
- opracowanie tekstu promocyjnego + 20%

4. Insety

- wkładka reklamowa (pojedyncza kartka) do formatu A4 0,07 zł/egz.
- wkładka reklamowa (z grzbietem) do formatu A4 0,10 zł/egz.

5. Bonifikaty dla klientów (dotyczy reklam)

- 3-5 emisji 15% zniżki
- 6-11 emisji 20% zniżki
- powyżej 12 emisji 25% zniżki
- powyżej 120 cm² powierzchni 10% zniżki
- płatność gotówką „z góry” 2% zniżki

Reklamuj się w „TYGODNIKU SANOCKIM”

Rusza plebiscyt

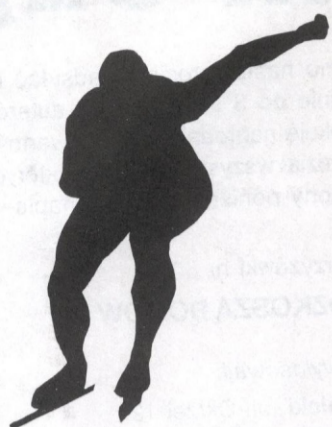
Znów rozpoczyna się plebiscytowa gorączka. Jak zwykle wytypowaliśmy 30 kandydatów do „Złotej Dziesiątki” najpopularniejszych sportowców Sanoka. Ich sylwetki zaprezentujemy w następnym numerze.

Zasady głosowania nie zmieniły się. Wypełniony kupon wysyłamy (bądź przynosimy) do redakcji. Na swoje nazwisko każdy może wypełnić tylko jeden kupon, choć nikt nie zabrania o to samo poprosić rodzinę, czy znajomych... Oczywiście ważne będą tylko kopony wycięte z „TS”. Osoba, która będzie najbliższ wytypowania „Złotej Dziesiątki” otrzyma atrakcyjną nagrodę. O terminie rozstrzygnięcia plebiscytu poinformujemy niebawem.

SPORT SZKOLNY

Tylko trzy drużyny (I Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Mechanicznych i Zespół Szkół Technicznych) wzięły udział w powiatowych zawodach piłki ręcznej chłopców ze szkół ponadpodstawowych, które rozegrano na hali ZST. Zwyciężyli prowadzeni przez Piotra Kota szczypiomiści ZSM, wygrywając obydwa mecze, 23-19 z ZST i 12-9 z ILO. Drugie miejsce zajęli gospodarze, pokonując 21-15 ILO. „Mechanik” awansował do kolejnego szczebla rozgrywek.

(b)



Dwa razy „siódemka”

W trudnych warunkach atmosferycznych rozegrano na „Błoniach” Mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie szybkim na dystansach. Mimo wszystko impreza była ze wszech miar udana, czego najlepszym dowodem siedem nowych rekordów toru. Tyle samo medali padło łupem naszych reprezentantów. Nie zawiodła zawodniczka Górnika, Katarzyna Wójcicka, zdobywczyni czterech krążków – trzech złotych i srebrnego. Świetnie wypadła też jej klubowa koleżanka, Agnieszka Szatkiewicz, która w biegu na 500 metrów wywalczyła srebro. Natomiast Witold Mazur ze Zrywu zdobył brązowe medale na dystansach 5.000 i 10.000 m. Jednak w rywalizacji mężczyzn gwiazdami pierwszej wielkości byli Paweł Abratkiewicz, Paweł Zygmunt i Jaromir Radke, wykazujący bezdyskusyjną wyższość nad rywalami.

Najlepsze wrażenie pozostawili po sobie **Paweł Abratkiewicz** (Pilica Tomaszów Mazowiecki) i **Paweł Zygmunt** (Węgierska Korona Krynica). Pierwszy był „królem sprintu”, wygrywając bezapelacyjnie zarówno na 500 jak i 1.000 m. W krótszym biegu dwukrotnie poprawiał rekord toru, który od tej chwili wynosi 37.59 sekundy, pozostawiając w pokonanym polu Zygmunta. Na dystansie dwukrotnie dłuższym zdeklasował wręcz rywali, mając nad drugim w klasyfikacji ponad 3 sekundy przewagi. Zygmunt z kolei zwyciężył na 1.500 i 5.000 m, dorzucając dwa „srebra” na 500 i 10.000 m. Aby mieć pełny obraz jego osiągnięć, należy zaznaczyć, iż poprawił również dwa razy rekord naszego toru.

W gronie najlepszych był jeszcze **Jaromir Radke** z Pilicy, zwycięzca wyścigu na 10 km (również rekordowego). Radke zdobył także pozostałe dwa kolory medali – srebrny na 5.000 oraz brązowy na 1.500 m. O dobrym występie może mówić **Witold Mazur**. Zawodnik Zrywu wywalczył brązowe krążki na dystansach 5.000 i 10.000 m, był też 4. na 1.500 m. Szkoda, że nie wystartował w rywalizacji na 1.000 m, także na tym dystansie miał olbrzymie szanse na miejsce w pierwszej „trójce”. Przypomnijmy jednak, iż Mazur odczuwał jeszcze skutki kontuzji odniesionej podczas edycji wrotkarskiego Grand Prix Polski w Warszawie. A mimo to poprawił „życiówkę” na 10 kilometrów o blisko 10 sekund!

– Po rezultacie 4:05.40 na 3.000 metrów w Warszawie i zdecydowanym zwycięstwie nad Radke, miałem większe ambicje. Związana na 5.000 metrów, gdzie było niby dobrze, jednak zabrakło przysłowiowego błysku formy. Za to bardzo cieszy mnie poprawienie „życiówki” na 10.000 metrów, co nastraja optymistycznie przed przyszłymi startami. Bardzo chciałbym wziąć udział w Pucharze Świata w Calgary – tam powinno być zdecydowanie lepiej.

W rywalizacji kobiet klasą dla siebie była **Katarzyna Wójcicka**. Sanoczaneczka wygrała wyścigi na 500, 1.000 i 1.500 m ze znaczną przewagą nad rywalkami. W rywalizacji na dystansie 5.000 m uległa tylko reprezentantce Pilicy Tomaszów Mazowiecki **Monice Ciapie**. Zawodniczka Górnika miała szansę na komplet medali, ale w poprzednim występie na 3.000 m, będąc na prowadzeniu, zmieniła tor jazdy i została dyskwalifikowana. Dzięki temu drugi złoty medal w tych mistrzostwach wywalczyła Ciapa.

– Nie robię z tego tragedii. Szkoda oczywiście tego medalu, ale nie rozpaczam. Pierwszy raz w życiu zdarzyła mi się taka pomyłka, zresztą nie mnie pierwszej. Jadąc na „piątkę” zaczęłam odczuwać ból krzyża, nie czułam się najlepiej. Zresztą Monika specjalizuje się na tym właśnie dystansie. Jest naprawdę mocna. Nie mam do siebie pretensji, uważam, że dobrze wystartowałam – stwierdziła po zawodach Wójcicka.

Miłą niespodzianką sprawiła wszystkim inna z „górniczek” **Agnieszka Szatkiewicz**, która podczas rywalizacji na 500 m uległa nieznacznie tylko swej koleżance klubowej. W rywalizacji na 1.000 m zajęła 10. miejsce. A oto, jak skomentował występ swej podopiecznej trener **Wiesław Uczeń**: – „Płóćsetki” jestem zadowolony, nie liczyłem na nic więcej. Wobec utrudnionych warunków lodowych skupiliśmy się tylko na jednym dystansie. Sam fakt, że po raz pierwszy w tym sezonie jechała na kilometr, stawiał ją już na wstępie w złej sytuacji, nie wiedziała na co ją stać. Mimo to pojechała bardzo ambitnie, a że w końcówce zabrakło siły, to i wynik był słabszy.

Godny odnotowania jest też start najmłodszej uczestniczki zawodów, **Barbary Tutak** z Górnika. Choć siłą rzeczy nie mogła odegrać znaczącej roli, to w pokonanym polu pozostawiła wszystkie starsze młodziczki i wiele junierek młodszych.

Mistrzostwa Polski połączone zostały z obchodami 20-lecia sanockiego Górnika – klubu, który także i w przeszłości wychował wielu reprezentantów kraju. Wręczono nagrody dyrektora Sanockiego Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu (lampy górnicze) dla najlepszych zawodników, które otrzymali za osiągnięcia na 500 m Wójcicka i Abratkiewicz.

Najlepszym komentarzem do tego, co działo się w Sanoku, są słowa prezesa Polskiego Związku łyżwiarstwa Szybkiego, **Kazimierza Kowalczyka**:

– Szkoda, że nie dopisała aura. Podczas pierwszego i drugiego dnia zawodów wiał porywisty wiatr, trzeciego padał mokry śnieg, który miał niewątpliwie wpływ na wyniki. Mimo to jestem zadowolony z rezultatów uzyskanych przez czołowych zawodników – Abratkiewicza, Zygmunta, Radkego i Wójcickiej. Gratuluję przede wszystkim rekordzistom toru, którzy przed Mistrzostwami Europy i Świata zasygnalizowali dobrą formę. Zawiodła nieco młodzież, ale kładę to na karb braku rutyny i trudnych warunków atmosferycznych. Te zawody były kolejnym etapem kwalifikacji kadrowych na Mistrzostwa Europy i Mistrzostwa Świata Juniorów. Co prawda nie ma jeszcze ustalonej kadry, ale jej trzon jest wyłoniony. Przed nikim jednak drogi nie zamykamy (uwaga ta dotyczyła szczególnie Witolda Mazura – przyp. PW). Co do kobiet – najlepszą dyspozycję zaprezentowały Wójcicka i Ciapa, ale jeśli miałyby reprezentować Polskę na zawodach najwyższej rangi za granicą, to muszą jeszcze znacznie poprawić formę. Gratuluję Podkarpackiemu Okręgowemu Związkowi łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa w Sanoku dobrego poziomu organizacyjnego mistrzostw. Gratuluję też Górnikowi, który obchodzi swój jubileusz. Mimo niewielu lat, już zdążył się zapisać złotymi zgłoskami w historii polskich łyżew. Ogoromnie się cieszę, iż zdołał to uczcić pięcioma medalami. Jestem przekonany, że integracja środowiska łyżwiarstwa pod skrzydłami POZŁSziW w Sanoku przyniesie wiele dobrego zarówno dla samej dyscypliny, jak i waszego miasta.



Katarzyna Wójcicka po raz kolejny z bardzo dobrej strony zaprezentowała się przed sanocką publicznością. Z lewej Agnieszka Szatkiewicz, która dobrą postawą w tych zawodach zapewniła sobie miejsce w gronie kandydatów do VI Plebiscytu na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka – „Złota Dziesiątka '99”.



Dekoracja medalistów dystansu 1.500 metrów. Na najwyższym podium Paweł Zygmunt, obok Paweł Abratkiewicz (z lewej) i Jaromir Radke. Zawodnicy ci wykazali bezdyskusyjną wyższość nad rywalami.

Najlepsze wyniki i miejsca sanoczan:

KOBIETY

500 m: 1. Wójcicka – 43,60 i 43,89; 2. Szatkiewicz – 44,37 i 44,51; 3. Urszula Kurbat (SNPTT Zakopane) – 44,61 i 44,45; 14. Tutak – 47,53 i 47,62.
1.000 m: 1. Wójcicka – 1:28,33; 2. Ciapa – 1:29,94; 3. Aleksandra Przeor (Orzeł Elbląg) – 1:32,30; 10. Szatkiewicz – 1:34,04; 17. Tutak – 1:36,70.
1.500 m: 1. Wójcicka – 2:16,85; 2. Joanna Łęcka (Stegny Warszawa) – 2:21,31; 3. Małgorzata Mika (SNPTT Zakopane) – 2:21,56; 11. Szatkiewicz – 2:31,00; 16. Tutak – 2:34,28.
3.000 m: 1. Ciapa – 4:51,03; 2. Mika – 4:52,70; 3. Alicja Trzebnia (SNPTT Zakopane) – 5:00,93; 8-11. Wójcicka – DNF.
5.000 m: 1. Ciapa – 8:21,41; 2. Wójcicka – 8:24,38; 3. Mika – 8:27,57.

MĘŻCZYŹNI

500 m: 1. Abratkiewicz – 37,68 i 37,59; 2. Zygmunt – 39,13 i 38,78; 3. Marcin Gralla (Orzeł) – 39,35 i 38,77; 11. Tomasz Kurzyński (Zryw) – 41,25 i 41,29; 17. Tomasz Tarnawski (Zryw) – 42,52 i 43,27; 18. Przemysław Przybysz (Zryw) – 42,58 i 43,24; 24. Krzysztof Rysz (Górnika) – 43,58 i 43,40; 26. Robert Kustra (Górnika) – 45,14 i 45,52; 29. Witold Myćka (Zryw) – 1:26,62 i 43,05.
1.000 m: 1. Abratkiewicz – 1:17,06; 2. Michał Trzebnia (SNPTT) – 1:20,31; 3. Gralla – 1:20,64; 11. Kurzyński – 1:23,80; 13. Tarnawski – 1:24,16; 19. Przybysz – 1:27,69; 20. Myćka – 1:28,23; 23. Rysz – 1:28,74; 25. Kustra – 1:29,39.
1.500 m: 1. Zygmunt – 1:56,74; 2. Abratkiewicz – 1:58,38; 3. Radke – 2:00,33; 4. Mazur – 2:01,17; 14. Tarnawski – 2:10,77; 15. Kurzyński – 2:10,84; 18. Przybysz – 2:11,88; 26. Myćka – 2:14,59; 28. Kustra – 2:15,12; 29. Rysz – 2:15,25.
5.000 m: 1. Zygmunt – 7:04,80; 2. Radke – 7:04,92; 3. Mazur – 7:15,35.
10.000 m: 1. Radke – 14:48,27; 2. Zygmunt – 14:57,23; 3. Mazur – 15:05,64; 7. Tarnawski – 16:29,01; 8. Przybysz – 16:31,93.

Kolumnę opracował PIOTR WACŁAWSKI, zdjęcia – STANISŁAW ŻYŁKA



Witold Mazur swą kolekcję medali powiększył o dwa brązowe krążki...



Monika Ciapa wygrała dwa najdłuższe dystanse kobiet

Młodzież w czubie

Nadrabiamy zaległości prezentując pokrótce wyniki naszych reprezentantów, uzyskane na Ogólnopolskich Zawodach Dzieci w Tomaszowie Mazowieckim. Zgodnie z ubiegłoroczną tradycją nasza młodzież plasowała się na czołowych pozycjach w swoich kategoriach wiekowych.

W kategorii dziesięcioletków 4. miejsce na 500 m zajęła **Anna Rysz** (Zryw-SP2). Nieco gorzej spisala się w rywalizacji na 300 m – 7. pozycja pierwszego dnia zawodów, 3. drugiego. W przedziale jedenastolatków najlepiej z naszych reprezentantów jeździł **Grzegorz Binowski** (Górnika-SP9), który z wynikami 53,7 i 53,6 sekundy zajął na 500 m odpowiednio 3. i 2. pozycję, a następnego dnia dwa razy był 3. Na 500 m wśród dwunastolatków **Bartłomiej Haduch** w obu biegach podczas pierwszego dnia zmagania zajmował 4. pozycję, zaś podczas drugiego wywalczył dwa razy 2. miejsce na 500 i 1.000 m.

Najwięcej krwi napsuli rywalom nasi trzynastolatkowie, zwłaszcza chłopcy walkę o czołowe lokaty rozstrzygali między sobą. Na 500 m wygrał **Damian Sobolak** z Górnika przed **Piotrem Blujem** ze Zrywu i innym „górnikiem” **Danielem Załączkowskim**. Na 1.000 m najpierw zwyciężył Sobolak przed Blujem, w kolejnym biegu zamienili się miejscami (4. był Załączkowski). Na 1.500 m zwyciężył znow Sobolak przed Blujem i Załączkowskim – i jak to można mówić o rywalizacji na szczeblu krajowym. W przedziale dziewcząt klasą dla siebie była **Barbara Tutak** (Górnika), zwyciężczyni wszystkich swoich biegów na 500 i 1.000 m. W sztafecie chłopców zwyciężył Górnika Sanok.

MASAŻE w domu pacjenta
tel. 463-33-42 (wieczorem)

**Pracownia Protetyki
Stomatologicznej
i Ortodoncji**
ul. Jagiellońska 66
czynna w godz. 10⁰⁰-17⁰⁰
tel. 464-01-06
463-24-17 (po 17⁰⁰)

**Biuro Rachunkowe
Biegłych Rewidentów
„EKSPERT 5” w Sanoku**
ul. Krakowska 2 • tel. 464-01-90
poleca usługi w zakresie:
• badania sprawozdań finansowych,
• prowadzenia ksiąg rachunkowych,
• prowadzenia książki przychodów
i rozchodów,
• prowadzenia kadr i płac,
• rozliczeń ZUS,
• rozliczeń podatkowych,
• doradztwa w zakresie rachunkowości
oraz podatków itp.
Zapraszamy

Kompleksowe
usługi transportowe do 2 ton
*szybko, solidnie,
umiarkowane ceny*
tel. (013) 463-71-28
kom. 0606-26-78-62

 American Building Products
SUPER NISKIE CENY
- podłogi panelowe od 25,90
- panele ściennie od 12,90
- siding od 11,90
- panele PCV od 13,90
- dachówka bitumiczna od 12,90
2000 2000 2000
JUŻ WKRÓTCE
OTWARCIE NOWEGO SKŁEPU BUDOWLANEGO
SKŁAD FABRYCZNY „SUPER HURT”
SANOK, UL. LIPIŃSKIEGO 176

Posezonowa obniżka cen
na wyroby betonowe:
✓ słupki ogrodzeniowe
✓ czapki na słupki
✓ okapy na murki

DEKOBET tel. 463 17 04

CISAN
PŁYTY MEBLOWE
cięcie płyt na wymiar
PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA
PŁYTA BUDOWLANA
OSB
SANOK, ul. II Armii WP 40
TEL. 463-29-91
czynne od 8.00 do 16.00
przy zakupie powyżej 1000 zł
przewóz gratis do 25 km



Restauracja „Zasanie” • tel. 463-07-91
oferuje w okresie karnawału
- Bal Sylwestrowy 2000 (koszt od pary 420 zł)
- Zabawy taneczne dla grup zorganizowanych
- Zabawy choinkowe dla dzieci
- Przyjęcia weselne, okolicznościowe
- Bankiety
- Zabawy taneczne dla osób indywidualnych
Zmodernizowana sala taneczna, efektowne oświetlenie i wystrój zapewnią Państwu zabawę we wspaniałej, nastrojowej atmosferze.
Zapraszamy do korzystania z naszych usług

KOMUNIKAT
W związku z wprowadzeniem z dniem 1 stycznia 2000 r. podatku VAT w wysokości 7% od usług związanych z dostawą wody i odprowadzeniem ścieków; podstawa prawna (Dz. U. Nr 95 z 30.11.1999 r. poz. 1100 art. 1 pkt. 24) Ustawa z dnia 20.11.1999 r. o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług, **Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. zwraca się z prośbą o zgłaszanie w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji – tel. 463-01-21 wew. 235, 463-26-57, 463-09-84 lub osobiście – stanu wodomierzy na dzień 31.12.1999 r.**
W przypadku nie zgłoszenia Zakład określi przewidywane zużycie na koniec grudnia w oparciu o odczyty wodomierzy z ostatniego okresu rozliczeniowego.

Sanok-Dąbrówka, ul. II Armii WP 40
tel. 464 06 91, 463-29-91
ŚWIAT MEBLI
STANLEY RATY
System Szaf Wnęgowych
Studio Mebli Kuchennych
KOMIS MEBLOWY
Nowe meble za stare

FOTO-STUDIO-KOLOR
ZAKŁAD – SKŁEP
ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-39-97
Marek Zakrzewski
ZAPRASZA I POLECA:
• CYFROWĄ OBRÓBKĘ ZDJĘĆ
• PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
• ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT
• SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA
Uwaga! Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH
Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 463-06-03
zaprasza codziennie w godz. 12⁰⁰-18⁰⁰


CERBEX
Krosno, ul. Lwowska 14
tel. (013) 436-83-99, fax (013) 432-37-95

* sejfy, kasy, szafy aktowe i bhp
* drzwi przeciwwłamaniowe GERDA
* drzwi przeciwpożarowe
* instalacje sygnalizacji włamania i p. poż.
* telewizja przemysłowa
* wideodomofony
Czekamy na Ciebie!

BANK ZACHODNI SA
FILIA W SANOKU
zaprasza do korzystania ze swoich produktów
KONTA OSOBISTE
Oprocentowanie 7,92% – kapitalizacja kwartalna
Bez prowizji!!!
Otwarcie i prowadzenie konta.
W ramach usług Banku Zachodniego SA – we wszystkich oddziałach, filach i ekspozyturach:
- realizacja czeków,
- wypłaty na karty VISA (w placówkach Banku i bankomatach),
- realizacja przelewów w ramach konta osobistego,
- dokonywanie płatności kartami VISA w placówkach handlowo-usługowych.
Wyjątkowo niskie prowizje!!!
- za realizację zleceń stałych,
- realizację czeków w placówkach Poczty Polskiej,
- wydawanie blankietów czekowych,
- wydawanie kart VISA Electron.
Korzystnie oprocentowany kredyt dla posiadaczy kont osobistych tzw. **limit kredytowy!!!** – odsetki naliczane w zależności od kwoty wykorzystanego kredytu.
Zapraszamy serdecznie do naszej Filii w Ratuszu „pod zegarem” – Rynek 16 w dni robocze w godzinach od 8⁰⁰ do 17⁰⁰
SPOTKASZ SIĘ Z MIŁĄ I SZYBKĄ OBSŁUGĄ

PRZYJMUJĘ ZAMÓWIENIA
NA I KWARTAŁ ROKU 2000
- drzwi zewnętrzne filunkowe
ocieplane z wkładką
styropianową oraz uszczelką
- drzwi wewnętrzne pełne
i przeszklone wg różnych
wzorów i wymiarów
*Staranne wykonanie
– atrakcyjne ceny*
Zakład Stolarstwa Budowlanej
Nadolany 80
tel. 4674161, 4632233

„WAREX”
Centrum szkolenia kierowców
Jako jedyny ośrodek
stwarzamy możliwość
zwrotu kosztów szkolenia
Czas trwania kursu – 1 miesiąc
Termin zapłaty – 3 miesiące
zniżki dla uczniów
tel. 463-78-98
Adres: Sanok, Grzegorza 2

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Sanoku podaje do publicznej wiadomości, że 28 i 29 grudnia 1999 r. o godz. 9.00 w Sanoku przy ul. Bema 5 odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc **pierwsza licytacja ruchomości:**
- alkohol: wódki, wina, nalewki, szampany; transportery plastikowe,
mat. chemiczne, mat. budowlane, beczki plastikowe
Towary można nabyć w pojedynczych egzemplarzach, wykaz do wglądu w Kancelarii Komornika Sądowego w Sanoku przy ul. Błonie 1.
Zastrzega się prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

Uchwała nr XX/165/99
Rady Miasta Sanoka
z 7 grudnia 1999 r.
w sprawie ustalenia górnych stawek opłat za wywóz i unieszkodliwienie odpadów komunalnych płynnych (ścieków) na terenie miasta Sanoka.
Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 15 Ustawy o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 r. (Dz. U. Nr 13 z 1996 r. poz. 74 z późn. zmianami), oraz art. 6 ust. 2 Ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132, poz. 622, z późn. zmianami),
Rada Miasta Sanoka
uchwała co następuje:
§ 1
Ustalić maksymalne stawki za wywóz i unieszkodliwienie odpadów komunalnych płynnych z terenu miasta Sanoka w wysokości 9,30 zł za jednorazowy wywóz 1 m³ ścieków. Ustalona stawka podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.
§ 2
Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Miasta Sanoka.
§ 3
Uchwałę Zarząd Miasta Sanoka ogłosi poprzez rozplakotowanie na tablicy ogłoszeń Urzędu, na tablicach ogłoszeń w miejscach publicznych, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie.
§ 4
Traci moc Uchwała nr LXXIII/504/98 Rady Miasta Sanoka z 19 marca 1998 r. w sprawie ustalenia górnych stawek opłat za wywóz i unieszkodliwienie odpadów komunalnych płynnych (ścieków) na terenie miasta Sanoka.
§ 5
Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2000 r.
Przewodniczący
Rady Miasta
Jan Pawlik

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 54 m² w centrum (parter) po remoncie – na gabinety lekarskie, kancelarie adwokackie, biura, tel. 463-27-74 (po 18.00).
★ Mieszkanie własnościowe 49,6 m² (parter, loggia) przy ul. Jana Pawła II, tel. 463-43-85.

DO WYNAJĘCIA lokale użytkowe w centrum Sanoka

tel. 464 35 20, 463 61 86

KUPON PROMOCYJNY OKNA OKNOPLAST I DRZWI PCV I ALUMINIUM RABATY do 20%
blachy trapezowe, blachodachówka folie dachowe, systemy rynnowe
KRAKÓW

Promocja – blachodachówka 21,50 m²

EKO-FHU „EKO-BUD”, Sanok Kupon rabatowy dotyczy blachodachówki zakupionej w Biurze Handlowym w Sanoku
BUD ul. Bema 5, tel. 464-00-03

DRINK BAR BLACK HORSE
ORYGINALNA KUCHNIA CHIŃSKA
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku naszym Klientom życzymy samych radosnych dni i wszelkiej pomyślności
BLACK HORSE SANOK, UL. KOPERNIKA 10 TEL. 463-73-35

★ Mieszkanie 35 m² (I piętro) 2 pokoje przy ul. Zamkowej 3, tel. 464-09-02 (po 17.00).
★ Mieszkanie 73 m² (IV piętro) przy ul. Jana Pawła II 45 (cena do uzgodnienia), tel. 464-86-26 (po 16.00).
★ Dom murowany w Sanoku, tel. 463-61-86 (9.00-15.00).
★ Dom drewniany, szalowany – 3 pokoje, kuchnia, łazienka, garaż, działka o pow. 9 a, Długie gmina Zarszyn, tel. 467-22-52 (8.00-18.00).
★ Działkę budowlaną 41 a, uzbrojoną, nad wodą, 3 km od Sanoka. Dojazd drogą asfaltową (możliwość podziału), tel. 463-51-41 (wieczorem) lub (090) 39-25-25.
★ Działkę budowlaną 8 a w Sanoku przy ul. Głowackiego, tel. 463-48-96.
★ Działki budowlane 8,90 i 10,36 a z pełną dokumentacją w centrum Sanoka, tel. 463-75-22 (po 18.00).
★ Garaż w bloku przy ul. Zamkowej 3, tel. 464-81-54 (po 18.00).

★ Garaż w ciągu garaży przy ul. II Pułku Strzelców Podh., cena 13.000 zł, tel. (0602) 51-95-22 lub 464-86-66.
★ Garaż murowany przy ul. II Pułku Strzelców Podh., tel. 463-01-70.
★ Garaż murowany przy ul. II Pułku Strzelców Podh., tel. 463-31-42.
★ Garaż murowany w zespole garaży przy ul. Sadowej, tel. 463-32-20.

Kupię

★ Dom drewniany do 15 km od Sanoka, tel. (0606) 43-45-69.
★ Działkę budowlaną uzbrojoną około 10 a w Sanoku, tel. 436-18-25 (po 16.00).
Poszukuję do wynajęcia
★ Lokalu na działalność handlową w Sanoku ok. 30 m², tel. (013) 464-06-77 lub (090) 25-47-15.
★ Małego mieszkania na terenie Sanoka, tel. (0603) 12-79-36 lub 463-09-87 (wieczorem).

★ Małe mieszkanie ok. 30-40 m², tel. 464-08-37 (od 16.00).
Posiadam do wynajęcia
★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 467-37-59.
★ Zakład stolarski w Sanoku 700 m² przy głównej drodze, tel. 463-24-72.
★ Pomieszczenie 20 m², tel. 463-20-42.

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Skodę 105, cena ok. 1500 zł, tel. 463-31-77 (po 16.00).
★ Mitsubishi L-300 osob.-towar. (1982), tel. (013) 463-53-05 lub (0603) 94-46-74.
★ Stara 3W-200 częściowo po remoncie, cena 7500 zł, tel. 467-14-39 (po 19.00).
★ Pilnie fiat 125p (1984), bardzo tanio, tel. 464-11-83 (po 16.00).
★ BMW 520 (1980); lawetę (1991), stara 200 ładow. 6 t (1995), toyotę camry (1993), tel. 463-43-85 (po 15.00).
★ VW passata combi 1,6D (1987), bez rejestracji, tel. 463-22-27.

RÓŻNE

★ Posiadam do wynajęcia rusztowanie rurowe 200 m², tel. 463-72-12.
★ Przyjmę każdą ilość ziemi i gruzu, tel. 463-21-55.
★ Posiadam do wynajęcia volkswagena, tel. 462-64-54.
Sprzedam
★ Zgrzewarkę typ EP-3 grubość zgrzewania do 7 mm, stół kreślarski z deską 1000x1500 mm i stojakiem żeliwnym, tel. 463-16-65.
★ Wyposażenie sklepu: ladę chłodniczą, szafę chłodniczą, zamrażarki, wagi uchyłne, lady sklepowe, szafy odzieżowe, tel. 463-17-04 (po 17.00).
★ Pekińczyka-miniaturkę i kanarka z klatką (młody samczyk) oraz łóżko 1-osobowe nowe – tanio, tel. 464-16-41.
★ Fliperki elektroniczne – tanio, tel. 463-07-91.

★ Oddam trzy suczki – szczeniaki czarne w dobre ręce, tel. 463-48-52 (po 18.00).

Przedsiębiorstwo Techniczne FORUM S.C.

ul. Krakowska 2
Centrum Handlowe „PANORAMA”

tel. 464 00 10

- ♦ Panele podłogowe
- ♦ Panele ścienne
- ♦ Okna i drzwi drewniane (BIKO)
- ♦ Okna i drzwi PCV (OKNOPLAST)
- ♦ Drzwi wewnętrzne
- ♦ Blaty robocze od 100 zł/3,05 mb
- ♦ Parapety – zewnętrzne, wewnętrzne
- ♦ Dachówka – ceramiczna, cementowa (BRAAS, DACHBUD)
- ♦ Systemy rynnowe (HUNTER)
- ♦ Elementy więźby dachowej
- ♦ Farby, lakiery, kleje
- ♦ Akcesoria malarskie

Kupię

★ Antyki (meble, militaria, porcelana, pojazdy), tel. (0501) 71-82-16 lub (0604) 77-99-56.
★ Kabinę do tarpana, może być po wypadku (do remontu), tel. 467-42-48 lub 467-40-75.
★ Konia pod siodło, drobnego, młodego, tel. (0602) 21-40-42.

BRAMY GARAŻOWE ROLOWANE ROLETY ZEWNĘTRZNE ŻALUZJE PIONOWE



MOSKITIERY MARKIZY **DROMA**
tel. 463-72-12, 0603 388649

★ Emeryt kupi tanio – zestaw do odbioru telewizji satelitarnej, tel. 469-68-54 (do 15.00) lub 469-68-53 (po 17.00).
★ Używane, metalowe kanaty wyciągowo-nadmuchowe, tel. 463-11-15 (od 7.00-15.00) lub 464-00-35.

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU – poziome – pionowe
ul. Kościuszki 31
tel. 464-19-12 lub 463-35-98
CENY PRODUCENTA

PRACA

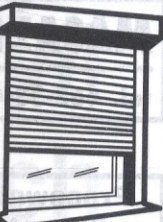
Zatrudnię

★ Firma Handlowa rozszerzająca sieć dystrybucji poszukuje przedstawiciela handlowego-sprzedawcę. Wymagania: wiek do 40 lat, wykształcenie minimum średnie, prawo jazdy kat. B, łatwość nawiązywania kontaktów, operatywność w działaniu, dyspozycyjność i zaangażowanie. Rozmowy kwalifikacyjne, tel. 463-21-55 (18.00-20.00).
★ W związku z rozwojem firma zatrudni osoby samodzielne i zdyscyplinowane, tel. 464-35-51 lub (0606) 43-62-02.

ZATRUDNIMY inżyniera budownictwa

o specjalności instalacje sanitarne z uprawnieniami państwowymi
tel. 465-21-65 lub 66
w godz. 7⁰⁰–15⁰⁰

CZYSZCZENIE ŻALUZJI



Firma z dużym kapitałem zagranicznym, działająca w branży ubezpieczeniowej

ZATRUDNI:

♦ kierowników zespołów
♦ reprezentantów
Umowa na czas nieokreślony, wysoka pensja + prowizja
Informacje: tel. 4641313 lub 0605 067 480

★ Osoby ambitne i samodzielne – branża finansowa, tel. (0602) 50-09-01.
★ Szwaczki, wiad. „Regis” ul. Cegielińska 56, tel. 463-22-08.
★ Ubezpieczenia – stała pensja + premia, tel. (0606) 38-85-37 lub 463-34-47 (po 16.00).

Korepetycje

★ Dla uczniów z problemami (szkoła podstawowa i gimnazjum) – język polski (czytanie, ortografia, gramatyka, wypowiedzi, test kompetencji) i j. angielski, tel. 463-69-92.
★ Przygotowanie do matury oraz egzamin na studia wyższe z języka polskiego, tel. 464-86-35.

ZGUBY

★ 26 listopada br. zaginął na os. Błonie pies rasy terier, czarnobiałe – znalazcę prosimy o kontakt – czeka nagroda, tel. 463-46-80.

VIDEO - STEREO - FILM
FILMOWANIE Pysznik Marek
MONTAŻ
PRZEGRYWANIE NTSC ↔ PAL
461-2585
FOTOGRAFOWANIE

WIELKA PROMOCJA

ALKOM autoryzowany dealer **tak tak** Wiesz na ile Cię stać

Alcatel One Touch Club db za 99,00 zł netto
Alcatel One Touch Easy db za 99,00 zł netto
Ericsson A1018 s za 99,00 zł netto
Siemens C 25 za 149,00 zł netto
Nokia 5110 za 149,00 zł netto
Nokia 3210 za 249,00 zł netto
Motorola cd930 za 229,00 zł netto
Każy telefon pakowany jest w miłośajowy worek na prezenty
Opłata aktywacyjna 11 zł netto doliczana jest do pierwszej faktury
telefony posiadają blokadę SIM Lock, tzn. współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM
F.U.H. ALKOM Autoryzowany Dealer
Dom Towarowy Panorama
ul. Krakowska 2 38-500 Sanok
Tel : 0 13 46 41 758

Zarząd Sanockich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil Sanok” SA Sanok, ul. Reymonta 19

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

WÓZEK WIDŁOWY – RAK 3 A
Nr podwozia – 29541, pojemność 1 960 cm³
rok produkcji – 1980, TYP – S-312 C, ładowność – 1250 kg
Cena wywoławcza – 6.000 zł

WÓZEK WIDŁOWY – RAK 4 A
Nr podwozia – 173605, pojemność 1 960 cm³
rok produkcji – 1983, TYP – S-312 C, ładowność – 1250 kg
Cena wywoławcza – 7.000 zł

Przetarg odbędzie się 6 stycznia 2000 r. o godz. 10.00 w SZPG „Stomil Sanok” SA w Dziale Administracji pok. nr 21 (Przychodnia).
Ustala się wadium w wysokości 500 zł, które należy wpłacić w kasie Spółki do 5 stycznia 2000 r. – lub na konto Spółki: Stomil - Sanok, PEKAO SA O/Sanok – Nr 10701249-39-2221-0100
Ww. pojazdy można oglądać w dniach 3-5 stycznia 2000 r. w godz. 10.00-14.00. Szczegółowych informacji udziela się telefonicznie – tel. 465-41-31, 465-41-36 lub 465-42-04. Przetarg będzie ważny, jeżeli stawi się chociażby jeden uczestnik i zaofertuje co najmniej jedno postąpienie.
Przetarg może być unieważniony bez podania przyczyn.

Ośrodek Szkolenia Kierowców „AUTOMOBIL”

– najlepsze samochody
– najlepszy autodrom
– zniżka dla uczniów
tel. 463-51-91

Droży Reklamodawcy!

Biuro Reklam i Ogłoszeń „TS” składa serdeczne życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia i pomyślności w 2000 Roku.

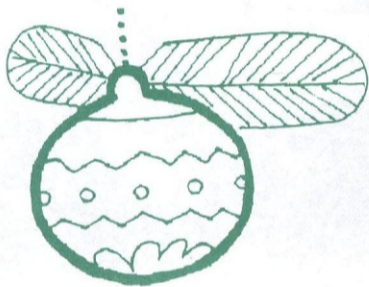
Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy tylko do poniedziałku!

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA (NR 52)

POZIOMO: 2. Wiekowa liczba; 4. Część nogi dla buta; 6. Może być ruski lub z kapustą; 7. Urok, powab; 8. Kończy grę w szachy; 10. Potwierdzenie zgody; 12. Lokal z kawą i ciastkami; 14. Re, egipskie bóstwo Słońca; 15. Symbol pierwiastka chemicznego talu; 16. Japoński pas przepasujący kimono; 18. „... do młodości” A. Mickiewicza; 20. Symbol pierwiastka chemicznego radu; 21. Symbol pierwiastka chemicznego żelaza; 22. Port pod Mozela; 25. Uchodzi z komina; 27. Śluz; 28. Miasto holenderskie znane z produkcji serów; 29. Anagram wyrazu „Jaik”; 30. Lilak, krzew ogrodowy; 31. Ślad po ranie; 33. Organizacja zbrojna w Irlandii; 34. Pakt Bezpieczeństwa Pacyfiku; 37. Trasa górską; 40. Cyganka z „Chaty za wsią”; 42. Spis, wykaz; 44. Miękką skała osadowa; 45. Pozostawione na śniegu przez wilka; 46. Lek od bólu gardła; 47. Drapieżna ryba słodkowodna; 48. Łamiemy się nim w Wigilię Bożego Narodzenia.

PIONOWO: 1. Oznaka władzy biskupa; 2. Kierownica na statku; 3. Dydelf; 4. Górski wodospad; 5. Lilia afrykańska; 8. Matka Jezusa; 9. Symbol pierwiastka chemicznego tytanu; 10. Oznaczenie jednostki tor; 11. Narzędzie pracy górnika; 13. Tuz, wybitna osobistość; 17. Naczynie do pieczenia; 19. Postulat; 22. Kraj afrykański z Bamako; 23. Imię Orzeszkowej; 24. Służbowe zabronienie; 25. Niedorozwinięty umysłowo; 26. Gruby pisak; 32. Imię Minelli, amerykańskiej aktorki filmowej; 35. Urszula dla bliskich; 36. Porcja wody z sikawki; 37. Jak poz. 2 poziomo; 38. Tomasz, przyjaciel A. Mickiewicza; 39. Domena szatana; 40. Symbol pierwiastka chemicznego glinu; 41. Anno Domini w skrócie; 43. ... Balys, poeta litewski (1896-1947).



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 w prawym dolnym rogu utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki.

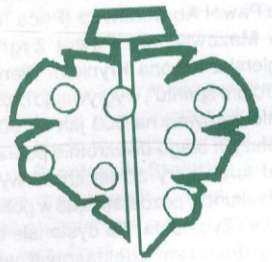
Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie **do 3 stycznia**. Na autorów prawidłowych rozwiązań oczekuje nagroda główna o wartości **150 zł**. W losowaniu wezmą udział wszystkie kartki, na których będzie naklejony zamieszczony poniżej kupon (z napisem „KUPON SPECJALNY”).

Rozwiązanie krzyżówki nr 50:

ZEMSTA JEST ROZKOSZĄ BOGÓW

Nagrody wylosowali:

- I – Ryszard Dymnicki, ul. Okrzei 12
- II – Andrzej Chmielewski, ul. Robotnicza 9/33
- III – Monika Zięba, ul. Armii Krajowej 13/18



Sponsorem
NAGRODY GŁÓWNEJ
w Krzyżówce Świątecznej
jest
Powszechnia Spółdzielnia Spożywców
„SPOŁEM” z Sanoka



Nagrodą jest 150 zł w bonach towarowych do zrealizowania w sklepach PSS „Społem” w terminie do końca stycznia 2000 roku

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”.
Redaktor naczelna: Maria Boczar.
Redaguje kolegium w składzie: Jolanta Ziobro – red. prowadzący, Joanna Kozimor Bartosz Błażewicz.
Współpracują: Krystyna Dzoń, Andrzej Olejko, Katarzyna Sochacka, Agata i Maciej Skowrońscy, Piotr Wacławski, Edward Zajac.
Redaktor techniczny: Maciej Haudek. Korekta: Aleksandra Haudek.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 463-25-79, tel./fax 464-02-21.

TYGODNIK SANOCKI
Tygodnik.Sanocki@WriteMe.com
tygodnik@poczta.onet.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów, własnych tytułów i srodotytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Objętość listów nie powinna przekraczać 2 stron maszynopisu. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Obróbka zdjęć: FOTO – STUDIO – KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.
Druk: mitei Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. (0-17) 853-61-69.

Zagubieni, przerażeni, często ośmieszani, a przede wszystkim bezradni rodzice nie rozumieją zaistniałej sytuacji, często szukają winy w sobie, we współmałżonku, dziecku. To ostatnie też się czuje, bo potrzebuje silnych, pewnych siebie i kompetentnych dorosłych w swoim otoczeniu. Musi mieć stawiane wyraźnie granice dotyczące tego, co wolno, a czego nie wolno oraz prawo do przeżywania, złości, gniewu, odreagowania napięcia za pomocą płaczu. Prawo do wyrażania uczuć, ale nie manipulowania uczuciami w celu podporządkowania sobie osób bliskich.

Co mogą zrobić rodzice, aby nie dać się tyranizować dzieciom? Przede wszystkim, jeśli to możliwe, skorzystać z pomocy psychologa. Teraz, gdy maluch ma kilka lat, bo im starszy, tym trudniej będzie jemu i z nim. A jeśli zechcą państwo spróbować poradzić sobie sami, to warto zastanowić się, w którym momencie moje dziecko mną manipuluje. Kiedy robię coś dla świętego spokoju, albo ulegam, żeby spójnieli inni. Kiedy nie mogę wytrzymać ze swoim dzieckiem, bo ono płacze z byle powodu, bije innych albo siebie, niszczy w napaędzie agresji zabawki, sprzęty, a ja matka, ojciec, jestem bezradny.

Możecie poczuć się silni, jeśli zdobędziecie się na akt spokoju (zamiast łęku i złości) i pozwolicie dziecku płakać tak długo, jak to potrzebne (bez tłumaczeń, komentarzy, odwracania uwagi). A gdy wpadnie w niepojętą złość – przytrzymanie mocno, aby nie robiło krzywdy sobie i innym. Takie działania to moc a nie przemoc. Wasze dziecko poczuje, że Wy Rodzice wiecie co robicie, gdy syn lub córka nie wie, co się z nim dzieje. Dla mamy, taty taki seans będzie lekcją siły, cierpliwości i miłości. Zostaną przywrócone zdrowe proporcje między małym dzieckiem i odpowiedzialnym za jego rozwój i zachowanie – dorosłym.



WITRYNA

Cytat:
Rób wszystko najlepiej, jak potrafisz, a potem rozłóż parasol; ci, którym to potrzebne, niech cię opluwają.

Dale Carnegie

Zapraszam dziś Państwa do lektury książki „JAK CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM I PRACĄ”. Jej autorem jest Dale Carnegie znany już być może z dwu poprzednich bestsellerów „Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi” oraz „Jak przestać się martwić i zacząć żyć”.

Książka ta traktuje o życiu człowieka – jego pracy i kontaktach z innymi ludźmi.

Autor w barwny sposób przekazuje nam wiedzę, jak z „nieudacznika” stać się człowiekiem sukcesu. To być może niewiarygodne, ale... wystarczy – uwierzycie we własne talenty, możliwości, ogromny potencjał wiedzy jaki każdy człowiek nosi w sobie. Oczywiście aby uwierzyć trzeba – poznać, ale czy nie jest fascynującą przygodą poznanie samego siebie?

Książka ta od wielu już lat pomaga ludziom na całym świecie odnaleźć siebie w otaczającym go życiu. Jeżeli chcecie być zadowolony, spokojny, uśmiechnięty... Jeżeli chcecie cieszyć się własnymi sukcesami, osiągać swoje cele w życiu...

Zapraszam do lektury.

Kropka

Pomóżmy Fundacji uradować dzieci

Fundacja „Zanim nadejdzie jutro” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe lub rzeczowe naszych działań na rzecz dzieci i młodzieży dotkniętych przemocą w rodzinie, wychowujących się w rodzinach z problemem alkoholowym, w domach, w których nie znajdują należytego zrozumienia, miłości i szacunku.



Nasza Fundacja – wychodząc naprzeciw potrzebom tych dzieci – organizuje dla nich „GWIAZDKĘ”, by w ten sposób umożliwić im spędzenie miłych chwil i dostarczyć radosnych przeżyć.

Na tę uroczystość – do wspólnej zabawy przy choince połączonej z obdarowaniem dzieci prezentami pragniemy zaprosić jak najwięcej dzieci i młodzieży. Jednakże skromne środki naszej fundacji ograniczają możliwości w tym zakresie. Wierzymy jednak, że uda nam się pozyskać ludzi dobrej woli, o otwartych sercach, którzy przyłączą się do naszej inicjatywy, którzy tak samo jak my odczuwają radość z radości dzieci i pragną wzbogacić świat ich marzeń. Nasza fundacja jest zainteresowana przyjęciem każdej pomocy rzeczowej i finansowej, związanej z organizacją „GWIAZDKI”. Mogą to być słodycze: cukierki, ciastka, czekolady, ale także sprawią dzieciom ogromną radość zabawki: misie, lalki, gry planszowe oraz przybory szkolne.

Uroczystość „GWIAZDKOWA” planujemy urządzić w styczniu 2000 r. w Strachocinie.

Fundacja „Zanim nadejdzie jutro”

Kilka słów od Fundacji

Być może w ciągu świąt, znajdując Państwo chwilę czasu na zadumę i refleksję...

Być może będziecie się chcieli podzielić z naszymi Czytelnikami swoimi życiowymi mądrościami, przemyśleniami, radościami i smutkami również. Serdecznie Was zapraszamy, bo to przecież ma być „Wasze Życie na Naszych Stronach”.

Miesięcznik. Dodatek do „Tygodnika Sanockiego”.

Redaguje zespół.

Skład z powierzonych materiałów „Tygodnik Sanocki”.

Wydawca: FUNDACJA „Zanim nadejdzie jutro”.

Adres: 38-500 Sanok • ul. Kochanowskiego 26/15

tel./fax: (013) 464-35-18

konto BS Sanok nr 17001030-50496-27006-0

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów.

Sponsorem pisma jest Ambasada Amerykańska w Warszawie.

Wasze Życie

na Naszych Stronach

Nr 1

Grudzień
1999

Miesięcznik Fundacji „Zanim nadejdzie jutro”

Drodzy Czytelnicy!

Miesięcznik „Wasze Życie na Naszych Stronach” jest pismem Fundacji „Zanim nadejdzie jutro”. Publikowany będzie w formie specjalnego dodatku do „Tygodnika Sanockiego”. Nam – twórcom, zależy na stworzeniu mieszkańcom Sanoka i okolic oraz rejonu bieszczadzkiego możliwości swobodnego dzielenia się własnymi problemami i szukania wsparcia innych ludzi. Mamy nadzieję, że prezentowane przez nas artykuły spotkają się z Waszym zainteresowaniem i życzliwym odbiorem. Serdecznie zapraszamy do współpracy w ich redagowaniu. Bez Waszych informacji, opinii, uwag, listów nie odda on dokładnie wszystkich problemów Naszej Społeczności. Aby nawiązać tę współpracę pozwólcie, że się przedstawimy:

Fundacja „Zanim nadejdzie jutro” Założyciele – Fundatorzy



EWA KARBARZ-FARBISZ

Absolwentka Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, licencjonowany trener Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Ukończyła szkolenia w zakresie hipnozy Ericksonowskiej i terapii rodzin. Pracuje zawodowo od 1986 roku prowadząc terapię indywidualną i grupową. Współzałożycielka pierwszego w Polsce telefonu zaufania dla osób nadużywanych seksualnie. Od 1996 roku prowadzi treningi i warsztaty dla średniej i wyższej kadry kierowniczej. Profesjonalnie zajmuje się również terapią uzależnień. Prywatnie uwielbia czytać, eksperymentować w kuchni i wędrówki po Bieszczadach.



MACIEJ FARBISZ

Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Od urodzenia związany z Bieszczadami. Doskonale zna problematykę tutejszych środowisk. Od 1995 roku prowadzi własne biuro projektowe Studio „A” w Sanoku. Od lat współpracuje z Samorządem i Radą Miasta Sanoka. Prywatnie jest zapalonym żeglarzem i wytrwałym grybiarzem, w zimie z upodobaniem oddaje się narciarstwu.

ELŻBIETA SZYLLER

Dyplomowana księgowa. Ukończyła Policealne Studium o kierunku Rachunkowość i Finanse. W czerwcu 1994 r. uzyskała dyplom ukończenia szkolenia przygotowującego do pracy na stanowisku Głównego Księgowego w Centrum Kształcenia Specjalistycznego Polskiej Korporacji Biznesu POLBI. Spełniając wymogi Ministerstwa Finansów uzyskała Świadectwo Kwalifikacyjne i prowadzi własne Biuro w zakresie usług finansowych.



Między październikiem 1995 a październikiem 1998 roku odbyła cykl szkoleń z serii „Kobiety Przywództwo”, sponzorowany przez: Westminster Foundation for Democracy; Frauenanstiftung e.V.; Fundację Stefana Batorego; Heinrich Boll-Stiftung i przygotowujący do zarządzania organizacją pozarządową. Współpracuje od wielu lat z warszawskimi organizacjami pozarządowymi, głównie stowarzyszeniami „OPTA”, „ASLAN”, „Ruch Samopomocy Kobiet” i „Mali i Duzi” oraz fundacjami PSF Centrum Kobiet, Rodzić po Ludzku, Centrum Promocji Kobiet.

Prywatnie jest miłośniczką Bieszczad i koni.

NASZE CELE

Fundacja ma na celu stworzenie wszystkim członkom rodziny możliwości podjęcia działań zmierzających do zmiany sytuacji, w których żyją, a tym samym stworzenia szansy przyszłym pokoleniom na życie w zdrowej rodzinie. Dlatego z inicjatywy osób dostrzegających konieczność stworzenia na Naszym terenie form pomocy takich jak: grupy wsparcia, terapia indywidualna, grupy terapeutyczne, grupy socjoterapeutyczne, poradnictwo prawne, zajęcia integracyjne, telefon zaufania, terapia uzależnień, poradnictwo dla bezrobotnych, IPP – Informacyjny Punkt Pomocowy powstaje w Sanoku Ośrodek Profilaktyczno-Terapeutyczny **Bieszczadzka Chatka Kubusia Puchatka**.

Z uwagi na to, że naszym celem – obok działań na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie i pomocy rodzinom w sytuacjach kryzysowych – jest szeroko rozumiana profilaktyka i edukacja, otwarte zostało Centrum Szkoleniowe pod nazwą **„Akademia Budowania Demokracji”**. Realizowane w ramach tej struktury programy szkoleniowe mają na celu kształcenie liderów inicjujących zmiany społeczne.

Fundacja rozpoczęła swoją działalność od prowadzenia zajęć profilaktycznych w sanockich szkołach podstawowych oraz od przygotowania cyklu audycji radiowych poświęconych przemocy w rodzinie, który emitowany jest na antenie „Radia Bieszczady”. Zamierzamy już wkrótce kontynuować działania profilaktyczne z zakresu uzależnień w przedszkolach, szkołach średnich oraz w instytucjach pracujących z dziećmi i młodzieżą.

Mimo, że jesteśmy na początku drogi, a cele stawiamy niemałe i trudne do realizacji, to zdołaliśmy zainteresować już naszą działalnością wielu członków społeczności lokalnej uzyskując pomoc i wsparcie w naszych działaniach. Serdecznie im za to dziękujemy i zapraszamy do dalszej współpracy.

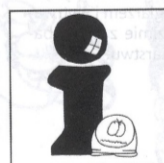
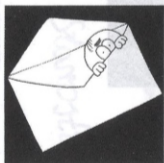
Co miesiąc będziemy się spotykali z siedmioma stałymi rubrykami:

• „MIELIŚCIE PROBLEM”

To blok, do którego redakcji zapraszamy wszystkich naszych Czytelników. Będziemy w tej rubryce prezentować Wasze listy – oczywiście po uzyskaniu zgody od autora – i odpowiedzi na wynikające z nich problemy i trudności w ich rozwiązywaniu. Ważne sprawy, o których do nas napiszecie dotychczas mogą zarówno kontaktów osobistych jak i tych wynikających z funkcjonowania środowiska lokalnego kształtującego się na skutek zachodzących zmian.

• „INFORMATOR”

To dział zajmujący się bazą danych dotyczących np.: badań socjologicznych prowadzonych na naszym terenie, możliwości podnoszenia kwalifikacji, kursów edukacyjnych oraz wszelkiej działalności ukierunkowanej na rozwój osobisty i pomoc indywidualną.



• „PSYCHOLOGIA NA CO DZIEŃ”

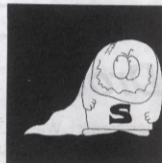
Prezentowane tu artykuły dotyczyć będą edukacji w zakresie: zachowań asertywnych uczących poszanowania praw własnych i innych ludzi, wiedzy o terapii i profilaktyce uzależnień oraz zdrowych sposobach życia. Poruszać będą również problematykę wychowawczą. Do współredagowania tej kolumny zapraszamy będziemy psychologów, pedagogów i terapeutów reprezentujących różne szkoły. Pierwszy z artykułów prezentujemy już dziś na stronie 3.



• „O TYCH, KTÓRZY JUŻ MOGĄ POMÓC”

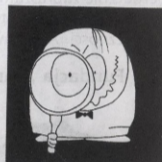
Rubryka ta pozwoli nam zapoznać się z relacjami osób, które dokonały zmian w swoim życiu, zaakceptowały je i odnalazły nowe wartości w funkcjonowaniu w życiu prywatnym i społecznym.

Do redakcji tej rubryki również zapraszamy naszych Czytelników.



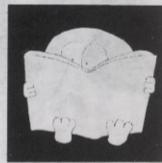
• „WYWIADY Z EKSPERTAMI”

Na łamach naszego miesięcznika będziemy zapraszać prawników, psychologów, pracowników socjalnych, policjantów i polityków oraz różne organizacje pozarządowe, a prowadzone z nimi rozmowy i konsultacje dotyczyć będą problematyki społeczności lokalnej w celu znalezienia sposobu rozwiązania kłopotów i trudności.



• „WITRYNA”

Co warto przeczytać? Jaką książkę warto kupić? Dział zamieszczał będzie recenzje ukazujących się publikacji książkowych dotyczących przedstawionej wcześniej problematyki. Zdajemy sobie sprawę, że na tych łamach nie jesteśmy w stanie wyjść naprzeciw wszystkim państwu oczekiwaniom. Z myślą więc o tych, którzy będą chcieli pogłębiać swoją wiedzę, redagować będziemy **„WITRYNĘ”**. Zapraszamy do lektury.



• „Z DEMOKRACJĄ ZA PAN BRAT”

Ten blok jest zaproszeniem do cyklu notatek problemowych, który stwarza Czytelnikom możliwość zapoznania się z historią powstania demokracji, jej przeobrażeniami i rozwojem. Zmierzać będzie również do odpowiedzi na pytania – co znaczy demokracja dziś, dla nas, dla naszego regionu i dla Polski. Redakcję tego zadania powierzyliśmy dr Tomaszowi Rafałowi Wiśniewskiemu – pracownikowi naukowemu Uniwersytetu Warszawskiego. Do lektury pierwszego artykułu zapraszamy na stronie 3.



Z DEMOKRACJĄ ZA PAN BRAT

dr Tomasz Rafał Wiśniewski

Pojęcie „demokracja” stało się dziś jednym z najczęściej przywoływanych w dyskusjach o charakterze zarówno publicznym, jak i prywatnym. Termin ten, trafiając do słownika potocznego uzyskał w nim trwałe nacechowanie pozytywne, co sprawia, że dziś mało kto ryzykuje otwarte kwestionowanie zasadności stosowania procedur określanymi jako demokratyczne w praktyce życia społecznego. Lwia część polityków i obywateli większość zwykłych obywateli odmieniają słowo demokracja we wszystkich możliwych kontekstach, czemu coraz rzadziej towarzyszy refleksja na temat rzeczywistego znaczenia i historii tej kategorii opisywania sfery publicznej. W tym kontekście, przypomnienie podstawowych historycznych i intelektualnych uwarunkowań demokracji wydaje się dzisiaj zarówno aktualne, jak i potrzebne z punktu widzenia kształtowania świadomości odpowiedzialnego życia publicznego.

Wszystkie popularne opracowania i słowniki odsyłają słuszenie pojęcie demokracji do jego greckiego źródłosłowu, który definiuje tę kategorię jako określaną rządzą „demosu” – „ludem”. Biorąc pod uwagę nieostrość tego ostatniego pojęcia zrozumieliśmy okazują się nieporozumienia dotyczące zarówno istoty, jak i pożądanej praktyki społeczeństwa demokratycznego. Mimo jednogłośnego odwoływania się do tradycji antycznej, dzisiejsi – a i wczorajsi – szermierze demokracji prezentują tak odmienne wizje postulowanych rozwiązań, że powrót do korzeni tego zjawiska i jego choćby pobieżna analiza wydają się niezbędne.

Jest niewątpliwą prawdą, że pojęcie demokracji, jako pożądanego i realizowanego w praktyce sposobu zorganizowania sfery publicznej pojawia się w okolicach IV w. p.n.e. w antycznej Grecji zdominowanej wówczas przez państwo ateńskie. Już jednak samo wspomnienie o **dominacji** wskazuje, że ówczesna rzeczywistość polityczna nie mogła stanowić idyllicznego krajobrazu rodem z liberalnego uniwersum political fiction, w którym skonfliktowane prywatnymi interesami jednostki z tajemniczych powodów realizują harmonijny interes całości. To każe nam z bliska przyjrzeć się rozlicznym uwarunkowaniom zrodzonego u stóp Akropolu ustroju politycznego.



Radosnych i spokojnych świąt oraz pomyślności w nadchodzącym roku

życzy Fundacja „Zanim nadejdzie jutro”



PSYCHOLOGIA NA CO DZIEŃ

mgr Maria Bielecka – psycholog

„OCZKO W GŁOWIE”

DZIECKO Z POTRZEBĄ DOMINOWANIA

Coraz częściej w gabinecie psychologa pojawiają się rodzice, którzy nie potrafią poradzić sobie z kilkuletnimi pociechami. Problemem staje się karmienie, ubieranie, zabawy, wyjścia na spacer, a właściwie reakcja dziecka (płacz, złość, agresja), gdy dorosły chce narzucić swoją wolę lub tylko kierować jego rozwojem psychoruchowym.

Joasia często wpadała w złość i biła mamę, gdy ta zrobiła coś, co nie podobało się dziewczynce. Mama, po wyczerpaniu różnych sposobów służących opanowaniu agresji córki, też ją biła.

Andrzej zaczynał przeraźliwie płakać, gdy mama odmawiała kupna jajka z niespodzianką, samochodzika, a w domu wyciągała telefon.

Krzysiek nie chodził do przedszkola, ponieważ nie chciał opuścić domu, w którym pracował tata. Nie dał się ubrać, nie korzystał ze spacerów, odrzucał towarzysztwo mamy i starszej siostry. Najlepiej czuł się na kolanach taty, a gdy ten był zajęty, siedział pod drzwiami i płakał.

Oczywiście trudne dla obu stron zachowania pojawiały się na początku sporadycznie, ale z czasem tak się nasiliły, że zaczęły uniemożliwiać pozytywne obcowanie w rodzinie. Nasuwa się pytanie, dlaczego nastąpiło odwrócenie ról i dziecko decyduje, co i jak ma robić.

Joasia mogła bezkarnie bić mamę, bo jedynaczkę, wcześniakowi cudem uratowanemu, wiele wybaczano i nie stawiano żadnych ograniczeń.

Andrzejek, kiedy zaczynał płakać, wywoływał u mamy taki popłoch i poczucie wstydu, że dla świętego spokoju dostawał to, co chciał.

Tata Krzysia przyznał, że dopiero po narodzinach syna tak naprawdę poczuł się ojcem. Spędzał dużo czasu z chłopcem wyraźnie go faworyzując. Teraz, gdy czas na rozpoczęcie życia w społeczności przedszkolaków, syn nie chce się rozstać z tatą. Protestuje z taką siłą, że rodzice zrezygnowali z przedszkola, a ostatnio wycofali się też ze spacerów.

Podobne sytuacje zdarzają się też wtedy, gdy rodzi się dziecko starszym rodzicom i zaczyna być ich „oczkiem w głowie”, jest niejadkiem, chorowitym niemowlakiem, albo z powodu przepukliny lekarze zalecają ograniczenie płaczu. Dzieci bardzo szybko wyczuwają, na jakie zachowania wobec dorosłego mogą sobie pozwolić. Jeśli napady afektywnego bezdachu (tzw. zanoszenie się) wywołują paniczny lęk rodziców, to starają się oni chronić dziecko przed zdenerwowaniem, płaczem, stresem... Zaspokajają potrzeby malucha tak szybko, jak się da i najlepiej jak potrafią. Około 3-4 roku życia rozszerzają się kontakty społeczne, rośnie ciekawość poznawcza, ale i wymagania młodego człowieka. Rodzice zaczynają tracić cierpliwość, są bezsilni wobec eskalacji potrzeb. Już nie tak łatwo je zaspokoić. Włącza się rodzina, znajomi, przechodnie na ulicy i radzą, jak poskromić nieuznającego uparciucha. Jedni proponują przeczeć, inni spuścić porządne lanie, jeszcze inni dziwią się nieudolności wychowawczej rodziców i ostro ich krytykują.